

**RODZINA SIĘ
OPŁACA s. 10**

**ZWIJANIE
PAŃSTWA s. 30**

**CUD
SOLIDARNOŚCI s. 36**

**PIELGRZYMKOWE
KIERUNKI s. 18**



25.08.2024

nr 34 (979)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Na ratunek małżeństwu

s. 12

Nawet w skrajnych
sytuacjach małżeństwo
jest do uratowania

Podaruj paczkę nadziei



**W WENEZUELI OBECNIE 92% LUDNOŚCI
ŻYJE PONIŻEJ GRANICY UBÓSTWA.**

Los caminantes – tak nazywa się idących, czyli wenezuelskich migrantów, którzy od 2015 roku masowo opuszczają swój kraj. Uciekają z powodu głodu, biedy i strachu o życie. Wycieńczeni, docierają do Kolumbii, która zmagą się z problemami wewnętrznymi.

Najuboższym Wenezuelczykom i Kolumbijczykom pomaga Caritas Polska. Osoby w drodze dostają jedzenie, wodę, ubrania i możliwość skorzystania z sanitariatów. Po zakończeniu wędrówki otrzymują paczki żywnościowo-higieniczne, granty oraz zaproszenie do udziału w szkoleniach zawodowych.



dokonaj
wpłaty na stronie
caritas.pl/wenezuela



wpłać dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436
4384 z dopiskiem **WENEZUELA**



zrób przelew BLIK
na telefon **+48 668 070 000**
o tytule: **WENEZUELA**



ks. Henryk Zieliński

Jak nie my, to islam

Ostateczne zmaganie między Panem a królestwem szatana będzie dotyczyć małżeństwa i rodziny – przepowiedziała przed 44 laty s. Łucja, wizjonerka z Fatimy. Napisła o tym w liście do kard. Carla Caffarry po tym, jak św. Jan Paweł II zlecił mu utworzenie Papieskiego Instytutu Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Inicjatywa była pokłosiem pierwszego za pontyfikatu papieża Polaka synodu, obradującego w Rzymie w dniach 26 września – 25 października 1980 r. pod hasłem „Rodzina przedmiotem i podmiotem misji”.

Jako oficjalna data powołania do życia wspomnianego Instytutu widnieje 13 maja 1981 r. Tego dnia papież miał podpisać dokument erekcyjny. Ostatecznie podpisał go parę miesięcy później, ponieważ przed audiencją generalną na placu św. Piotra został ciężko ranny w zamachu na jego życie. Przypadek? Trochę za dużo tych przypadków. W cytowanym już liście do kard. Caffarry s. Łucja pisała dalej: „Ktokolwiek pracuje na rzecz świętości małżeństwa i rodziny, zawsze będzie zwalczany i będzie doświadczał wszelkich przeciwności”.

Także św. Jan Paweł II podczas dziennej pielgrzymki do Fatimy w rocznicę zamachu dał wyraz przekonaniu, że nic z tego, czego doświadczył 13 maja 1981 r., nie było przypadkiem. Od dawna miał świadomość nadchodzącej próby. W czasie wizyty w USA w sierpniu 1976 r. kard. Karol Wojtyła mówił: „Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. (...) Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności. To czas próby, w który musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności”. Tej „szczegółowości” jednak zabrakło.

Arcybiskup Henryk Hoser SAC, którego trzecią rocznicę śmierci niedawno obchodziliśmy, konstatował: „Kościół

w Polsce zdradził św. Jana Pawła II. Nasza praktyka duszpasterska zdradziła go, ponieważ nie poszła za jego głosem, nie zapoznaliśmy się nawet z jego nauczaniem odnoszącym się do małżeństwa i rodziny”. Postawa abp. Hosera w odniesieniu do małżeństwa i rodziny była zdecydowana. Dla niego, podobnie

jak dla Jana Pawła II, były to największe świętości. Dlatego i jego „antykościół” bezpardonowo nienawidził.

W czasie jednego ze spotkań abp Hoser powiedział do mnie: „Małżeństwo i rodzina są w planie Bożym bardziej pierwotne niż Kościół. Nie tylko w sensie historycznym, ale także w sensie aksjologicznym. Świętość małżeństwa wynika bowiem z prawa naturalnego”. Przywoływał słowa, którymi zwracamy się do Boga w obrzędzie błogosławieństwa małżonków: „Związek ten ustanowiony na początku dziejów ludzkich otrzymał od Ciebie tak wielkie błogosławieństwo, że nie zniweczył go ani grzech pierworodny, ani kara potopu”. Dlatego abp Hoser twierdził, że małżeństwa i rodziny trzeba dzisiaj bronić bardziej niż Kościoła! Wobec bierności katolików i duchowieństwa w tej sprawie wypowiedział wstrząsające proroctwo: „Małżeństwo i rodzina są w planie Bożym tak ważne, że dla przeciwdziałania ich niszczeniu Bóg gotów jest posłużyć się nawet islamem”. Przypominał, że ci, którzy niszczą małżeństwo i rodzinę, ściągają na siebie los Sodomy i Gomory.

Zmaganie między Chrystusem i szatanem o małżeństwo i rodzinę wchodzi właśnie w decydującą fazę. Ostatnie wydarzenia pokazują, jak proroctwa były słowa św. Jana Pawła II, służebnicy Bożej s. Łucji Santos i świątobliwego abp. Hosera. Przypomnę, że św. Jan Paweł II raz tylko podniósł w Polsce głos: 3 czerwca 1991 r. w Kielcach, kiedy stał w obronie małżeństwa i rodziny, nie potrafił ukryć emocji. Przysłuchajmy to kazanie i wyciągnijmy z tego wnioski.

Na początek można by „awansować” w liturgii św. Józefa z „Oblubieńca” na „Małżonka” Najświętszej Maryi Panny. Tak nazywa go Ewangelia. Święta Rodzina nie była przecież oparta na związku partnerskim, tylko na legalnym małżeństwie. Po co rozmywać tę prawdę?

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

25.08.2024 **idziemy** w numerze:

OGNIKO DOMOWE

Rodzina się opłaca s. 10



fol. Freepik

Na ratunek małżeństwu s. 12

WOKÓŁ NAS

Protest świeckich katechetów s. 4

Sytuacja biur pielgrzymkowych s. 18

Bez zadań domowych s. 20

Zwijanie państwa s. 30

ŻYCIE WIARĄ

Chrześcijaństwo bezobjawowe? s. 8

Obrażanie Boga i ludzi s. 9

Bóg podaje rękę s. 34

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Czym są beginaze? s. 35



fol. xiz

Cud Solidarności s. 36

Miasto kultury i Ferrari s. 38

Brygada Świętokrzyska s. 42

DOBRE RADY

Nie jest za późno! s. 32

W tropiki z niemowlakiem s. 44

Kulinarne wpadki s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. arch. prywatne/Katarzyna Witała

go to związku otrzymaliśmy wsparcie. Powołanie związku zawodowego i liczna reprezentacja w nim nauczycieli religii umożliwiłyby nam na przykład samodzielne wystąpienie do TK, ale wydaje mi się, że obecnie możemy ten cel osiągnąć na inne sposoby.

Czyli jak?

Przede wszystkim rozporządzenie, które niedawno podpisała minister Nowacka, zostało wydane z rażącym naruszeniem prawa. Wiedzieliśmy, że zgodnie z art. 12 ustawy o systemie oświaty MEN w kwestii organizacji lekcji religii w szkole nie może podejmować działań bez uzyskania porozumienia, czyli akceptacji władz Kościołów i związków wyznaniowych, które negatywnie odniosły się do przeprowadzanych zmian. Tym bardziej jesteśmy zbulwersowani,

polskim prawem. Dlatego rozporządzenie powinno zostać zaskarżone do TK. Poprosiliśmy o to prezydenta RP, jeśli odmówi, to będziemy próbowali zebrać grupę 50 posłów, która również może skierować skargę do TK. Uważamy, że to demokratycznie wybrani przedstawiciele narodu w pierwszej kolejności powinni stanąć w obronie porządku prawnego. Mamy nadzieję, że działania podejmą także władze Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych.

A jeśli Trybunał Konstytucyjny nie wyda korzystnego dla was orzeczenia?

Nie wyobrażamy sobie takiej możliwości w sytuacji, kiedy doszło do oczywistego złamania zasady praworządności, to znaczy minister zadziałała wbrew obowiązującej ustawie. Jedno-

W obronie katechezy

Z dr. **Maciejem Witałą**, teologiem, nauczycielem religii, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Katechetów Świeckich, rozmawia Irena Świerdzewska

Ilu nauczycieli religii jest w Stowarzyszeniu Katechetów Świeckich?

Jesteśmy nowym stowarzyszeniem, powstał na początku roku, kiedy nowe władze MEN zaczęły zapowiadać działania w celu eliminacji lekcji religii ze szkół. W tej chwili mamy około 90 członków, którzy złożyli deklaracje, natomiast ponad 2 tys. osób jest zainteresowanych naszą działalnością i dołączyło do grupy na jednym z portali społecznościowych; mamy nadzieję, że zdecydują się na wstąpienie.

Prawnicy mówią, że założenie związku zawodowego pozwoliłoby wam występować do Trybunału Konstytucyjnego. Czy planujecie takie działania?

Powstał jako stowarzyszenie, a nie związek zawodowy, między innymi dlatego, że istnieją już związki zawodowe zrzeszające nauczycieli różnych przedmiotów, w tym religii. Możemy powiedzieć, że po naszej stronie jest Solidarność, od które-

że 1 września ma wejść w życie rozporządzenie zakładające łączenie klas na lekcje religii, także pomiędzy różnymi rocznikami; rozporządzenie prowadzące do dyskryminacji uczniów uczęszczających na religię – a to w Polsce nadal zdecydowana większość – do dezorganizacji pracy szkół, ale także do nagłej utraty zatrudnienia przez wielu nauczycieli religii, bez zapewnienia czasu na przekwalifikowanie. Przede wszystkim jednak jest ono niezgodne z prawem. Mówią o tym nie tylko władze kościelne, ale także autorytety prawnicze, np. prof. Paweł Borecki z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Poważne zastrzeżenia wysuwał nawet prof. Marcin Wiącek, obecny rzecznik praw obywatelskich!

Wygląda na to, że zdaniem MEN pojęcie porozumienia jest równoznaczne z uzyskaniem opinii, a to są dwie różne rzeczy, określone

czynie jesteśmy przekonani, że dyrektorzy szkół od 1 września nie powinni wykonywać niezgodnego z prawem rozporządzenia.

Rozporządzenie MEN należy zaskarżyć do TK. Poprosiliśmy o to prezydenta RP. Jeśli odmówi, będziemy próbowali zebrać grupę 50 posłów.

W ostateczności jesteśmy gotowi odwołać się do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, a także do Międzynarodowej Organizacji Pracy przy ONZ. Dodajmy, że naucza-

nie religii w szkole jest standardem w ponad 20 europejskich krajach, w niektórych nawet jest obowiązkowe. Chcielibyśmy jednak, aby sprawa została rozwiązana na poziomie krajowym. Mamy nadzieję, że zainteresują się nią także rodzice uczniów, których prawa są naruszane. Zachęcamy do podpisania petycji na stronie www.religiazostajewszkole.pl.

Zachęcamy także do przysyłania wiadomości do swoich posłów i senatorów oraz do Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Iran broni Chrystusa



foto: x.com/GlobeEyeNews

Na jednej z głównych ulic Teheranu – irańskiej stolicy – tamtejsze władze zawiesiły wielką reprodukcję obrazu Leonarda da Vinci „Ostatnia wieczerza”. Billboard opatrzone napisem w języku arabskim: „Zaprawdę, Mesjasz, Jezus Chrystus, Syn Maryi, jest wysłannikiem Boga”. Jest to odpowiedź irańskich wyznaw-

ców islamu na szyderstwo z Chrystusa i Jego ostatniej wieczerzy, które urządzili organizatorzy ceremonii otwarcia letnich igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Nazajutrz po inauguracji igrzysk władze Iranu wezwały „na dywanik” ambasadora Francji w tym kraju, wyrażając oburzenie i ostry sprzeciw wobec obraźliwego przedstawienia. „Wczo-

rajsze znieważające przedstawienie Jezusa Chrystusa w Paryżu było całkowicie obraźliwe i przekroczyło wszelkie czerwone linie. Francja, kraj o bogatej historii chrześcijaństwa, musi się wstydzić i błagać naszych braci chrześcijan na całym świecie, aby wypowiedzieli się przeciwko temu aktowi. Zdecydowanie potępiamy to” – oświadczyły władze Iranu.

Muzułmanie czczą Jezusa Chrystusa jako jednego z proroków Allaha, Najświętszą Maryję Pannę zaś jako matkę proroka i jedyną kobietę wymienioną z imienia w Koranie. Nawracanie z islamu na chrześcijaństwo jest w Iranie zakazane, nie mniej liczne wspólnoty chrześcijańskie mogą funkcjonować i praktykować swoją wiarę. **/red./KAI**

Biskupi na Jasnej Górze

Tradycyjne spotkanie biskupów diecezjalnych na Jasnej Górze rozpocznie się w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej (26 sierpnia) Mszą Świętą koncelebrowaną z jasnogórskiego szczytu o godz. 11.00 pod przewodnictwem prymasa Polski abp. Wojciecha Polaka. Nazajutrz obradować będzie Rada Biskupów Diecezjalnych. Poświęcona zostanie bieżącym sprawom Kościoła w Polsce, w tym forsowanym przez MEN zmianom w organizacji lekcji religii, oczekiwanym negocjacjom w sprawie przekształcenia tzw. funduszu kościelnego i przygotowaniami do ogłoszonego przez papieża Franciszka Roku Świętego 2025. **I**



Krzysztof Ziemięć

Kto winny śnięcia ryb?

Od 3 do 16 sierpnia ze zbiornika Dzierżno Duże oraz IV sekcji Kanału Gliwickiego wyłowiono ponad 90 ton śniętych ryb. W momencie gdy Państwo czytają ten tekst, masa ta na pewno znacznie przekroczyła 100 ton – czyli dużo więcej, niż wyłowiono z Odry w czasie pamiętnej katastrofy, kiedy to PiS i Kaczyński – jak sugerowali niektórzy – osobiście i złośliwie zatruli rzekę. Jednak dziś, AD 2024, media już nie grzmiały, tylko po prostu informują.

Rządzący pochylają się nad problemem z zadumą, filmują się na naradach na nabrzeżach. A opozycja, przynajmniej na razie, tylko się przygląda.

Niech Państwo sami sobie wyrobią zdanie, pod-

rzucę tylko garść informacji. Po pierwsze, gdyby nie wędkarze i lokalni miłośnicy przyrody, media być może wcale by się tym nie zainteresowały. Duże redakcje podjęły temat mniej więcej dwa tygodnie po alarmach, które na swoich forach podnosili wędkarze. Tak wrażliwe na ściecie każdego drzewka organizacje zielonych jakoś temat przeoczyły.

Po drugie, jakże mocno kontrastuje to z tym, co działo się dwa lata temu mniej więcej o tej samej po-

rze roku! Wówczas politycy opozycji uderzali w takie tony: „To jest rozpad państwa”, „Śnięte są nie tylko ryby, śnięte jest całe państwo PiS pod rządami Kaczyńskiego. PiS jest jak rtęć!” (to nawiązanie do kolportowanej przez lokalnych polityków PO,

Duże redakcje podjęły temat śniętych ryb około dwóch tygodni po alarmach wędkarzy. Inaczej niż dwa lata temu.

a podawanej dalej przez kilku dziennikarzy informacji, że Odrą płynie rtęć, a dowody na to mają Niemcy, tylko polski rząd to ukrywa). Wówczas większość wiodących mediów nie informowała, tylko krzyczała, sugerując, że za wszystkim stoi PiS i Kaczyński. Ba, pojawiały

się sugestie, żeby zamykać za to rządzących.

A za spowodowanie tej strasznej klęski winne są nie PiS, PO czy ktokolwiek inny, ale zasolone wody zrzucane (zgodnie z przepisami) przez śląskie kopalnie, wysoka temperatura wody i niski stan rzeki z powodu braku opadów. Tak jest teraz, tak też było dwa lata temu i kilkanaście lat temu – gdyż takie katastrofy zdarzały się wcześniej. Niestety, media przestały – i piszę to z żalem, bijąc się we własne piersi – informować. Są albo tubą propagandową, albo w najlepszym razie służą do odpowiedniego przedstawienia problemu. Niestety, ludzie bezrefleksyjnie to oglądają i w stu procentach wierzą.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Papież o karze śmierci.** Kara śmierci nie czyni zadość sprawiedliwości, „egzekucje, dalekie od sprawiedliwości, podsycają poczucie zemsty, które staje się niebezpieczną trucizną dla naszego cywilizowanego społeczeństwa” – napisał papież Franciszek we wstępie do książki „Chrześcijanin w celi śmierci” prawnika Dale’a Racinellego. Ojciec Święty podkreślił, że obchody Roku Świętego 2025 powinny „zobowiązać wszystkich wierzących do jednoznacznego wezwania do zniesienia kary śmierci”.

■ **Kościół ukraiński.** Zwierzchnik autokefalicznego, związanego z Konstantynopolem Kościoła Prawosławnego Ukrainy, metropolita Epifaniusz, zaapelował do metropolity Onufrego – zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego – o podjęcie dialogu między dwoma istniejącymi w Ukrainie Kościołami prawosławnymi. Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I zapewnił o swojej stałej gotowości do podejmowania niezbędnych wysiłków na rzecz pomyślności prawosławia w Ukrainie.

■ **Beatyfikacja w Kongo.** 18 sierpnia podczas Mszy Świętej w katedrze św. Pawła w mieście Uvira na wschodzie Demokratycznej Republiki Konga beatyfikowano dwóch kapłanów i brata zakonnego ze Zgromadzenia Misjonarzy Ksawerianów – Ludwika Carrarę, Wiktora Faccina i Jana Didonè’a – oraz kapłana diecezjalnego Alberta Jouberta.

■ **Inicjator Camino.** Pod posadzką katedry w Santiago de Compostela odkryto grób bp. Teodomira z Iria Flavia, który w IX w. zainicjował Drogę św. Jakuba i dał początek słynnej pielgrzymce.

■ **Niemcy o sukcesie Polski.** „Polska wywiera presję na Chiny i odnosi sukces. Dla niemieckiego rządu jest to zadziwiająca lekcja” – odniósł się niemiecki dziennik „Tagesspiegel” do rozmów prezydenta Polski z Xi Jinpingiem o wpływie na Alaksandra Łukaszewkę w sprawie białoruskiej granicy.

■ **Polski satelita w kosmosie.** Na pokładzie rakiety Falcon 9 firmy SpaceX na niską orbitę okołozemską poleciał 16 sierpnia największy dotąd polski satelita. „EagleEye”, czyli „Oko Orła”, pozwoli na obserwację Ziemi z wyjątkową rozdzielczością.



fot. PAP/EPN/Andrie Pain

PROCESJA W PARYŻU

Maryjna procesja przeszła ulicami stolicy Francji w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Trwała kilka godzin, wyruszyła spod kościoła św. Wawrzyńca, zatrzymała się przy bazylice Matki Bożej Zwycięskiej, dotarła na plac św. Jana Pawła II przed odbudowywaną po pożarze z 2019 r. katedrą Notre-Dame. Tu uczestnicy wzięli udział w nieszpiorach. Odnowili także akt poświęcenia Francji Matce Bożej przez króla Ludwika XIII – odpowiednik ślubów króla Jana Kazimierza w Polsce.

PRZEŁOM W GAZIE?

Stany Zjednoczone przedstawiły Izraelowi i Hamasowi kompromisową propozycję porozumienia o zawieszeniu broni w Strefie Gazy. Palestyński Hamas oświadczył, że ostatnia propozycja porozumienia, która miałyby doprowadzić do zawieszenia broni i zwolnienia zakładników, jest zbyt bliska stanowisku wyrażonemu niedawno przez premiera Benjamina Netanjahu. Wypracowano nową, tzw. pomostową. Sekretarz stanu USA Antony Blinken 19 sierpnia kontynuuje rozmowy w Izraelu. Łaciński patriarcha Jerozolimy kard. Pierbattista Pizzaballa w wywiadzie dla serwisu



fot. PAP/EPN/Jim Lo Scialzo

Vatican News ocenił, że jest nadzieja na porozumienie, które zakończy tę fazę wojny w Strefie Gazy, oddalając również perspektywę eskalacji konfliktu. Ostrzega jednak przed złudzeniami, bo „nie brakuje przeszkód, wciąż jest wiele trudności”.

SOLIDARNI Z LEKARKĄ



fot. PAP/EPN/Jagadeesh Nv

Szpitala i kliniki w całych Indiach 17 sierpnia przez dobę odmawiały przyjmowania pacjentów, z wyjątkiem nagłych przypadków. To forma protestu medyków po brutalnym zgwałceniu i zamordowaniu 31-letniej lekarki na uczelni medycznej w Kalkucie. Mamata Banerjee, pierwsza minister Bengal Zachodniego, w tym Kalkuty, poparła protesty w całym stanie, żądając przyspieszenia śledztwa i możliwie najsurowszego ukarania winnych. Do protestu przyłączyły się tysiące ludzi, manifestując na ulicach przeciwko sytuacji kobiet, które w Indiach często doświadczają przemocy na tle seksualnym.



fot. PAP/EPA/Atef Safadi

DRAMAT LIBANU

Co najmniej dziesięć osób zginęło – większość narodowości syryjskiej – a co najmniej cztery inne zostały ranne w izraelskim ataku lotniczym na cementownię w Wadi Al Kfour w Nabatieh, w południowym Libanie. Siły Obronne Izraela poinformowały

17 sierpnia, że przeprowadziły nocny atak na „obiekt składowania broni Hezbollahu” w Nabatieh.

Od wybuchu wojny w Strefie Gazy atakowane są też obiekty cywilne w Libanie. Liban nie jest stroną w konflikcie.

SYTUACJA UKRAINY

Od początku operacji w obwodzie kurskim ukraińskie wojska przejęły kontrolę nad 1150 km kw. terytorium Federacji Rosyjskiej i 82 osadami – poinformował naczelny dowódca sił zbrojnych Ukrainy Ołeksandr Syrski 15 sierpnia, dziewięć dni po rozpoczęciu inwazji na terytorium Rosji. W tej sytuacji Rosja szantażuje świat groźbą katastrofy w okupowanej Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej. – Tylko powrót elektrowni pod ukra-



fot. PAP/EPA/George Ivanchenko

ińską kontrolę będzie oznaczał pełną zgodność ze wszystkimi standardami bezpieczeństwa – oświadczył 19 sierpnia prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

AFGANISTAN TALIBÓW

Talibowie świętowali 15 sierpnia zajęcie przed trzema laty Kabulu, stolicy Afganistanu. Po ich wkroczeniu i opuszczeniu tego kraju przez siły międzynarodowe sytuacja Afgańczyków jest dramatyczna. Znaczna część

ludności głoduje, brakuje opieki medycznej i podstawowych leków. Alarm w tej sprawie podniosła pomocowa organizacja Emergency, która mimo ogromnych trudności pozostała w tym kraju.



fot. PAP/EPA/Samullah Popal

■ **Korea Płn. z Rosją.** Korea Północna potępiła wkroczenie wojsk ukraińskich na terytorium Rosji. W tym samym dniu, 18 sierpnia, Rosja przeprowadziła atak powietrzny na Kijów, używając północnokoreańskich rakiet balistycznych.

■ **Białoruskie wsparcie.** Władze Białorusi rozwijają współpracę gospodarczą z przejętymi przedsiębiorstwami znajdującymi się na tymczasowo okupowanych przez Rosję częściach Ukrainy. Podpisały porozumienie z władzami okupacyjnymi w Zaporżu. Białoruś zwiększa dostawy maszyn rolniczych i innych produktów, importuje towary przemysłu lekkiego.

■ **Amerykanie zbroją Izrael.** Departament Stanu USA wydał 13 sierpnia zgodę na sprzedaż Izraelowi 50 myśliwców F-15 oraz innej broni o łącznej wartości 20 mld dolarów. Zwolnił też trzyletnią blokadę na eksport bomb do Arabii Saudyjskiej.

■ **Izrael prowokuje.** Izraelskie lotnictwo przećwiczyło „loty dalekiego zasięgu głęboko za linie wroga”, w tym tankowanie samolotów w powietrzu. W manewrach wzięły udział myśliwce F-35 i F-15, a także samolot cysterna na bazie maszyny Boeing 707. To ostrzeżenie dla Iranu – skomentował „Jerusalem Post”.

■ **Zmarł Alain Delon.** W wieku 88 lat 18 sierpnia zmarł słynny francuski aktor Alain Delon.

■ **Rodziny polonijne.** W dniach 23–25 sierpnia odbywa się w Brukseli VII Światowy Kongres Rodzin Polonijnych „Rodzina polonijna – miejscem spotkania i rozwoju”. Transmisja na kanale YouTube „Rodzina na Emigracji”.

■ **Niebezpiecznie w Szwecji.** Pozostawiamy poziom zagrożenia terrorystycznego na czwartym, wysokim poziomie w pięciostopniowej skali – poinformowały szwedzkie służby specjalne SAPO. Mija rok od decyzji o podwyższeniu w Szwecji alertu bezpieczeństwa.

■ **Decyzja Scholza.** Niemcy ograniczą pomoc wojskową dla Ukrainy. Powodem są cięcia wydatków zarządzane przez urząd kanclerski i ministerstwo finansów. W aktualnym i przyszłym budżecie nie ma na ten cel nowych środków – zdecydował kanclerz Olaf Scholz.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Chrześcijaństwo bezobjawowe?

Verba docent, exempla trahunt – słowa uczą, przykłady pociągają. Ta stara łacińska sentencja od wieków nie straciła nic ze swej aktualności. A do naszych czasów odnosi się wręcz wybitnie, jako że żyjemy w świecie przegadanych i przebudźcowanych, tak iż trudno kogoś przekonać do czegoś słowami. Dlatego też słowa straciły bardzo na wartości i dane słowo wiele nie znaczy. Nie mówiąc już o tym, że mało się słuchamy, a najczęściej próbujemy się wzajemnie zagadać.

Jak zaradzić tej sytuacji? Otóż należy poszukać innych środków wyrazu, które będą uczyły, tak jak niegdyś słowa, a może nawet i lepiej. W chrześcijaństwie najlepszą formą przekazu wiary jest świadectwo. I jest to świadectwo głoszone, czyli kerygmat, które jednak idzie w parze ze świadectwem życia. Obecnie dochodzimy już do tego punktu, że nieraz nie da się głosić Jezusa Chrystusa inaczej, jak tylko poprzez przykład własnego życia, postępowania i dokonywanych wyborów. Nikt nie chce słuchać pouczeń, ale ludzie chętnie patrzą, jak żyją inni. I to jest właśnie doskonała okazja do głoszenia. Tylko ten, czyje postępowanie jest konsekwentne i spójne z wyznawaną wiarą, może innych pociągać do Boga.

Nawet bez słów. Bo gdyby przepowiadał Chrystusa bez ustanku, a swym życiem daleko był od tego, co głosi, nikt nie da mu wiary. W dodatku taki człowiek zaszkodzi całej wspólnocie Kościoła.

Do tego dochodzi jeszcze jedna rzecz. Współczesny świat chciałby, by chrześcijaństwo – jeśli w ogóle łaskawie pozwoli mu istnieć – było bezobjawowe. Bez oznak, bez rozgłosu, bez świadectwa. Ale to nie jest chrześcijaństwo. Chrześcijanin to człowiek, który daje świadectwo o Chrystusie, czyli przy-

Obecnie nikt nie chce słuchać pouczeń, ale ludzie chętnie patrzą, jak żyją inni. I to jest właśnie doskonała okazja do głoszenia Jezusa Chrystusa.

znaje się do wyznawanej wiary. „Chrześcijaństwo powinno być codziennością. Człowiek, który wierzy w Boga, nie wstydzi się znaku krzyża, zdjęcia czapki przed kapliczką, różańca w dłoni. Takie drobne gesty tym bardziej są potrzebne, że rzeczywistość, która nas otacza, często bywa antychrześcijańska” – mówił w uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny bp Mirosław Milewski. Chrześcijanin bowiem ma być chrześcijaninem w każdej sytuacji i w każdym czasie. Nie tylko od święta i nie tylko wtedy, gdy mu bardziej pa-suje, niezależnie od sytuacji rodzinnej, zawodowej, społecznej lub politycznej. On ma być świadkiem Je-

zusa Chrystusa wszędzie. Jeśli nim nie jest, to nie może nazywać się uczniem Chrystusa. Chrześcijanin nie może być bezobjawowy i bezużyteczny.

Jednak dawanie świadectwa zawsze kosztuje.

Do tej pory dowiadywa-liśmy się o tym z przekazów medialnych. Teraz trzeba stawiać czoła rzeczywistości na własnym podwórku. Czy posyłać dzieci na lekcje religii, chociaż będą na pierwszej lub ostatniej godzinie zajęć szkolnych? Nosić na szyi krzyżyk lub medalik? Wyjąć w pociągu różaniec i go odmawiać? Uczynić w restauracji znak krzyża przed rozpoczęciem posiłku? To są wybory, które jeszcze niewiele kosztują. Ale są też trudniejsze decyzje. Czy zrezygnować z wyjazdu urlopowego w miejsce, gdzie nie ma możliwości uczestniczenia we Mszy Świętej? Stać w obronie oczernianego przez znajomych księdza? Postawić na biurku w pracy obrazek ze swoim świętym patronem? W każdej sytuacji być za życiem? Za takie postawy możemy już zapłacić wykluczeniem, wyśmianiem lub agresją skierowaną wobec nas, a nieraz wręcz karą. Jednak to oznacza, że idziemy właściwą drogą, bo nasz Pan pouczył nas, że gdy będą nas prześladować, to mamy się cieszyć, bo wówczas idziemy Jego śladami, a nie własnymi ścieżkami.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Dzielenie Google'a?

Władze USA rozważają złożenie wniosku o podzielenie Google'a po uznaniu przez sąd, że firma jest winna nielegalnych praktyk monopolistycznych w obszarze wyszukiwarek. Może być zmuszona do sprzedaży systemu Android lub przeglądarki Chrome. Jak podaje agencja prasowa Bloomberg, podział technologicznego giganta jest tylko jedną – i najbardziej radykalną – z opcji spośród środków mających zredukować dominację Google'a.

Prowokacja w Jerozolimie

Prawie trzy tysiące Żydów wtargnęło 13 sierpnia na dawne Wzgórze Świątynne w Jerozolimie, jedno z trzech najświętszych miejsc islamu, by tam obchodzić rocznicę zburzenia świątyni. Wbrew porozumieniom z 1967 r. odprowadzali tam swoje modlitwy, tańczyli, śpiewali żydowskie pieśni i wymachiwali flagami Izraela. Wśród nich był izraelski minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben-Gewir. To demonstracyjne wtargnięcie oburzyło wyznawców islamu.

Kilku ortodoksyjnych rabinów potępiło prowokatorów, podkreślając, że Żydom nie wolno wchodzić na Wzgórze Świątynne, żeby przypadkiem nie popełnić profanacji, stając na miejscu, gdzie znajdowało się „Święte Świętych”, dokąd wstęp mieli tylko kapłani.



Dariusz Kowalczyk SJ

Obrażanie ludzi i Boga

W lewicowo-liberalnym świecie można obrażać chrześcijan, a szczególnie katolików, ale już nie wyznawców islamu lub judaizmu. Gdyby w czasie inauguracji olimpiady w Paryżu drwiono z muzułmanów, to zamieszki trwałyby przez całe igrzyska, a twórca tego rodzaju bluźnierczej błazenady musiałby się ukrywać. Obrażanie religii żydowskiej natomiast zostało by surowo potępione przez światowe media, a twórcy antyżydowskiego happeningu zostaliby okrzyknięci strasznymi antysemitami, mentalnymi potomkami Hitlera, co zakończyłoby ich „artystyczną” karierę. Tak samo – a może jeszcze bardziej – nie można drwić z najnowszej „religii”, czyli z gender/LGBT, a przecież coraz bardziej porażające absurdy tej ideologii nadają się do kabaretu.

Antychrześcijańska, miejscami po prostu diaboliczna inauguracja, była obrażą chrześcijan i katolików. Nasuwa się jednak pytanie, czym właściwie jest obraza. W słownikach można wyczytać, że pojęcie „obraza” ma trzy podstawowe znaczenia: „1. Uchybienie czyjejś godności osobistej; 2. Stan kogoś, kto czuje się obrażony; 3. Naruszenie jakichś dobrych zwyczajów, norm i wartości”. Osobiście nie czułem się obrażony inauguracją olimpiady. Tym bardziej nie po-

wiedziałbym, że jej twórcy zranili moją osobistą godność. Byłem raczej zażenowany zideologizowanym bezgusiem i oglupieniem oraz zasmucony żalosnym, perwersyjnym spektaklem, który nie miał nic wspólnego ze sportem, ze szlachetną rywalizacją zawodników reprezentujących swoje kraje. Pozostaje zatem trzecie znaczenie pojęcia „obraza”. Tak! Inauguracja olimpiady była niewątpli-

go ze sportem, ze szlachetną rywalizacją zawodników reprezentujących swoje kraje. Pozostaje zatem trzecie znaczenie pojęcia „obraza”. Tak! Inauguracja olimpiady była niewątpli-

Co właściwie chcemy powiedzieć, kiedy stwierdzamy, że obraziliśmy Boga?

wie naruszeniem dobrych zwyczajów, norm i wartości, przyjmowanych przez miliony ludzi na całym świecie, nie tylko chrześcijan, ale po prostu ludzi przyzwoitych.

O znaczeniu słowa „obraza” pomyślałem też przy okazji spowiadania ludzi przybyłych do sanktuarium w Świętej Lipce na uroczystość Wniebowzięcia. Większość na początku spowiedzi wypowiadała formułę, jakiej nauczyli się w dzieciństwie: „obraziłem Boga następującymi grzechami”. I bardzo dobrze. Warto jednak się zastanowić, co właściwie chcemy powiedzieć, kiedy stwierdzamy, że obraziliśmy Boga. Między ludźmi bywa tak, że ktoś kogoś celowo obraża, rani, drwi, ale bywa też i tak, że ktoś czuje się obrażony bez wystarczającego powodu. Są osoby, które z byle powodu „strzelają focha”. Pamiętam, że w podstawówce o niektórych mówiło się, że są obrażalscy, bo często robili obrażone miny i nie chcieli z nikim rozmawiać.

A zatem między obiektywnie wyrządzoną obrażą a subiektywnym poczuciem, że zostało się obrażonym, może istnieć olbrzymia różnica. Bóg niewątpliwie nie jest obrażalski, a zatem obrażenie Boga polega na naruszeniu obiektywnego porządku stworzenia i łaski, a nie na jakimś „Boskim fochu”.

Bóg, którego objawił nam definitywnie Jezus Chrystus, nie obraża się w sensie postawy: „Nie chcę z wami więcej rozmawiać!”. Wręcz przeciwnie! Bóg jest wierny swoim obietnicom danym człowiekowi, nawet jeśli ten się od Niego odwraca, albo – co się zdarza – zwraca się przeciwko Niemu. Sam Jezus się nie obrażał. To Jego oponenci czuli się raz po raz obrażeni. Kiedy na przykład Jezus gromił faryzeuszów, powtarzając „biada wam”, jeden z uczonych w Prawie stwierdził: „Nauczycielu, tymi słowami nam też ubliżasz” (Łk 11, 45), na co Jezus odparł: „I wam, uczonym w Prawie, biada” (Łk 11, 46). Trzeba tę postawę Mistrza z Nazaretu przypominać, bo niektórzy głoszą, że chrześcijanin powinien mówić jedynie rzeczy pozytywne i nikogo nie obrażać (w sensie: nie krytykować). Mówią tak szczególnie wtedy, kiedy ktoś odniesie się krytycznie lub ironicznie do działań popieranych przez ich lewicowo-liberalnych polityków. Nie obrażajmy złośliwie nikogo, ale nie dajmy sobie wmówić, że wobec głupoty, obłudy i złej woli mamy milczeć.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianaum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Trump o Putinie

Dobrze dogadywałem się z Putinem i mam nadzieję, że znowu tak będzie – powiedział 12 sierpnia były prezydent USA Donald Trump na portalu X, w rozmowie ze wspierającym go miliarderm Elonem Muskiem. Kandydat republikanów obwinił Joego Bidena za rosyjską inwazję na pełną skalę ale potępił „pucz” demokratów przeciwko Bidnowi. Wojna w Ukrainie była jednym z wielu tematów ponaddwugodzinnej rozmowy.

Bez Mszy dla sportowców

Igrzyska olimpijskie w Paryżu były nie tylko wydarzeniem łączącym narody, lecz również wielkim wydarzeniem łączącym religie – podkreślił w rozmowie z agencją Kathpress austriacki duszpasterz igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich ks. Johannes Lackner. Sytuacją oburzony jest natomiast ks. Edward Pleń, wieloletni kapelan polskich olimpijczyków. – Mając doświadczenie poprzednich igrzysk, chciałem wcześniej ustalić godziny Mszy Świętych w wiosce olimpijskiej. Okazało się jednak, że Mszy nie można odprawiać, bo „tu jest tylko modlitwa” – relacjonuje ks. Pleń. Jako kapelan zwraca uwagę, że wiara jest ważnym elementem życia wielu sportowców.



Michał A. Michalski (1975) – profesor UAM w Poznaniu, ekonomista, etyk gospodarczy, kulturoznawca, badacz wpływu rodziny na gospodarkę oraz polityki rodzinnej, prezes Instytutu Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, ekspert Polskiego Forum Rodziców, członek Rady Rodziny przy MRiPS (2019–2023).

na rynek odpowiedzialnych i samodzielnych obywateli i pracowników.

Co czwarte dziecko w Polsce ma rodziców, którzy nie są małżeństwem. Jak to wpływa na demografię, a tym samym na gospodarkę państwa?

Rzeczywiście, między 2011 a 2019 r. liczba rozwodów wzrosła o 26 proc.; maleje przy tym liczba zawieranych małżeństw, a rośnie liczba związków nieformalnych. Tymczasem badania dowodzą, że więcej dzieci rodzi się w małżeństwach niż poza nimi. Szkoda, że polityka gospodarcza i polityka społeczna ignorują ten fakt, na który wskazują twarde dane ekonomiczne i statystyczne.

Zostawiając na boku dyskusje światopoglądowe, a opierając się na wynikach badań, wiemy, że osoby żyjące w pełnych i trwałych rodzinach cieszą się lepszą kondycją fizyczną i psychiczną, osiągają lepsze wyniki edukacyjne oraz te dotyczące pozycji zawodowej i finansowej.

Inną kwestią, także mającą znaczenie ekonomiczne, jest większa w przypadku rodzin z dziećmi efektywność wykorzystywania zasobów i energii, co jest dziś tak istotne w wymiarze ekologicznym. Pracująca w domu kuchenka, piekarnik czy pralka w przypadku rodziny obsłu-

fot. arch. M. Michalskiego

Rodzina się opłaca

Z prof. **Michałem A. Michalskim**, prezesem Instytutu Wiedzy o Rodzinie i Społeczeństwie, rozmawia Monika Odrobińska

Czy wbrew postrzeganiu rodziny jako beneficjenta państwa opiekuńczego można ją uznać za podmiot gospodarczy?

Wieki temu nie było przedsiębiorstw, większość dóbr i usług powstawała w gospodarstwach domowych i przydomowych warsztatach. Tak więc gospodarka zaczyna się w rodzinie. Przez stulecia rosła rola sformalizowanych podmiotów gospodarczych, jednak to w gospodarstwach domowych nadal wytwarza

się ogromną ilość bogactwa – między 30 a 50 proc. PKB.

Efektem pracy rodziców jest m.in. to, co ekonomia nazywa kapitałem ludzkim, a socjologia – kapitałem społecznym, czyli umiejętności i kompetencje kolejnego pokolenia, korzystne i niezbędne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego. System edukacyjny czy opieka zdrowotna w tym zadaniu pomagają, ale to nieodpłatna codzienna praca miliardów ojców i matek na świecie dostarcza

guje jednocześnie potrzeby kilku osób, w przypadku gospodarstwa jednoosobowego – jednej. A zużycie energii jest podobne. Tymczasem gospodarstw jednoosobowych znacząco przybywa.

Czy dzieciom z niepełnych rodzin i związków nieformalnych trudniej założyć i utrzymać własne rodziny?

Mówimy tu o dzieciach wychowywanych przez rodziców rozwiedzionych i w separacji oraz tych urodzonych poza

związkiem małżeńskim, czyli w sytuacji, gdy nie doszło do założenia rodziny w rozumieniu konstytucyjnym. Tak, widać, że statystycznie taka sytuacja rzutuje negatywnie na kolejne pokolenia. Amerykańska badaczka Judith Wallerstein, gdy zaczynała badać to zjawisko, była sceptycznie nastawiona do teorii o szkodliwości rozwodu. Jednak gdy stopniowo zapoznawała się z wynikami, wnioski okazywały się jednoznaczne – dowodziły, że rozpad rodziny to doświadczenie mające szereg negatywnych konsekwencji. Tę ewolucję jej poglądów dobitnie oddaje tytuł jej publikacji: „Nieoczekiwane dziedzictwo rozwodów” (*The Unexpected Legacy of Divorce*). Dowodzi w niej, że dzieci rozwiedzionych rodziców częściej doświadczają trudności – od psychicznych, które przekładają się na wyniki w nauce i relacje rówieśnicze, po te związane z pozycją zawodową i budowaniem dorosłych relacji, w tym małżeńskich. Ta oraz inne publikacje z tego obszaru wyraźnie po-

kazują, że mamy do czynienia z kulturowym trendem rozpadu rodziny, który istotnie kształtuje mentalność współczesnych społeczeństw. Od czasu legalizacji rozwodów możemy mówić o „rewolucji rozwodowej”. Już sama obecność rozwodu jako dostępnego rozwiązania w systemie prawnym wpływa na to, jak patrzymy na małżeństwo, w tym jego trwałość, i rodzinę. W naszym badaniu IWORIS opublikowanym w 2023 r. w raporcie „Młode Polki, młodzi Polacy i ich plany rodzinne” pojawiają się wyniki wskazujące, że blisko 40 proc. młodych ludzi jeszcze przed zawarciem małżeństwa zakłada jego nietrwałość.

Jeśli wiemy, że rozwój gospodarczy kraju zależy od rozwoju demograficznego, a wciąż więcej dzieci rodzi się w małżeństwach, to wiemy też, że rozpad rodziny prowadzi do spadku dzietności, to zaś – do problemów państwa z utrzymaniem systemu emerytalnego czy instytucji użyteczności publicznej. Negatywnie wpływa to też na atrakcyjność inwestycyjną kraju, bo dla jego pozycji konkurencyjnej kluczowe są kapitały: ludzki i społeczny.

Jest Pan współautorem raportu „Koszty rozpadu rodzin i małżeństw

w Polsce”. Szacowane są one na niemal 5 mld 699 mln zł rocznie. Co się na nie składa?

Nasz raport, powstały w 2021 r., a opierający się na danych z 2019 r., jest jednym z pierwszych na świecie. Podobne badania przeprowadzone wcześniej w USA, Wielkiej Brytanii i Australii także wykazały, że rozpad rodziny to wymierny koszt dla budżetu państwa, a więc i każdego podatnika. Nie byliśmy w stanie pozyskać pełnych danych, bo w niektórych obszarach brakuje statystyk, dlatego śmiało możemy uznać tę kwotę za niedoszacowaną.

Największą jej część stanowią wydatki na rodziny zastępcze, placówki opiekuńczo-wychowawcze i świadczenia wypłacane z Funduszu Alimentacyjnego.

To realne obciążenie dla ministerstwa rodziny (4,5 mld zł na placówki, zasiłki), ministerstwa zdrowia (200 mln zł na leczenie chorób fizycznych i psychicznych wynikających ze zwiększonego stresu i poczucia osamotnienia), mi-

nisterstwa sprawiedliwości (140 mln zł na prowadzenie spraw rozwodowych, koszty sądowe, postępowania rodzinne po rozwodzie), ministerstwa finansów (702 mln zł z tytułu preferencyjnego opodatkowania samotnych rodziców).

Rozpad rodziny kosztuje podatnika w wieku produkcyjnym 250 zł rocznie. Do tego dochodzą trudne do oszacowania problemy psychiczne, społeczne i demograficzne, które wpływają przecież na całe społeczeństwo.

A na ile szacowane są możliwości ekonomiczne utracone wskutek rozpadu rodzin oraz... aborcji?

Jeśli malejąca liczba małżeństw, także na skutek ich rozpadów, wpływa na obniżenie dzietności, to wpływa i na koniunkturę, np. popyt, dzięki któremu rozwijają się rynki i systemy gospodarcze. Popyt rośnie wraz z przyrostem liczby konsumentów. Jeśli ich brak, panuje stagnacja. A jeśli popyt zacznie spadać, spadnie także podaż, a więc i aktywność przedsiębiorstw. Zacznie spadać zatrudnienie, a rosnąć bezrobocie, którego koszty społeczne dotyczą nie tylko osobę zwolnioną, lecz także jej rodzinę. Ponieważ spada jej status ekonomiczny, nie

może sobie pozwolić na inwestowanie w rozwój umiejętności i talentów dzieci, co prowadzi do osłabienia ich potencjału na rynku pracy. Mówimy wówczas o tzw. zjawisku reprodukcji biedy. Dobrze wiemy, że takie osłabienie tkanki społecznej i rynku pracy automatycznie obniża potencjał rozwojowy gospodarki. W kontekście przemian związanych z nowymi technologiami warto dodać, że oczekiwanie, iż brakujący popyt wygeneruje sztuczna inteligencja, należy uznać za zbyt optymistyczne.

Rozpad rodziny oznacza także niższą produktywność – zarobki ludzi żyjących w stabilnych małżeństwach są wyższe o 19 proc. w stosunku do zarobków rozwodników. Wreszcie rodziny chętniej niż osoby samotne oszczędzają, a akumulacja kapitału jest, jak wiadomo, skorelowana z rozwojem gospodarczym.

Co do korzyści utraconych na skutek aborcji, to takie badania prowadzono w USA. Przez 40 lat obowiązywania tam legalnej aborcji państwo utraciło blisko 100 mld dol. To wynik przemnożenia 50 mln aborcji przez PKB, którego nigdy już nie wypracują nienarodzeni obywatele. Pomijając straty dla państwa i podatnika, na żadne pieniądze nie da się przeliczyć dramatów, jakie stoją za każdą aborcją.

Jakie rządowe rozwiązania dla rodzin w kryzysie byłyby bardziej opłacalne dla państwa niż ułatwianie rozwodów, legalizacja związków partnerskich i aborcji?

Na Zachodzie, mimo hojnych świadczeń na dzieci, dzietność spada, bo same działania na poziomie finansowym nie wystarczą. Potrzeba budowania apolitycznego, ponadpartyjnego dobrego klimatu wokół rodziny, by młode pokolenie wiedziało, że niezależnie od barw politycznych rodzina państwu się opłaca. Warto chociażby sięgnąć po pomysły dyskutowany w różnych krajach, aby każde rozwiązanie prawne przed uchwaleniem analizować pod kątem jego wpływu na rodzinę i demografię. Wiemy już dziś przecież, że ta ostatnia przekłada się także na bezpieczeństwo państwa, bo nie wystarczą magazyny pełne broni, potrzeba jeszcze ludzi gotowych bronić swojego kraju. Jeśli więc zależy nam na państwie silnym, zamożnym i bezpiecznym, postawmy na pełną i trwałą rodzinę. Wygramy na tym wszyscy.



W Polsce rozpada się co trzecie małżeństwo. Niemal każde udałoby się uratować, gdyby w porę zwróciło się o pomoc. Nieodpłatne wsparcie oferują instytucje i organizacje w Kościele katolickim.

– „Przyjdź po radę – otrzymasz wsparcie, przyjdź po pomoc – otrzymasz moc” – z takim zawołaniem pracujemy – mówi Waldemar Wasiewicz o zespole, który tworzy z Bożeną Bernaciak i do niedawna z jej mężem Bogumiłem, zmarłym w ostatnich dniach. Pomoc dla małżeństw prowadzona jest nieodpłatnie w ramach statutowej działalności Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza. Nie ma rejonizacji, ktokolwiek zwróci się o pomoc, otrzyma ją.

– W naszych mediacjach dołączamy element modlitwy z małżonka-

Co jednak, kiedy tylko jedno z małżonków skłonne jest podjąć pracę nad ratowaniem związku?

– W takiej sytuacji też możemy pomagać, ale trud ciężkiej pracy, który rozłożony jest na dwoje, będzie musiała nieść jedna osoba. Jest też zasadą, że po rozpoczęciu pracy w pojedynkę współmałżonek nie będzie mógł dołączyć – mówi Marzena Kaczorowska. Mogłby wtedy mieć poczucie, że jest nierówno traktowany i znajduje się na gorszej pozycji, co przekreśliłoby postęp pojednawczy.

Na ratunek małżeństwu

Irena Świerdzewska

Kiedy kryzys w związku sięga zenitu, para skłania się ku rozstaniu albo już toczy się sprawa rozwodowa, małżeństwa mogą skorzystać z mediacji. Nawet w tak skrajnych sytuacjach małżeństwo jest do uratowania.

– Niemal wszystkie sprawy, którymi się zajmowałem, skończyły się sukcesem – mówi Waldemar Wasiewicz, magister mediacji pojednawczych w rodzinie. Ma dwunastoletnie doświadczenie. – Mieliśmy przypadek, kiedy mężczyzna zdradzał żonę, ale zerwał związek i postanowił wszystko uczciwie wyjawić. Sęk w tym, że nie przygotował się odpowiednio do przekazania żonie tej trudnej prawdy. Kiedy dowiedziały się też dzieci, małżeństwo zawisło na włosku. Małżonek do własnego domu wchodził przez garaż. Mediacja odniosła skutek, rodzina została ocalona – opowiada Waldemar Wasiewicz. – Najtrudniejsze procesy naprawcze dotyczą sytuacji zdrad małżeńskich – przyznaje.

Dobry start w małżeństwo nie gwarantuje jego trwałości. – Trafiały do nas też osoby z małżeństw – w opinii innych – „świętych”, zdarzały się porażki mediacji w małżeństwach wyrosłych i uformowanych we wspólnotach kościelnych – mówi Waldemar Wasiewicz. Na mediacje przychodzą również małżonkowie z 30–40-letnim stażem, którzy chcą się rozstać, dlatego że przez lata nie pracowali problemów w małżeństwie.

mi i za małżonków. Bez odniesienia do Boga łatwo można upaść – podkreśla Waldemar Wasiewicz.

RODZINNE PORADNIE

Pierwszym miejscem, dokąd kierowani są małżonkowie na początku kryzysu, są działające przy parafiach poradnie rodzinne. Ideałem jest, by istniała jedna poradnia dla jednego dekanatu, a więc dla kilku parafii w diecezji. W poradni rodzinnej doradcy oceniają, czy małżonkowie potrzebują ich pomocy, czy też należy im zaproponować mediacje albo pomoc psychoterapeuty, na przykład w sytuacji uzależnień.

Marzena i Tomasz Kaczorowscy od dwunastu lat pomagają narzeczonym i małżonkom w poradni przy parafii św. Jana Kantego w Legionowie.

– Prowadzimy kursy przedmałżeńskie; przygotowujących się do ślubu uczymy właściwego podejścia do problemów, z którymi się zetkną. Mówimy im, że trudności w małżeństwie to jeszcze nie katastrofa – pod warunkiem że nie będą czekać z ich rozwiązywaniem. Przeciągająca się destrukcyjna sytuacja doprowadzi w końcu do wybuchu – mówią. Nie ma kolejek oczekujących. – W ciągu półtora tygodnia od zgłoszenia się do nas umawiamy się na spotkanie. Mamy dla nich czas – zapewnia Marzena Kaczorowska. Zasadą jest, że w spotkaniach uczestniczą obydwójce małżonkowie.



W spotkaniach uczestniczą obydwójce doradcy, bo obecność mężczyzny pozwala mężowi otworzyć się na rozmowę. – Już na starcie proponujemy coś do przepracowania, ale małżonkowie muszą wyrazić na to zgodę. Każde kolejne spotkanie zakłada nowe zadanie, na przykład codziennie o godz. 20 zagwarantowanie 10 minut dla siebie, nawet jeśli trzeba będzie posiedzieć w milczeniu, bo nie mają sobie nic

do powiedzenia. Albo wspólny spacer w piątki o godz. 19. Budowanie czy nawiązywanie relacji wymaga czasu na spotkanie. Próbuje też normować inne sprawy, na przykład relacje z teściami czy to, by dzieci nie spały z rodzicami w jednym łóżku – mówi Marzena Kaczorowska.

Jeśli po pierwszych spotkaniach nic się nie dzieje – małżonkowie nie współpracują – spotkania nie mogą być kontynuowane.

Kiedy już więcej jest śmiechu niż łez, kryzys został zażegnany, proponujemy małżonkom, żeby znaleźli wspólnotę, która będzie dla nich wsparciem. Zawsze też jesteśmy gotowi nieść pomoc, jeśli pojawią się trudności. Na pewno każdy kryzys, który małżonkom uda się

działający w Polsce od ponad 50 lat ruch Spotkania Małżeńskie. Organizuje weekendowe warsztaty o dialogu, czyli jak zacząć ze sobą rozmawiać, dzielić się przeżyciami, tworzyć atmosferę akceptacji współmałżonka. – Tworzymy bezpieczną przestrzeń do spotkania, co może stać się początkiem drogi powrotu do siebie – mówią Lidia i Sławomir Molakowie, od 26 lat animatorzy ośrodka warszawskiego Spotkań Małżeńskich.

Małżonkowie uświadamiają sobie, że ich miłość się nie skończyła, ale jedynie zakurzyła przez postawę obrony siebie. Ważne jest wtedy przypomnienie sobie: Dlaczego ona jest moją żoną, on moim mężem? Co nas w sobie urzekło? Przekonanie się, że współmałżonek nie

ne. Dwie ostatnie formy – podobnie jak warsztaty dialogu – są odpłatne.

– Podstawowym warunkiem jest uświadomienie sobie, że mam kłopot i jest we mnie gotowość do zmiany, która będzie prowadziła do naprawy relacji i więzi w małżeństwie. Potrzebne jest najpierw spotkanie ze sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem – mówi Sławomir Molak.

– Bardzo ważne jest, że małżonkowie w kryzysie są we wspólnocie, nie są z problemem sami. Byliśmy świadkami, że nawet w sytuacji złożonego pozwu o rozwód wrócili do siebie – zauważa Lidia Molak.

Ksiądz doktor Robert Wielądek, dyrektor Krajowego Duszpasterstwa Rodzin z ramienia episkopatu Polski, podkreśla, że powstaje coraz więcej miejsc i form pomocy. – W każdej diecezji w Polsce jest poradnia specjalistyczna, w parafiach są poradnie życia rodzinnego. Terapia małżeńska, z udziałem specjalistów, prowadzona jest w kościelnych ośrodkach w ramach finansowania NFZ. Na stronie internetowej Katolickiego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin www.kodr.pl można znaleźć wiele propozycji dla małżeństw. Nie wszyscy chcą skorzystać z ośrodków działających przy Kościele, bo na przykład jedna ze stron jest osobą niewierzącą, niektórzy z braku przekonania do tej formy albo z poczucia zawstydzenia swoimi problemami. Najważniejsze, żeby szukali pomocy również w innych miejscach – zauważa ks. Robert Wielądek.

Zgodnie z inicjatywą papieża Franciszka planowana jest forma katechumenatu małżeńskiego, który będzie rodzajem towarzyszenia małżonkom z większym stażem i formacją chrześcijańską innym małżonkom.

– Wciąż pojawiają się nowe problemy i nowe wyzwania. Istotne jest, że w duszpasterstwie rodzin mamy osoby świeckie, które „czują” to, co się w świecie dzieje – mówi ks. Robert Wielądek. – Kościół odkrywa znaki czasu, rozpoznaje je i uczy się na nie reagować.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



foto. Freepik

przetrwąć, staje się zyskiem dla rodziny, pewnym rodzajem fundamentu, jak sobie radzić w kolejnych podobnych sytuacjach. Ważne jest jednak, by problem przepracować, a nie zamieść pod dywan, udając, że go nie ma – zauważa Marzena Kaczorowska.

SPOTKANIA MAŁŻEŃSKIE

Wsparciem i pomocą w rozwiązywaniu małżeńskich kryzysów służy też

jest przeciwko mnie, tylko nie zgadza się z tym, co robię.

– Sam fakt, że małżonkowie przyjeżdżają na warsztaty, świadczy o tym, że zależy im na zmianie. Nie ma gwarancji, że podczas jednego weekendu coś spektakularnego się wydarzy, bo jest to pomoc doraźna – mówi Lidia Molak. Proponowane są potem spotkania comiesięczne w grupach, a także weekendowe wyjazdy czy rekolekcje wakacyj-

W SKRÓCIE

■ **Pierwsze kroki.** Na posiedzeniu Międzyresortowego Zespołu ds. Funduszu Kościelnego omówiono kluczowe koncepcje i ustalono dalsze kroki, m.in. wyznaczenie kandydatów do prac zespołu roboczego. We wrześniu Zespół ma przedstawić propozycje wypracowanych rozwiązań na posiedzeniu Rady Ministrów.

■ **Kolejne zarzuty.** Księdzu Michałowi Olszewskiemu i dwóm urzędnikom Funduszu Sprawiedliwości Prokuratura Krajowa przedstawiła zarzut udziału w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko mieniu. Zawniosowała też o przedłużenie im tymczasowego aresztu na kolejne trzy miesiące. Pod koniec lipca adwokat ks. Olszewskiego informował PAP, że Sąd Apelacyjny w Warszawie zdecydował o skróceniu aresztu dla podejrzanego.

■ **Najfajniejszy dominikański.** W opinii ekspertów ds. podróży opublikowanej przez „Forbes” Jarmark św. Dominika w Gdańsku to Top 10 najfajniejszych wydarzeń w Europie w 2024 r. Czołówkę dzieli z: monachijskim Oktoberfest, Dniem św. Patryka w Dublinie, świętem Sanfermines w Pampelunie czy Cheese Rolling w Cooper’s Hill. Na gdańskiej starówce odbywa się od 764 lat.

■ **W razie operacji wojskowej.** Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o wsparciu działań żołnierzy i funkcjonariuszy, która przewiduje m.in. możliwość użycia wojska do samodzielnych działań w czasie pokoju na terytorium kraju i zapewnia pomoc prawną żołnierzom i funkcjonariuszom służb w razie postępowania związanego z użyciem przez nich broni. Przepisy wprowadzają też pojęcie operacji wojskowej.

■ **Apache i Kleszcze.** Blisko sto śmigłowców szturmowych Apache, pojazdy rozpoznawcze Kleszcz i wyrzutnie systemu Patriot, które wyprodukuje polski przemysł, to przedmioty umów podpisanych ostatnio przez MON, dla którego kluczowa jest krajowa produkcja, mająca wypełnić 50 proc. uzbrojenia.



fot. mat. pras.

SERCE KS. JERZEGO

Od 13 do 18 sierpnia w warszawskiej parafii św. Stanisława Kostki pod hasłem „Ludzi zdobywa się otwartym sercem, a nie zaciśniętą pięścią” odbywała się IV Szkoła Letnia księdza Jerzego Popiełuszki. 45 uczniów i nauczycieli szkół średnich z całej Polski poznawało historię błogosławionego. Uczestnicy spotkali się z licznymi świadkami jego życia, wzięli udział w warsztatach i w wykładach historyków, a także udali

się do miejsc pamięci, do Bydgoszczy, Górska i Włocławka. Podczas międzypokoleniowej wymiany myśli uczestnicy podkreślali jednogłośnie, że świadectwo pojednania i zwyciężania zła dobrem pozostawione przez ks. Jerzego jest aktualne i potrzebne. Organizatorem wydarzenia było Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki w Warszawie, a współorganizatorem – Instytut Pamięci Narodowej.

SKRZYDŁA
DLA TALENTÓW

Skrzydła i Dwa Talenty – po raz dwudziesty ruszają dwa flagowe programy stypendialne Caritas Polska. Od początku ich istnienia 14 tys. dzieci otrzymało 21 mln zł na stypendia przyznawane w kwocie 1,5–2 tys. zł. Program Skrzydła wspiera dzieci z najuboższych rodzin, a program Dwa Talenty – tych, którzy rozwijają swoje pasje i uzdolnienia. Pomóc można wpłatami: jednorazową lub cyklicznymi przez www.caritas.pl/



fot. mat. pras.

dzieci, blikiem na nr tel. +48 668 07 00 00 (z dopiskiem „Caritas Dzieciom”), przelewem na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (z tytułem wpłaty „Caritas Dzieciom”).

MODLITWA NA WODZIE

Z okazji Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przed sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej tradycyjnie odbył się różaniec na wodzie. W homilii biskup ełcki Jerzy Mazur prosił Maryję, by uczyła nas pokory na drodze wiary.



fot. PAP/Michał Zieliński



fot. PAP/Jarek Praskiewicz

EWANGELIZACJA, NIE SPA

– Kościół to nie duchowe SPA, Kościół jest dla ewangelizacji – mówił w Piekarach Śląskich abp Adrian Galbas, metropolita katowicki, podczas dorocznej pielgrzymki kobiet i dziewcząt do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Odnosząc się do hasła pielgrzymki: „Jestem w Kościele, więc idę”, zebranych pątniczkom dziękował za codzienne świadectwo wiary. Za-

znaczył też potrzebę lepszego wykorzystania obecności kobiet w Kościele. Z kolei kard. Gerhard Müller w homilii powiedział, że każdy, kto dziś w imię neoateistycznej rewolucji kulturalnej uważa, że musi modernizować Polskę za pośrednictwem kultury, odcina ją od jej chrześcijańskich korzeni. Uczestniczki pielgrzymki pozdrowił papież Franciszek.



fot. PAP/Michał Zieliński

NA GRABARKĘ

Na uroczystości Przemienienia Pańskiego na Świętej Górze Grabarce dotarli pielgrzymi nie tylko z regionu. Obchodzili też nabożeństwo ku czci Matki Bożej Iwierskiej, której wizerunek znajduje się w głównej świątyni klasztoru Świętych Marty i Marii.

WIO, NA ZAWODY!

W ramach 55. Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich na Górnjej Równi Krupowej w Zakopanem odbyły się Mistrzostwa Podha-

ła w Powożeniu i konkurs na Fiakra Roku. Jury osobno oceniało dorożkarskie zaprzęgi jedno- i dwukonne, landa, a także zaprzęgi sportowe.



fot. PAP/Grzegorz Mornat

■ **Prezydent za komisją.** Prezydent Andrzej Duda zawetował ustawę likwidującą państwową komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Polski w latach 2007–2022. Komisja powstała w 2023 r., za rządów PiS. „Skala wpływu rosyjskiego na funkcjonowanie Rzeczypospolitej Polskiej wciąż nie jest jasna. Działania i retoryka władz publicznych Federacji Rosyjskiej po agresji na Ukrainę wskazują, że Rzeczpospolita Polska jest istotnym przedmiotem działań operacyjnych, które mają zdestabilizować jej sytuację wewnętrzną” – uzasadnił.

■ **Nowa armia, zarost i tatuaże.** Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział utworzenie armii wojsk bezzałogowych. Jak argumentował, „zagrożenie jest największe od dekad, dlatego trwa transformacja armii polskiej”. Zapowiedział też dopuszczenie w wojskowym regulaminie zarostu i tatuaży w odkrytych miejscach ciała.

■ **Śmierć trenera.** W wieku 76 lat zmarł 18 sierpnia Franciszek Smuda. Piłkarską karierę rozpoczynał w Odrze Wodzisław. Potem był zawodnikiem między innymi Ruchu Chorzów i Legii Warszawa. Jako szkoleniowiec był trenerem Stali Mielec, Widzewa Łódź, Wisły Kraków i Lecha Poznań. W latach 2019–2022 był selekcjonerem reprezentacji Polski. Spocnie na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

■ **Modlitwa o beatyfikację.**

18 sierpnia minęła 48. rocznica męczeńskiej śmierci ks. Romana Kotlarza. Mszy Świętej w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie, gdzie ks. Kotlarz przez 15 lat był proboszczem, przewodniczył i homilię wygłosił bp Marek Solarczyk. W trakcie liturgii wierni modlili się o dar rychłej beatyfikacji niezłomnego kapłana i męczennika czasów komunizmu.

■ **Biedronka nie taka tania.**

Reklama sieci sklepów Biedronka (Jeronimo Martins Polska) promująca ten dyskont jako najtańszy oraz tańszy niż Lidl wprowadza konsumentów w błąd w zakresie atrakcyjności jej oferty i nadużywa zaufania odbiorcy co do rzetelności twierdzeń reklamodawcy – uznała Komisja Etyki Reklamy.



Jacek Karnowski

Berlin zrzuca maskę

Sprawa gazociągu północnego ponownie stała się w centrum uwagi za sprawą publikacji amerykańskiego dziennika „The Wall Street Journal”, według którego pomysł wysadzenia niemiecko-rosyjskiej rury pojawił się podczas nieoficjalnej imprezy notabli ukraińskich. Ktoś rzucił pomysł, wywiad przystąpił do działania, posługując się zarejestrowanym w Polsce biurem podróży. Grupa nurków wynajęła w Niemczech jacht i pozorując wycieczkę, zrealizowała zadanie. Według dziennika prezydent Zełenski najpierw autoryzował operację, ale później, pod naciskiem CIA, zalecił wstrzymanie działań. Było już jednak za późno.

Na tym etapie Polska była tylko tłem. Chwilę później głos zabrał jednak były szef niemieckiej Federalnej Służby Wywiadowczej (BND) August Hanning, który w rozmowie z „Die Welt” ocenił, że „była to umowa pomiędzy najwyższymi szczeblami władzy w Polsce i na Ukrainie”, a więc między prezydentami Zełenskim i Dudą, w rezultacie którego Polska udzieliła przedsięwzięciu „silnego wsparcia logistycznego”.

Niemcy ewidentnie nie żartują. Choć prokuratury w Danii i Szwecji – a to na wodach tych państw doszło do wybuchów – umorzyły śledztwa wo-

bec niewykrycia sprawców, to prokuratura niemiecka pracuje wytrwale i z zaangażowaniem. Wszystko to zdaje się zmierzać w stronę roszczeń wobec tych, którzy rury wysadzili. Sugeruje to jasno August

Hanning. Trudno sądzić, że wypowiedź człowieka służb specjalnych tak wysokiej rangi nie jest sprzężona z bieżącym interesem państwa niemieckiego. Chodzi o wielkie pieniądze, liczone w dziesiątkach miliardów dolarów. Dlatego cieszy fakt, że polskie władze w tej sprawie prezentują jedno-

Być może jesienią czekają nas rozmowy rosyjsko-ukraińskie i nowe geopolityczne rozdanie.

lite stanowisko; przedstawiciele prezydenta uznali, że wypowiedzi Hanninga to element rosyjskiej narracji, i przypomnieli, że był szef wywiadu „odgrywał niebagatelną i haniebną rolę” w czasie budowy obu Nordstreamów. Z kolei premier Tusk napisał: „Do wszystkich inicjatorów i patronów Nord Stream 1 i 2. Jedyne, co powinniście dzisiaj zrobić, to przeprosić i siedzieć cicho”.

Rzeczywiście, była to inwestycja z dzisiejszej perspektywy wyjątkowo toksyczna, będąca elementem kremlowskich przygotowań do wojny, depcząca podstawowe interesy Ukrainy, Polski i państw bałtyckich, oznaczająca ścisły sojusz niemiecko-rosyjski. I trzeba przypominać, że o jej zablokowanie walczyło PiS, walczył Trump, walczyła Ukraina. Budowała ją Merkel i jej sojusz-

nicy, a zielone światło dał ostatecznie Joe Biden. Ale cieszy, że są tacy, którzy zrozumieli, że ich bierność była przyzwoleniem dla dużego zła.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Niemcy nie rozstali się z myślą o powrocie do romansu z Rosją. Po okresie szoku po rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie wszystko wraca na stare tory. Symbolicznie, w czasie gdy Ukraina przeprowadza udaną ofensywę w rejonie Kurska, Berlin ogłasza, że „musi ograniczyć pomoc wojskową dla Ukrainy”, ponieważ „w aktualnym i przyszłym budzecie nie ma na ten cel nowych środków”. Pomoc ta nigdy nie była przesadnie wielka i hojna, ale była.

Wspomniana ukraińska ofensywa może oznaczać, że pokój jest blisko. Wojny kończą się w chwili, gdy obie strony tracą nadzieję na relatywnie szybkie i łatwe zwycięstwo. Teraz także Ukraina ma w ręku kartę. Być może jesienią czekają nas rozmowy pokojowe, a wraz z nimi nowe geopolityczne rozdanie. Stawka jest więc naprawdę wielka i Berlin ma tego świadomość. Chwilowa maska obrońcy słabszych i sojusznika ofiary imperia- lizmu już przestaje być potrzebna. I boli tylko myśl, że w czasie, gdy zapadną decyzje o tak kolosalnych skutkach, w Warszawie mamy rząd nawet nieudający, że chce w tej grze uczestniczyć. Dla wszystkich jest zresztą jasne, że nawet gdyby chciał, toby nie mógł. Podmiotowości nie rozdają zewnętrzni patroni, podmiotowość może wyjść tylko z wewnątrz danego państwa.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Poród po 9 latach

Jak donosi Ordo Iuris, dzięki ich prawnikom sąd wydał orzeczenie, które umożliwi urodzenie się dziecku w fazie zarodkowej poczętemu i zamrożonemu 9 lat temu w procedurze in vitro. Nie chciał się na to zgodzić były mąż matki dziecka.

Zatwierdzona przez Jana Pawła II Instrukcja *Donum vitae* stwierdza, że „zamrażanie embrionów (...) stanowi obrazę dla szacunku należnego istotom ludzkim”. Jak podkreśla OI, o ile in vitro jest moralnie złe, o tyle moralnie dobre jest „ograniczenie skutków tego zła – w tym prawne usuwanie przeszkód dla narodzenia się już poczętych dzieci”.

f

Nauka z uśmiechem



fol. mat. pras.

Podczas 16. edycji akcji Caritas „Tornister Pełen Uśmiechów” tornistry z wyprawkami trafiają do 12 tys. najbardziej potrzebujących rodzin. Dotychczas, w ciągu 15 lat, organizacja przekazała 220 tys. wyprawek szkolnych.

f

O władzy tylko ładnie

Reporter „Panoramy” Bartłomiej Bublewicz (przed TVP pracował w Onecie) na kilka tygodni został odsunięty od pracy w związku z wpisami na platformie X krytykującymi działania obozu rządzącego. Komisja Etyki Telewizji Polskiej uznała, że naruszył obowiązujące w firmie zasady etyki dziennikarskiej.

Pisząc o tym, że większość posłów PSL nie poparła projektu ustawy o depenalizacji aborcji, Bublewicz stwierdził: „Nie ma miejsca na PSL w koalicji rządzącej. Na miejscu premiera zaryzykowałbym nawet wcześniejsze wybory”. Natomiast komentując to, że były wiceminister sprawiedliwości Marcin

Romanowski wyszedł z aresztu, bo sąd uwzględnił jego immunitet jako członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, ocenił: „Kompromitacja to mało powiedziane. Nieprzygotowana prokuratura, wiarygodność działań na zerowym poziomie. Decyzja sądu pokazuje, jak ważny jest i powinien być trójpodział władzy dla całej klasy politycznej”. W trakcie rozmowy z Komisją red. Bublewicz przyznał, że takie wpisy nie powinny pojawiać się na profilu dziennikarza newsowego i jednocześnie przeprosił za swój błąd, dlatego Komisja uznała sprawę za zakończoną.



Porno nie dla dzieci

Institut Ordo Iuris przygotował projekt ustawy zmierzającej do ograniczenia dostępu do pornografii wśród dzieci i rusza ze zbiórką podpisów mającą na celu rejestrację w sejmie komitetu obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej.

W Polsce 55 proc. dzieci widziało pornografię, nim ukończyło 12 lat, głównie poprzez urządzenia elektroniczne. Prace nad skuteczną ochroną dzieci rozpoczęto we Francji, Wielkiej Brytanii, USA, przygotowują się do nich Włochy.

Celem projektu Ordo Iuris jest wprowadzenie generalnego zakazu udo-

stępiania na terenie Polski materiałów pornograficznych w internecie w sposób, który umożliwia zapoznanie się z nimi osobom małoletnim. Właściciele tego typu stron mają zostać zobowiązani do wprowadzenia skutecznego mechanizmu weryfikującego pełnoletność użytkownika, którego skuteczność oceni odpowiedni organ. Projekt zakłada, że serwisy, które nie wdrożyły rozwiązań weryfikacyjnych, zostaną umieszczone w centralnym rejestrze. Wśród sankcji jest blokada określonych stron i usług płatniczych przez dostawców tych usług.



REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATR  **N**

travel

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia



Pielgrzymki 2024 r.

Fatima 7 - 13.11 - 4250 PLN; Fatima - Santiago 4 - 11.10 - 5190 PLN
Hiszpania - Francja 10 - 17.11 - 4650 PLN
Majorka 5 - 12.11 - 5650 PLN
Medjugorie 6 - 12.09 - 3690 PLN, 4 - 11.11 - 3390 PLN
Rzym-Neapol-Pompeje 10 - 14.10 - 4290 PLN

Wypoczynek:

Egipt - rejs po Nilu 7 - 17.10 - 5590 PLN; 10 - 20.11 - 5390 PLN
19 - 28.01, 3 - 13.02, 27.04 - 7.05.2025 - 5950 PLN

Pielgrzymki 2025 r.

Brazylia - Argentyna 26.01 - 6.02; Cypr 14 - 21.02, 26.04 - 3.05
Fatima 7 - 13.02; Fatima - Santiago 15 - 22.03, 24.04 - 1.05
Grecja 28.04 - 5.05; Gruzja - Armenia 24.04 - 5.05
Hiszpania - Francja 23 - 30.03, 24.04 - 1.05
Lourdes 28.04 - 3.05; Madera 20 - 27.03; Maroko 30.03 - 9.04
Medjugorie 30.03 - 6.04, 27.04 - 4.05; Meksyk 25.01 - 5.02
Rzym - Neapol - Pompeje 13 - 17.03, 28.04 - 2.05
Rwanda 3 - 13.07; Tunezja 13 - 22.03; Turcja 27.04 - 5.05
Wilno 1 - 4.05; Włochy 31.03 - 7.04, 28.04 - 2.05
Ziemia Św. 24 - 30.01 KRK, 28.01 - 3.02, 9 - 15.02, 20 - 26.02

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl



ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiawieci.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog

Kościół błogosławieństw
w Galilei



fol. xtz

Pio w San Giovanni Rotondo czy w sanktuarium cudu eucharystycznego w Lanciano. Oczywiście musi być św. Rita z Cascii i Asyż – wymienia o. Zbigniew Swęd z Franciszkańskiego Biura Turystyczno-Pielgrzymkowego „Patron Travel”.

Jak zauważa Agnieszka Czyż-Mańkowska z Biura Pielgrzymkowo-Turystycznego „Nomada”, pielgrzymka do Ziemi Świętej stanowi możliwość dotknięcia miejsc związanych z historią zbawienia, jest to niezwykła wędrówka do korzeni chrześcijaństwa. Jednak ze względu na obecną sytuację geopolityczną w ofercie biur pielgrzymkowych znalazły się także inne kierunki. – Warto pielegnować potrzebę rozwijania relacji z Bogiem poprzez odkrywanie Go w świętych miejscach – przekonuje. – Obecnie zauważamy wzmożony ruch pielgrzymkowy do Portugalii, Włoch,

Do świętych miejsc

Michał Wodzicki

Ziemia Święta to był dla Polaków jeden z najpopularniejszych celów pielgrzymek. Dokąd teraz wyruszamy?

Czas pandemii zupełnie zamroził wszelki ruch pielgrzymkowy. Po kilku latach pielgrzymi wrócili na szlaki, niestety – nie wszędzie stało się to możliwe. Dramatyczna sytuacja w Ziemi Świętej, a także napięcia, jakie wywołuje ona na całym Bliskim Wschodzie, sprawiają, że praktycznie ustały pielgrzymki w tamten rejon świata.

CO W ZAMIAN?

Szczególnie mocno odczuwa to branża turystyczno-pielgrzymkowa pozbawiona jednego ze źródeł dochodów. – Konflikt w Ziemi Świętej sprawił, że utraciliśmy ważną destynację. Nasi pielgrzymi zamiast niej zaczęli wybierać Portugalie i Włochy. Wciąż rozszerzamy naszą ofertę i powracamy do krajów, w których byliśmy przed pandemią, jak Kazachstan i Wietnam. W planach mamy Sri Lan-

kę, Meksyk, Laos, Kambodzę – wskazuje ks. Łukasz Wiśniewski MIC, prezes zarządu „Marianum”.

Życie nie lubi próżni, dlatego pielgrzymi szukają innych bezpiecznych miejsc, w których mogą się pomodlić. Jakie kierunki wybierają dziś najczęściej? – W tym roku największym powodzeniem cieszą się takie kierunki, jak Portugalia, a konkretnie pielgrzymki do Fatimy połączone ze zwiedzaniem okolicznych klasztorów romańskich, Lizbony i Santiago de Compostela. Następna destynacja wybierana przez pielgrzymów to Hiszpania z Francją, czyli połączenie wizyty w sanktuariach maryjnych – takich jak Montserrat, Saragossa, Lourdes – ze zwiedzaniem Barcelony, Pampeluny, San Sebastian i wypoczynkiem na Costa Brava. Trzecim kierunkiem są Włochy, programy pięcio- i ośmiodniowe, które oprócz Rzymu zawierają również pobyty w Neapolu u ks. Dolindo, w sanktuarium Matki Bożej Pompejańskiej, u św. Ojca

Francji czy Meksyku. Istnieją także miejsca związane historycznie z Ziemią Świętą, na przykład Polska Jerozolima, czyli Miechów – miejsce, które było pierwszym w Polsce i w Europie reprezentantem idei i kultu Grobu Bożego – dodaje z uśmiechem Agnieszka Czyż-Mańkowska.

PIELGRZYMKA A WYCIECZKA

Podczas gdy wyjazdy turystyczne to najczęściej odwiedzanie miejsc atrakcyjnych turystycznie – ruin, plaż, muzeów – pielgrzymowanie jest czymś znacznie więcej. – Wyruszamy z gotowością na to, co nieznane, pozwalamy, aby Bóg działał w naszym życiu. Podczas pielgrzymki bardzo istotną rolę odgrywa przemyślany program, dobra organizacja oraz

Pielgrzymowanie jest szansą na „wlanie kropli Ewangelii” w życie codzienne człowieka.

kompetentny przewodnik – może być to zarówno ksiądz, jak i osoba świecka – który powinien przybliżać pielgrzymom uwarunkowania obyczajowe, kulturowe, lokalne, ale także swoim świadectwem, postawą moralną i wiedzą uwrażliwiać na aspekty

duchowe. Wyruszenie na pielgrzymkę to zaproszenie Boga do naszego życia, a nie tylko odkrywanie nowych miejsc na mapie świata – podkreśla Agnieszka Czyż-Mańkowska z „Nomady”, wykładowca chrześcijańskiej turystyki religijnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i przewodnik.

– Pielgrzymowanie jest szansą na „wlanie kropli Ewangelii” w życie codzienne człowieka, bycie w miejscach świętych jest swoistym aktem wiary, a więc nie tylko oglądaniem czy poznawaniem, ale przede wszystkim spotkaniem, modlitwą i adoracją. Pielgrzymka to „chrześcijański odpoczynek” – odskocznia od rutyny, monotonii i trosk codzienności, ale nie ucieczka od niej. Jeśli żyjemy z Bogiem, odpoczywamy z Bogiem – dodaje Beata Kozakiewicz z Palotyńskiego Biura Pielgrzymkowo-Turystycznego „Peregrinus”.

Niektórzy próbują połączyć pielgrzymkę z wycieczką. Wiele miejsc świętych to także ważne ośrodki turystyczne, gdzie można odpocząć. Pielgrzym jednak przede wszystkim szuka wzmocnienia ducha. Wiele osób prowadzi dziś życie szybkie, pełne rozmaitych aktywności, i nie ma zupełnie czasu na jakąkolwiek refleksję nad tym, po co żyją, co jest ważne. Pielgrzymka otwiera człowieka na sacrum, na transcendentny wymiar egzystencji.

– Zarówno w programach turystycznych, jak i pielgrzymkowych są kościoły, place, zamki i inne miejsca warte zobaczenia. Przed wyborem wycieczki lub pielgrzymki warto postawić sobie pytania: Czego oczekuję od tego wyjazdu? Co ten wyjazd ma mi dać? Otóż wiele osób oprócz zwiedzania i nawiedzania miejsc świętych oczekuje możliwości codziennego udziału we Mszy Świętej, modlitwy w ciągu dnia, rozważań, rozmowy z kapłanem. To jest chyba zasadnicza różnica między wycieczką a pielgrzymką. My ze swej strony staramy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom pielgrzymów. Coraz więcej osób poszukuje wyjazdów, podczas których mogą się „zatrzymać” na chwilę, stanąć w prawdzie przed samym sobą, zadać sobie pytanie o to, gdzie jestem i dokąd zmierzam – zamyśla się o. Zbigniew Swęd.



for. xhz

Biura pielgrzymkowe obserwują wzmożone zainteresowanie miejscami świętymi w Europie, na zdjęciu sanktuarium Matki Bożej w Lourdes





Jolanta Hajdasz

Eksperymenty MEN

W czasie wakacji i w cieniu politycznych sporów rządzący krok po kroku zmieniają nasz system edukacji szkolnej dzieci i podporządkowują go lewackim zasadom, które nie sprawdzą się chyba nigdzie na świecie. Mam na myśli przede wszystkim dążenie do usunięcia lekcji religii ze szkół publicznych, co samo w sobie jest łamaniem prawa i dyskryminowaniem katolików. Mam także na myśli te wszystkie lewicowe, „postępowe” zasady, jak zmiana sposobu pracy nauczyciela z uczniem, czego najbardziej wymownym symbolem jest wprowadzenie zakazu zadawania przez nauczyciela prac domowych.

Udawanie, że nie będzie to miało wpływu na poziom nauczania i na to, z jaką wiedzą uczniowie będą kończyć poszczególne klasy i szkoły, jest hipokryzją. Dostrzega ją każdy, kto kiedykolwiek wychowywał czy uczył dzieci i kto doświadczył tego, jakim trudem jest przekonanie dziecka do nauki; kto wie, jak wiele czasu obie strony, i dziecko, i jego rodzic, wychowawca czy nauczyciel, muszą poświęcić, by poziom wiedzy był wystarczający dla rozwijającego się umysłu przyszle-

go informatyka, lekarza, inżyniera – kogokolwiek. Niewykorzystywanie potencjału intelektualnego dzieci, czyli niemotywowanie ich do większego wysiłku i pracy nad zdobywaniem wiedzy, jest dla mnie barbarzyństwem.

Na początku każdego dyplomu czy certyfikatu zawodowego jest praca,

Udawanie, że brak prac domowych nie będzie miał wpływu na poziom nauczania, jest hipokryzją.

do której rozsądny człowiek przyzwyczaja swoje dzieci od najmłodszych lat. Pamiętam czas, kiedy likwidowano w szkołach oceny w młodszych klasach, bo wtedy moja najstarsza, dziś dorosła już córka chodziła do pierwszej klasy szkoły podstawowej. Po miesiącu chaosu, gdy okazało się, że problemem każdego dziecka jest staranne odrabianie lekcji, bo prawie nikt nie przywiązuje do tego wagi, skoro to nie jest oceniane w żaden sposób, doświadczone wychowawczynie zaproponowały inną formę oceny – zamiast stopni pojawiły się mniej i bardziej uśmiechnięte słoneczka; były smutne, jeśli ktoś nie zrobił zadania poprawnie, czasem

towarzyszył temu napis „popracuj jeszcze”. Jednak w swojej wymowie było to to samo; zamiast sześciostopniowej skali ocen od jeden do sześć wprowadzono – i to na prośbę rodziców – sześć obrazków, bo wszyscy doświadczyliśmy, że brak jakichkolwiek ocen w naszej klasie nie wniósł nic dobrego, co najwyżej zdjął z rodziców obowiązek stałego i systematycznego interesowania się efektami nauki w szkole ich dzieci i pomagania im w zdobywaniu wiedzy.

To był drobiazg w porównaniu z tymi eksperymentami, które dziś wprowadza ministerstwo edukacji. Ci, którzy trudną drogę nauki swoich dzieci mają już za sobą, wiedzą, że te lewicowe eksperymenty nie będą udane. I co najgorsze, bogaci i wykształceni sobie poradzą, w prywatnych szkołach te zasady będzie można zignorować, a na korepetycje najlepiej zarabiających zawsze stać. Chodzi jednak o poziom tej zwykłej publicznej szkoły i o to, by dawała szansę na dobre wykształcenie także zdolnym, ale biednym dzieciom. A o to będzie niestety coraz trudniej.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Rwanda bez kościołów?

Paul Kagame, prezydent Rwandy w Afryce Wschodniej, skrytykował budowanie nowych kościołów. – Liczne wspólnoty powstały z pobudek egoistycznych i dla pieniędzy – oświadczył podczas zaprzysiężenia nowego rządu 14 sierpnia. Od końca lipca Rwanda zamknęła ponad 5,5 tys. miejsc kultu. Zdaniem władz działały one „nielegalnie” i naruszały przepisy ustawy z 2018 r. Ustawa nawołuje m.in. do uporządkowania struktur kościelnych, zabrania „zakłócania hałasem poprzez zbyt głośne nabożeństwa”. Jest to druga od 2018 r. duża fala zamykania kościołów. Niemal 96 proc. mieszkańców Rwandy przynależy się do chrześcijaństwa. Około jednej trzeciej to członkowie Kościoła katolickiego. 

Zakaz modlitwy

Zainicjowana przez posługującego w Hawanie ks. Kenny’ego Fernándeza akcja modlitw w parkach miejskich na Kubie w intencji pokoju w Wenezueli została zabroniona przez władze reżimu komunistycznego. W otrzymanym od kubańskich władz dokumencie duchowny został pouczone, że kontynuacja tej inicjatywy zostanie odebrana przez rząd jako łamanie prawa. Warunkiem organizowania podobnych akcji jest zgoda kierownictwa partii komunistycznej po wcześniejszym złożeniu wniosku w tej sprawie. 

Być częścią wspólnoty tworzonej oddolnie, przez ludzi, w której każdy czuje się odpowiedzialny za swoją działkę, to dla mnie radość i przywilej – mówi ks. Fabian Powała, proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła w Janówku Pierwszym.



fol. Magdalena Prokop-Duchnowska

Wspólnymi siłami w Janówku

Magdalena Prokop-Duchnowska

Powołany do życia w 1992 r. Ośrodek Duszpasterski w Janówku na terenie parafii św. Michała w Nowym Dworze Mazowieckim nie mógłby powstać bez pomocy parafian i zaangażowania pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła – ks. prał. Krzysztofa Czyżyka. To dzięki ini-



Ks. proboszcz Fabian Powała

cyjatywie kapłana i przychylności wójta gminy Skrzyszew-Wieliszew Edwarda Trojanowskiego kopanie fundamentów pod nowy kościół rozpoczęto już w maju 1993 r. Zaledwie sześć miesięcy później – 4 października – bp Stanisław Kędziora wmurował i poświęcił kamień węgielny pochodzący z Góry Ośmiu Błogosławieństw. Tego samego dnia poświęcono plac budowy oraz kaplicę w nowej plebanii, gdzie odtąd odprawiano już wszystkie nabożeństwa.

Główną fundatorką kościoła była Regina Korczyńska z Warszawy. Nieocenione wsparcie dla murarzy zatrudnionych przy budowie stanowili wierni – ochotnicy zgłaszający się z kolejnych wiosek, którzy swoją pracę wykonali w czynie społecznym. Świątynię konsekrował 17 maja 1998 r. bp Kazimierz Romaniuk. W 2012 r. wykonano nawstawię ołtarzową do kościoła, przedstawiającą scenę powołania pierwszych apostołów, w tym Natanaela, który utożsamiany jest ze św. Bartłojem, patronem parafii. W świątyni znajdują się również jego relikwie. Wej-

ście do kościoła zdobią dwa witraże: św. Maksymiliana Kolbego oraz św. Joanny Beretty Molli.

Sprawujący funkcję proboszcza po ks. Czyżyku ks. kan. Jan Gołembiewski z pomocą zawsze gotowych do pracy parafian oraz ciężkiego sprzętu upo-

rządkował teren cmentarza i przetrzeź wokół kościoła.

Po ks. Józefie Kałuckim, który był tu proboszczem w latach 2016–2023, funkcję objął ks. Fabian Powała, który w tym roku świętuje trzydziestolecie kapłaństwa. – Nie mam wikarego, za to kościelnych mam aż dwóch – śmieje się. – Pan Wladek i Michał są niezastąpieni, ogarniają co trzeba, zanim nawet zdążę o tym pomyśleć. Ale ludzi, na których mogę liczyć w każdej sytuacji, jest tu znacznie więcej. Podlewają kwiatki, ścinają trawę, piorą komże. Pan Jacek, organista, od lat czuwa nad oprawą muzyczną nabożeństw, a jego żona prowadzi prężnie działającą scholę dziecięcą. Z kolei pani Dorota zajmuje się dokumentowaniem życia parafii – robi zdjęcia i czuwa nad stroną internetową. Mogłbym tak wymieniać bez końca. Jedno wiem na pewno: być częścią wspólnoty tworzonej oddolnie, przez ludzi, w której każdy czuje się odpowiedzialny za swoją działkę, to dla mnie wielka radość i nie mniejszy przywilej.

Bielanki, ministranci, chór dorosłych, Domowy Kościół, asysta kościelna, sześć kół Żywego Różańca (w tym róża rodziców modlących się za swoje dzieci) – to grupy działające w parafii. Dodatkowo kilka rodzin odpowiada za przygotowanie kandydatów do bierzmowania oraz wspiera organizację wolnego czasu dzieci i młodzieży. Dorota Kunisz, mama jednego z ministrantów w Janówku, mieszka tu od urodzenia i pamięta czasy, gdy we wsi nie było jeszcze kościoła, a Msze Święte sprawowano w remizie. – Dziś jesteśmy silną wspólnotą. Mimo że niezbyt liczną, to trzymającą się razem – mówi. – Ksiądz Fabian otwartością i wychodzeniem do ludzi buduje rodzinną atmosferę. Jest z nami dopiero od zeszłego roku, a czuję, jakby był „nasz” od wielu lat – wyznaje. – Jego kazania dają do myślenia. Zdarza się, że ktoś obrazi się na „zbyt mocne” słowa, a ja uważam, że twarde podejście jest dziś bardzo potrzebne, żeby z homilii coś konkretnego wynieść i wyciągnąć wnioski.

Z parafii pochodzą s. Chrystiana Bieñkowska CSC, s. Marcelina Bieñkowska CSC oraz kleryk Maciej Rafalski, który kiedy tylko może, angażuje się tu duszpastersko. 24 sierpnia tutejsza wspólnota świętuje odpust – w tym roku z Mszą Świętą pod przewodnictwem kanclerza kurii ks. kan. Macieja Miętka, piknikiem i zabawą taneczną na terenie Centrum Kulturalno-Społecznego w Krubinie.



W SKRÓCIE

■ **Zmarł Henryk Solarczyk.** 18 sierpnia w wieku 83 lat zmarł Henryk Solarczyk, Tata biskupa radomskiego Marka Solarczyka. Uroczystości pogrzebowe zaplanowano na w czwartek, 22 sierpnia, w kościele parafialnym Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Duczkach.

■ **Z wizytą u Maryi.** W tym roku na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Jasną Górę przyszło około 50 tys. wiernych, w tym ponad 10 tys. pątników w siedmiu pielgrzymkach z Warszawy. Były to m.in.: 313. Warszawska Pielgrzymka Piesza, Warszawska Pielgrzymka Piesza Akademickich Grup „17”, 44. Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna.

■ **Koncert mistrza.** 1 września w archikatedrze św. Jana w Warszawie, ul. Świętojańska 8, odbędzie się koncert organowy w wykonaniu wybitnego polskiego organisty i pedagoga Józefa Kotowicza. Ten znakomity artysta, profesor Uniwersytetu Muzycznego F. Chopina w Warszawie na Wydziale Instrumentalno-Pedagogicznym w Białymstoku, zaprezentuje różnorodny program muzyczny, ukazujący piękno i bogactwo muzyki organowej na przestrzeni wieków. W programie koncertu znajdą się dzieła mistrzów różnych epok, m.in.: Feliksa Mendelssohna-Bartholdy'ego (1809–1847) „IV Sonata B-dur op. 65”, Mieczysława Surzyńskiego (1882–1937) „Elegia op. 30”, Girolama Frescobaldiego (1583–1643) „Toccata seconda”. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Dla katechetów.** Odprawa katechetyczna rozpocznie się 31 sierpnia o godz. 10.00 Mszą Świętą pod przewodnictwem metropolity warszawskiego w parafii Opatrzności Bożej w Wilanowie. Odprawa będzie wspólna dla wszystkich nauczycieli religii oraz dla księży proboszczów i wikariuszy, braci i siostr zakonnych w archidiecezji warszawskiej.

■ **Muzycznie w Aninie.** Piątą edycję Międzynarodowego Festiwalu OrgaNOWE Brzmienia w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Aninie, ul. Rzeźbiarska 46, zainauguruje 1 września o godz. 19.00 koncert znakomitego duetu Tytusa Wojnowicza (obój) oraz Jana Bokszczanina (organy).

NOWA SUKNIA MARYI

W uroczystość Wniebowzięcia NMP w diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej w Starych Skoszewach kard. Grzegorz Ryś poświęcił nowe sukienki wotywnie i nowe korony, ufundowane przez parafian, a wykonane przez artystę plastyka Mariusza Drapikowskiego. – Powstanie sukni to przejaw wdzięczności za istnienie od ponad 650 lat parafii w Skoszewach; wdzięczności za wszelkie Boże łaski, szczególnie otrzymane dzięki wstawiennictwu Matki Bożej. Dar naszej modlitwy, również dary materialne „tkały” szatę na miarę naszych czasów i naszej wiary – tłumaczy ks. Robert Batolik, proboszcz skoszewskiej parafii./ks. Paweł Kłys



foto. ks. Paweł Kłys



foto. UG Nieporęt

15 SIERPNIA W ŁODZI

– Czy rządzi mną to Dziecko, którym jest Jezus Chrystus, czy smok? Komu ufamy – temu Dziecku czy temu smokowi? Kogo uważamy za silniejszego? Komu przyznajemy rację? Czyją władzę przyjmujemy nad sobą? – pytał kard. Grzegorz Ryś, który wraz z kard. Konradem Krajewskim, jałmużnikiem papieskim, sprawował Eucharystię w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w 104. rocznicę Cudu nad Wisłą oraz w przypadające tego dnia święto Wojska Polskiego. Z tej okazji po Mszy przedstawiciele duchowieństwa, władz miasta i województwa złożyli kwiaty pod pomnikiem ks. Ignacego Skorupki oraz przy grobie nieznanego żołnierza./ks. Paweł Kłys

PAMIĘCI BITWY WARSZAWSKIEJ

Centralne obchody 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej w gminie Nieporęt zainaugurowano 14 sierpnia Mszą Świętą połową przy pomniku 28. Pułku Strzelców Kaniowskich w Wólce, w 100. rocznicę jego odsłonięcia. W ramach uroczystości przedstawiciele władz gminy Nieporęt złożyli też kwiaty w miejscach pamięci: pod pomnikiem Legionistów Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białobrzegach, przy Mogile Nieznanego Żołnierza (ul. Nowolipie w Nieporęcie) oraz na placu Wolności.



foto. ks. Paweł Kłys

W SKRÓCIE

■ **Sakramentki '44.** 31 sierpnia o godz. 15.00 w ramach obchodów 80. rocznicy męczeńskiej śmierci 34 benedyktynek sakramentek mniszki z klasztoru przy ul. Rynek Nowego Miasta 2 w Warszawie zapraszają na medytacje gregoriańskie o męczeństwie pt. „Maiorem caritate” – „Nikt nie ma większej miłości”, na zakończenie których o godz. 16.00 przy dźwiękach kościelnych dzwonów wypuszczone w niebo zostanie stado gołębi – symbol powstańczej ofiary. 1 września o godz. 17.00 mniszki zapraszają na uroczystą Mszę Świętą w intencji wszystkich poległych w powstaniu warszawskim, której przewodniczyć będzie abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce.

■ **Koncertowo w Okuniewie.** W ramach finału sierpniowego Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej w Okuniewie 31 sierpnia o godz. 19.00 odbędzie się koncert kameralny zespołu Okta-wian. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **AKW Historia.** Jaka jest duchowa warstwa największego polskiego miasta? Jakie postaci, wydarzenia i procesy miały wpływ na religijny rozwój stolicy? Co warto tutaj zobaczyć? To tematyka nowej serii filmowej na kanale YouTube Akademii Katolickiej w Warszawie. Uczelnia od kilkudziesięciu lat służy mieszkańcom stolicy i okolicznych rejonów poprzez różnorodne badania i wykłady. Tym razem zaprasza do oglądania kanału AKW HISTORIA, który odpowiada na wymienione i podobne pytania. Pierwszy odcinek „Strażniczki Miasta – Siostry Benedyktynki Sakramentki” dostępny jest na kanale „AKW – Akademia Katolicka w Warszawie”.

■ **Ocalić od zapomnienia.** 28 sierpnia o godz. 18.00 w klubie Kredens pod Oknami, ul. Szklanych Domów 13, odbędzie się 35. spotkanie z cyklu „Nasi Goście”, podczas którego będzie można usłyszeć koncert Jakuba Gawrysiaka „Piosenka Ci nie da zapomnieć”. Wstęp wolny.

■ **Dla najlepszych.** Samorząd województwa ogłasza nabór wniosków o Nagrodę Marszałka Województwa Mazowieckiego. Przyznawane są finalistom i laureatom konkursów i olimpiad na poziomie ogólnopolskim lub międzynarodowym. Wnioski wraz z potwierdzeniem otrzymania tytułu finalisty i laureata należy przesłać do Urzędu Marszałkowskiego lub dostarczyć osobiście do 30 sierpnia.

fot. FB/Gminny Ośrodek Kultury COK Nieporęcie



KONCERTOWO W NIEPORĘCIE

VIII Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej Powiatu Legionowskiego wystartował 15 sierpnia w Nieporęcie. Na koncercie z okazji 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej usłyszeć można było Klasyczny Kwintet Dęty z Krzysztofem Ciupińskim-Świątkiem (tenor).

W ramach tegorocznej edycji zaplanowano pięć koncertów, które będą się odbywać do 8 września. Szczegółowy program koncertów na stronie www.powiat-legionowski.pl. Wydarzeniu patronuje tygodnik „Idziemy”.

PTASI WIRUS

Główny Lekarz Weterynarii i Główny Inspektor Sanitarny we wspólnym komunikacie podali, że w próbkach pochodzących od wron siwych w Warszawie stwierdzono obecność materiału genetycznego wirusa gorączki Zachodniego Nilu. Badania wykonano, ponieważ od kilku tygodni w stolicy i okolicach padają ptaki krukowate – wrony, kawki i sroki. Według Marka Waszczewskiego, rzecznika prasowe-



fot. PAP/Albert Zawada

go Głównego Inspektora Sanitarnego, obecnie nie mamy powodów do niepokoju – pod warunkiem że zachowamy zdrowe zasady higieny./PAP

SZTUKA MODLITWY KONTEMPLACYJNEJ

Dobry Zakątek w Konstancinie-Jeziornie, ul. Słowackiego 8, zaprasza 31 sierpnia na dzień skupienia poświęcony modlitwie w ciszy. Poprowadzi go ks. prof. Andrzej Muszala, który podzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem w zakresie modlitwy kontemplacyjnej. To okazja do duchowego wyciszenia, refleksji i pogłębienia relacji z Bogiem. Zapisy na stronie www.dobryzakatek.pl. Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat organizatora



fot. Paweł Złowocki

W konkatedrze

Na Kamionku, w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej, 13 sierpnia sprawowana była Msza Święta z udziałem biskupów z diecezji warszawsko-praskiej, rozpoczynająca obchody 104. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Eucharystii przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi. Zgromadzonych powitał ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński. Hierarcha podkreślił, że konkatedra na Kamionku jest świątynią wotywną za wielkie zwycięstwo z 1920 r. Zwracając się bezpośrednio do nuncjusza apostolskiego, przypominał, że wydarzenia sprzed 104 lat są ważne zarówno dla Polaków, jak i dla wielu innych narodów. – Rozpoczynamy nasze kilkudniowe modlitwy uwielbienia Boga i podziękowania za dar zwycięstwa, wolności i ocalenia od plagi bezbożnej idei. Czynimy to przez wstawiennictwo Matki Bożej Wniebowziętej. W czasie wielkiej kampanii wojennej u progu stolicy przyzywaliśmy Ją jako Matkę Bożą Łaskawą. Tutaj, na Kamionku, jawi się nam Ona jako Zwycięska – podkreślił pasterz diecezji warszawsko-praskiej. W homilii nuncjusz apostolski w Polsce przypomniał postać ks. Ignacego Skorupki i jego niezwykłą postawę. Arcybiskup Filipazzi zaznaczył, że św. Jan Paweł II podkreślał, iż na diecezji warszawsko-praskiej spoczywa obowiązek podtrzymywania pamięci o Bitwie Warszawskiej. – Nie jesteśmy jednak tutaj tylko po to, aby upamiętnić wydarzenie w sposób patriotyczny, ale by się modlić i przyjąć lekcje płynące z wydarzeń sprzed ponad wieku – wskazał papieski dyplomata.

Paweł Złowocki

Obchody Cudu

W Ossowie

Obchody 15 sierpnia w Ossowie zapoczątkowała modlitwa przy krzyżu upamiętniającym śmierć ks. Ignacego Skorupki. Biskup Romuald Kamiński przewodniczył potem Mszy Świętej w sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej. Eucharystię koncelebrowali ks. prał. Jacek Dębski, kapelan Wojska Polskiego ks. ppłk dr Robert Dębiński, ks. prał. Mieczysław Stefaniuk, ks. Marcin Chrzęszczak FDP, ks. Dariusz Czupryński FDP, ks. prał. Kazimierz Seta. – Czy dzieje każdego narodu – w tym i naszego – muszą być utkane z tak trudnych i krwawych wydarzeń, gdzie trzeba składać ogromne ofiary? – pytał w homilii bp Kamiński. – Danina krwi, cierpienia, poniesione straty, niezwykle wprost bohaterstwo Polek i Polaków – to wszystko każe nam wreszcie mądrzej spojrzeć w przyszłość naszej historii – mówił ordynariusz warszawsko-praski. Dodał, że odrodzenie człowieka ma swoje źródło i wzór w Ewangelii i najlepiej dokonuje się w „rodzinnym gnieździe”, dlatego to właśnie w odniesieniu do tej wspólnoty powinniśmy wykonać największą pracę, złożyć największą ofiarę.

Po Eucharystii odbył się apel poległych i złożenie wieńców na grobach bohaterów. Tradycyjnie na błoniach ossowskich miała miejsce inscenizacja bitwy z udziałem rekonstruktorów, a po niej piknik historyczny przy Samorządowej Instytucji Kultury oraz piknik rodzinny na boisku przy OSP Ossów. – Jesteśmy tu, żeby przez modlitwę i wspólne świętowanie przeżywać podniosłość wielkich, historycznych chwil – mówią Magda i Mateusz Szerszeniowie z parafii bł. Księdza Jerzego Popiełuszki w Kobyłce. Jak co roku małżonkowie zabrali ze sobą czwórkę dzieci. – Uroczyste obchody i rekonstrukcja bitwy są świetną lekcją historii i patriotyzmu dla kolejnych pokoleń. Dla nas zaś to najlepszy sposób na godne upamiętnienie wydarzeń z 1920 r. – zapewniają.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Galeria zdjęć na www.idziemy.pl



fot. Magdalena Prokop-Duchnowska

nad Wisłą



foto. PAP/Paweł Supernak

Przy krzyżu ks. Skorupki

Prezydent Andrzej Duda i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz uczestniczyli wieczorem 14 sierpnia w apelu pamięci w Ossowie. Uroczystości odbyły się w asyście wojskowej przed pomnikiem-krzyżem upamiętniającym miejsce śmierci ks. mjr. Ignacego Skorupki.

Prezydent podkreślił, że to niezwykle zwycięstwo ma dla nas fundamentalne znaczenie, pozwoliło bowiem przetrwać odradzającemu się państwu polskiemu w 1920 r.

– Dziś pielgrzymujemy od grobów żołnierzy 1920 r. tutaj, w to miejsce, gdzie oddaje się hołd ochotnikom, młodzieży, a w szczególności kapelanom Wojska Polskiego. To miejsce jest tego ważnym symbolem – akcentował Andrzej Duda.

Przypomniął, że krzyż w miejscu, gdzie znaleziono ciało poległego ks. Ignacego Skorupki, był tam prawie od początku. – Postawiony rękami i staraniem tych, którzy byli świadkami tamtej bitwy w obronie Warszawy, w obronie Ossowa, w obronie Wołomina, bitwy – co najważniejsze – zwycięskiej – podkreślił prezydent.

Wskazał, że do walki z bolszewickim krwawym najeźdźcą stanęli bardzo młodzi chłopcy, młodzi żołnierze – ochotnicy 236. pułku piechoty Legii Akademickiej, studenci i gimnazjaliści – po to, by własną pierśią bronić Warszawy. – Oddali swoje życie za Polskę – mówił Andrzej Duda. – Żadne z pokoleń nie cieszyło się wolną, niepodległą Polską tak długo, jak nasze pokolenia – zauważył prezydent.

Podkreślił, że wolność i niepodległość nie jest dana raz na zawsze i trzeba być gotowym, aby bronić tych wartości. – Trzeba mieć odwagę, męstwo i determinację do tego, by zawsze stanąć w obronie ojczyzny, zawsze wtedy, gdy tego potrzebuje i kiedy wzywa – mówił Andrzej Duda.

W Radzyminie

Biskup Jacek Grzybowski 15 sierpnia odprawił Mszę Świętą na Cmentarzu Bohaterów Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie. Eucharystię celebrował z ks. prał. Stanisławem Popisem, proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie, oraz ks. prał. Krzysztofem Ziółkowskim, kustoszem sanktuarium św. Jana Pawła II.

– Kiedy dzisiaj spotykamy się na cmentarzu, celebrujemy pamięć o tych, którzy dokonali różnych wyborów. Ostatecznie pragnęli poświęcić swoje życie, aby świat był chociaż trochę lepszy niż ten, w którym żyli. Jest to nadzieja, która powinna płynąć z tego spotkania żywych i umarłych – takie spotkanie zawsze odbywa się na cmentarzu. Oni mieli swój czas, swoje pokolenie i swoje wyzwania. My musimy sprostać wyzwaniom naszych czasów – mówił w homilii bp Grzybowski.

Po Mszy Świętej rozpoczęła się część patriotyczna obchodów. Na dziedziniec przed kaplicą wmaszerował pododdział honorowy Pułku Reprezentacyjnego Wojska



foto. Franciszek Jóźwicki

Polskiego. Przybyłych gości w imieniu organizatora uroczystości, burmistrza Radzymina Krzysztofa Chacińskiego, przywitał przewodniczący rady miejskiej Marek Brodziak. Na uroczystości obecni byli dziekan Wojsk Obrony Terytorialnej prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego ks. ppłk Tomasz Paszko, sekretarz ambasady węgierskiej w Polsce Péter Nándor Kertész, wiceprezes Rady Ministrów Krzysztof Gawkowski, poseł Piotr Uściński, wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski, zastępca dyrektora oddziału IPN w Warszawie Zbigniew Siedlecki, dyrektor Biura Upamiętnienia Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek.

Obecni oficjele i delegacje złożyli wieńce przy pomniku poległych w obronie Radzymina w 1920 r. Oprawę muzyczną zapewniła Radzyńska Orkiestra Dęta.

Franciszek Jóźwicki

Z Kamionka na Jasną Górę

41. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła wyruszyła na Jasną Górę 16 sierpnia. Eucharystii w konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na stołecznym Kamionku przewodniczył i pielgrzymów pobłogosławił na drogę biskup Romuald Kamiński.

Nawiązując do hasła pielgrzymki „Umacniać w rodzinach królowanie Chrystusa”, bp Kamiński podkreślił w homilii potrzebę troski o małżeństwo i rodzinę. – Mówiąc o świętości rodziny, trzeba zacząć od świętości małżeństwa. Nie chodzi o konstruowanie specjalnych programów duszpasterskich, ale o ukierunkowanie ku temu myślenia, wyobraźni, serca i pamięci. Trzeba codziennie prosić Boga o świętość małżeństw i rodzin. Rodzina jest fundamentem cywilizacji. Jeśli liczymy na to, że udźwignie zadania całego społeczeństwa, to trzeba rodzinie pomagać – nie okazjonalnie, ale stale. Cała społeczność: wspólnota parafialna, szkoła, zakład pracy, rządzący muszą mieć tę wrażliwość, „święte przyzwyczajenie” do wszelkich działań, by rodzinom funkcjonowało się łatwiej – podkreślił bp Kamiński.

Na szlak wyruszyło 140 pątników w trzech grupach.



fol. Irena Świerdzewska

– Pielgrzymuję od wielu lat, robię to z miłości do Matki Bożej. Pielgrzymka to modlitwa, rekolekcje, ale także wysiłek – to wszystko chcę przekazać moim dzieciom; także by nauczyły się pokonywać trudności – mówi Małgorzata Kicman, która pielgrzymuje z mężem Pawłem i pięciorgiem dzieci.

Katechetka Katarzyna Tuszyńska z praską pielgrzymką idzie już po raz szesnasty. – Niosę intencje rodzin, nauczycieli i katechetów. Będę modlić się o to, co ważne dla ojczyzny – obronę wartości, krzyża – mówi.

Na szlak wyruszyła też młodzież. – Docenienie tego wszystkiego, co mamy na co dzień, a nie zwracamy na to uwagi, bezinteresowność wobec drugiego człowieka – tego można nauczyć się na pielgrzymce – mówi studentka Joanna Ciecierska. Wiktoria Smaga, licealistka, dodaje, że do-

świadczyć można tu dużo wsparcia innych, a modlitwa daje siłę do codziennego życia.

Na pierwszy nocleg pielgrzymi dotarli do parafii Matki Bożej Ostrobramskiej w Otwocku Wielkim. Jak co roku w wieczornym apelu jasnogórskim uczestniczyli bp Jacek Grzybowski i miejscowy proboszcz ks. Janusz Krzyżewski. Biskup Grzybowski, nawiązując do hasła pielgrzymki, zachęcał do właściwego pojmowania, czym jest intronizacja Chrystusa. – Jest to królowanie Chrystusa w rodzinie, życie w prawdzie, łasce uświęcającej, wolności, pokorze i zaufaniu Jezusowi.

Po dotarciu na Jasną Górę pątnicy wezmą udział w obchodach uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej. Patronat medialny nad pielgrzymką sprawuje tygodnik „Idziemy”.

Irena Świerdzewska

REKLAMA



"Wywiad z człowiekiem"
Paweł Kęska
wtorek godz. 22.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Siostra urszulanka z dziećmi, lata 40.

„Kaplicę prędko się urządziło i Pan Jezus tam zamieszkał” – pisała m. Urszula Ledóchowska po tym, jak z grupą sióstr wprowadziła się do domu zgromadzenia przy ul. Siennej. 24 sierpnia minęło sto lat, odkąd urszulanki szare rozpoczęły swoją działalność w stolicy.

Mimo pozostawiających wiele do życzenia warunków lokalowych urszulanki zobowiązały się, że w zamian za bezczynszowe udostępnienie siedziby przez właścicielkę, Zofię z Rotwandów Tabęcką, zaopiekują się również funkcjonującą w budynku prywatną szkołą powszechną oraz przeprowadzą gruntowny remont. Dom erygowano 20 sierpnia 1924 r. Dwanaście sióstr z s. Alojzą Wielowieyską na czele zajmowało się sześćdziesięcioma uczennicami i czterdziestoma studentkami. W 1934 r. uczennic było już pięćset, a studentek sto.

Gdy budynek na Siennej nie był już w stanie pomieścić dziewcząt, siostry zaczęły marzyć o budowie nowego internatu. „Niech Bóg dopomoże!” – miała napisać m. Urszula. I dopomógł. Dzięki opatrnościowemu zbiegowi okoliczności na drodze urszulanek stanęła rodzina Biernackich, którzy – po długich negocjacjach – zgodzili

się odstąpić należący do nich plac, przylegający do ulic Dobrej, Gęstej i Księdza Siemca (obecnie Wiślanej) na warszawskim Powiślu. W zamian siostry musiały zapewnić mieszkanie i utrzymanie ks. kan. Mikołajowi Biernackiemu, a siostrzom karmelitankom – rentę.

Budowa Domu Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, zlokalizowanego naprzeciwko Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, trwała do 1934 r. W Szarym Domu w czasie okupacji niemieckiej schronienie zna-

odbudować siedzibę i wrócić do swoich pierwotnych zadań.

Szczególnym miejscem w Szarym Domu jest pokój papieski, w którym w latach 1955–1978 zatrzymywał się Karol Wojtyła, gdy przyjeżdżał do Warszawy jako kapłan, biskup, a potem kardynał. To właśnie stąd w 1978 r. wyruszył do Rzymu na konklawe, podczas którego wybrano go na papieża. Na Wiślanej mieszkało i gościło jeszcze wiele znanych osobistości, w tym m.in. ks. prof. Stefan Wyszyński i bp Stanisław Dziwisz.

W Szarym Domu

Magdalena Prokop-Duchnowska

lazło wielu Żydów. „Kto ratuje jedno życie, jakby świat cały ratował” – mawiała ówczesna matka generalna Pia Leśniewska. Potrzebującym siostry wydawały m.in. własnoręcznie szyte ubrania. Na Wiślanej odbywały się spotkania konspiracyjne, tajne nauczanie młodzieży oraz Msze i rekolekcje dla żołnierzy AK i Szarych Szeregów. Działo tu też kierownictwo Wojskowej Służby Kobiet Komendy Głównej AK pod kierownictwem gen. Marii Wittek.

Podczas wojny chleb wydawany był na kartki, i to jedynie osobom zameldowanym w Warszawie. Ponieważ Szary Dom wyposażony był w piec, urszulankom udało się uzyskać zgodę na wypiek kartkowego chleba. Oficjalnie chleb i bułki trafiać miały wyłącznie do domu zakonnego i mieszkańców Powiśla. W praktyce jednak siostry zdobywały większe ilości mąki, z której wypiekały dodatkowe pieczywo i obdzielały nim wszystkich potrzebujących. Owe wypieki miejscowi nazywali „urszulankami”, a Szary Dom – Domem Chleba, Betlejem. W trakcie powstania warszawskiego w budynku na Wiślanej utworzono mały szpitalik pod dyrekcją s. dr Zofii Wojno. Siostry brały udział w patrolach sanitarnych – ryzykując życie, biegały po bombardowanych i ostrzeliwanych ulicach Powiśla w poszukiwaniu potrzebujących pomocy rannych.

Po wojnie z Szarego Domu zostały jedynie żelbetowe mury. Urszulanki robiły wszystko, by jak najszybciej



Kaplica w Szarym Domu

– Matka Urszula z łatwością dostrzegała znaki czasu i zawsze szukała okazji do pomagania innym, dlatego już kilka lat po powrocie do Polski otworzyła placówkę w Warszawie – mówi s. Beata Zawisłak, urszulanka z Wiślanej. – Miała niezwykły dar zauważania drugiego człowieka i ten dar towarzyszy nam, urszulankom, do dziś, uwrażliwiając na „biedę” współczesnego świata. „Jestem spokojna wśród niepokojów, bo spoczywam na Jego Sercu” – mówiła. Czy można wyobrazić sobie większą postawę ufności wobec Boga?

Obecnie w domu mieszka ponad sześćdziesiąt sióstr. Zajmują się wychowaniem i katechizacją dzieci i młodzieży. Prowadzą tu przedszkole i akademik dla studentek, a także kursy, rekolekcje i warsztaty.



Królewska wystawa

Tysiące róż najróżnorodniejszych odmian, o pięknym zapachu i zachwycającej kolorystyce, będzie można oglądać w dniach 30 sierpnia – 1 września na wystawie w Starej Oranżerii w Łazienkach Królewskich w ramach 40. Królewskiej Wystawy Róż. Pochodzące z całego świata kwiaty zostaną zaprezentowane w aranżacjach przygotowanych przez mistrzów florystyki. Pokazanych zostanie m.in. 750 róż w 15 odmianach z kolekcji Ogrodu Botanicznego w Powsinie, 150 róż zapachowych w 15 odmianach od Polskich Hodowców Róż, a także mistrzowskie kompozycje florystyczne Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Kutna – miasta o różanych tradycjach. Swoje niezwy-



Łazienki Królewskie

kłe odmiany zaprezentują też królewskie rezydencje: Zamek Królewski w Warszawie – „Królową Warszawy”, a Muzeum Łazienki Królewskie – „Marszałkową Aleksandrę Piłsudską”. „Royal Rose 2024” nawiązuje do tradycji wystaw kwiatowych w Łazienkach Królewskich, z których pierwsza odbyła się w 1882 r. Wystawie towarzyszą m.in. pokazy i warsztaty florystyczne w Ogrodzie Oranżeryjnym czy prezentacja prac autorstwa Izabeli Wolskiej Kuśmider i jej uczniów ze szkoły rysunku botanicznego, a także warsztaty tworzenia kwiatów z bibuły i krepiny. Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny. Szczegóły na stronie www.lazienki-krolewskie.pl.



BP KEP

„Srebrna Piszczalka” przyznana

Muzyka kościelna pomaga nam się modlić, wznieść nasze serce i naszą duszę ku Bogu – podkreślił abp Tadeusz Wojda SAC, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, wręczając 18 sierpnia w archikatedrze warszawskiej nagrodę „Srebrna Piszczalka”. Tegorocznym laureatem został dr Mieczysław Tuleja, krakowski organista i pedagog. Artysta został wyróżniony za „wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce”. „Jedna taka piszczalka to za mało” – żartował abp Wojda, podkreślając zasługi muzyka. Zauważył też, że wielcy mistrzowie muzyki świeckiej byli organistami. „Kościół dostrzega i promuje wartość muzyki” – powiedział.

Wyróżniony muzyk nieprzerwanie od 61 lat pracuje jako organista w parafii św. Stanisława Kostki i św. Jana Bosko na Dębnikach w Krakowie. Doktor Tuleja został wyróżniony przez Ojca Świętego Jana Pawła II orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”, a papież Benedykt XVI odznaczył go Orderem Świętego Sylwestra. Nagroda Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski „Srebrna Piszczalka” przyznawana jest za wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce i wręczana podczas Międzynarodowego Festiwalu „Organy Archikatedry” w Warszawie. W tym roku została przyznana już po raz 25., pierwsze wyróżnienie wręczono w 2000 r. Laureatem został wówczas prof. Stefan Stulgrosz./BP KEP

Kwiaty prymasa

Bezpłatne warsztaty „Haftowane kwiaty Prymasa” odbędą się 31 sierpnia (sobota) o godz. 16.00 w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa Augusta Hlonda 1. Za prymasem Stefanem Wyszyńskim, który w polnych kwiatkach widział wspaniałość i maestrię Stwórcy, Muzeum zachęca do zatrzymania uwagi na trawie przy ulicy, drzewach uginanych przez wiatr czy promieniach słońca prześwitujących przez gałęzie.

Warsztaty przeznaczone są zarówno dla osób nieznających tej techniki rękodzielniczej, jak i dla doświadczonych hafciarek i hafciarzy. Podczas warsztatów uczestnicy poznają ulu-



fot. Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

bione kwiaty prymasa Stefana Wyszyńskiego (nasturcja, tulipan i lilia królewska), które będą inspiracją do zaprojektowania i wyhaftowania swojej pracy na tkaninie. Na wydanie muzeum zaprasza nastolatków (13+), dorosłych i seniorów. Obowiązują zapisy poprzez formularz lub kod QR dostępny na stronie Muzeum. **f**



fot. Kino Świat

Monte Christo powraca

Mirosław Winiarczyk

Nowa ekranizacja słynnej powieści Aleksandra Dumasa ojca została zrealizowana przez twórców francuskich. Tym samym przełamano wieloletnią amerykańską i brytyjską dominację w przenoszeniu na ekran „Hrabiego Monte Christo”, arcydzieła literatury francuskiej. Być może francuscy artyści mieli już dość komercyjnego wykorzystywania skarbu ich kultury przez filmowców innych narodowości. Według danych historycznych od 1961 r. większość ekranizacji „Hrabiego Monte Christo” nie była produkowana przez Francuzów, paradoksalnie z winy zaprzeczonych w wielkość swej kinematografii filmowców znad Sekwany. Jednak dobrze się stało, że w końcu Francuzi się ocknęli i oto mamy na ekranach nowego „Monte Christo”. Czy trzygodzinny film, solidnie wyreżyserowany i zagrany, ze świetną fotografią, scenografią i muzyką, spełnia oczekiwania widzów, w szczególności tych, którzy znają i cenią powieść?

Można powiedzieć, że nowa ekranizacja powieści jest generalnie wierna duchowi dzieła Dumasa. Autorom chodziło głównie o oddanie zasadniczego tematu „Hrabiego Monte Christo”, związanego z problematyką zemsty za doznane krzywdy, co ma oczywiście odniesienia do chrześcijańskiej tradycji moralnej. Twórcy dobrze oddali genezę dramatycznej akcji, związanej ze spiskiem trzech amoralnych i zawiśniętych francuskich urzędników w czasach końca epoki napoleońskiej i restauracji monarchii. Ofiarą tego spisku padł młody i zdolny marynarz Ed-

mund Dantes, który w dniu swego ślubu został aresztowany i osadzony w morderczym więzieniu na bezludnej wysepce. Po cudownym uratowaniu, ucieczce i nagłym przejściu wielkiego majątku w duszy Edmunda zrodziło się pragnienie zemsty na ludziach, którzy go zdradzili. Wielkie namietności i uczucia w postępowaniu Dantesa, wracającego po latach do Paryża jako hrabia Monte Christo, mieszają się z precyzyjnym planowaniem i realizowaniem przez niego zemsty. Bohater długo mści się jakby w amoku, pozostając głuchy na moralne rozterki, wynikające przecież wprost z Ewangelii.

Autorzy filmu nie byli jednak do końca wierni literze powieści. Zrezygnowali z niektórych postaci, a na ich miejsce wprowadzili nowe, co można wytłumaczyć prawami filmowej dramaturgii. Zasadnicze wydarzenia związane ze zde maskowaniem zdrajców zostały jednak wiernie przeniesione na ekran. Szkoda, że zakończenie dzieła Dumasa zmienione zostało na nijakie i banalne, co w konsekwencji znacznie osłabiło moralną wymowę dramatycznej akcji. W książce bowiem Dantes świadomie rezygnuje z krwawego dokończenia zemsty.

Jak wspominałem, film ogląda się z zainteresowaniem, lecz brakuje mu dramatycznej oryginalności. Przy wszystkich zaletach wydaje się zbyt akademicki.

„Hrabia Monte Christo” („La Comte de Monte Christo”). Francja, 2024. Scenariusz i reżyseria: Alexandre de La Patelliere, Matthieu Delaporte. Wykonawcy: Pierre Niney, Bastien Bouillon, Anais Demoustier, Laurent Laffitte, Patrick Mille i inni. Dystrybucja – Kino Świat

Wypiański na nowo

W Galerii Sztuki XIX wieku w Muzeum Narodowym zaprezentowano nową odsłonę wystawy w Sali Stanisława Wyspiańskiego. Na ekspozycji przez najbliższe miesiące podziwiać można obrazy olejne, rysunki i pastele związane z paryskim okresem nauki artysty oraz projekty do witraży i polichromii. Wyspiański odwiedził Paryż po raz pierwszy w 1891 r. Podczas pobytu w ówczesnej



fot. Bartosz Bajerski/Muzeum Narodowe

stolicy sztuki uczęszczał na zajęcia m.in. w słynnej Académie Colarossi. Zetknął się wówczas z nowoczesnymi prądami artystycznymi, z impresjonizmem, secesją i symbolizmem, syntetyzmem, a przede wszystkim sztuką kręgu Paula Gauguina i twórczością kręgu nabistów, co silnie zainspirowało go do eksperymentowania z różnymi technikami i stylami. W nowej odsłonie wystawy zaprezentowano niezwykle interesujące w dorobku artysty projekty wielkoskalowe, wykonane w technice pastelowej. Unikatowymi dziełami, które można podziwiać, są ołówkowe studia kwiatów. Artysta zaczął notować wygląd roślin w szkicowniku zwanym Zielnikiem w związku z pracą nad projektem polichromii kościoła w Bieczu. Ekspozycja w Sali Stanisława Wyspiańskiego zmienia się cyklicznie i jest wyjątkową okazją, by podziwiać kolejne dzieła młodopolskiego artysty.

KONKURS

Gdy John E. Rotelle OSA kończył redagowanie zbioru „365 dni ze św. Augustynem” (W drodze), wpadły mu w ręce podobne publikacje z 1932 i 1995 r. Jednak tamte zawierają inne cytaty, którymi autorzy zdecydowali się opatrzyć każdy dzień roku, postavili oni również na dłuższe fragmenty i te akcentujące grzeszność. Augustinianin zaś dobierał części kazań i pism filozofa, które najlepiej odnoszą się do naszych czasów. Po każdej krótkiej myśli następuje również zwięzła modlitwa, dzięki czemu zostaje dużo przestrzeni na refleksję.

Wśród czytelników, którzy 26 sierpnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Którego dogmatu wiary dotyczył sen Augustyna z przelewaniem morza do dołka?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 33: „Szczęśliwy, (...) kto nie stracił swojej nadziei” (Syr 14, 2). Zwycięzcom gratulujemy!



Zainteresowany sytuacją Poczty Polskiej, obejrzałem reportaż TVN z cyklu „Czarno na Białym” temu właśnie poświęcony. Nie dowiedziałem się wiele, ale kilka ciekawych wątków w materiale się znalazło.

Zdzikot, za którego prezesury kryzys poczty mocno się pogłębił.

Poczta Polska pracownikom na rozmowę z mediami nie pozwoliła. Jak wyjaśnił Sebastian Mikosz, nowy prezes PP, powołany oczywiście bez konkursu, a dawniej dwukrotnie zarządzający PLL Lot: „Pracownicy są nieprzygotowani. Coś tam powiedzą, coś tam strzelą”. Miałem jednak nadzieję, że dowiem się przynajmniej, jaki jest plan naprawczy. Nie dowiedziałem się. Nawet TVN nie był w stanie stworzyć czegoś z niczego i stwierdził, że plan re-

nie w ogóle wypełniać swoje zadania? A przypominam, że w wielu przypadkach alternatywy nie ma. Dotyczy to na przykład dostarczania pism urzędowych i przesyłek sądowych.

KONKURENCI PKP

Z sektora pocztowego przenieśmy się teraz do transportowego. PKP Cargo to główny polski towarowy przewoźnik kolejowy. Znów muszę zastrzec, że jako zwolennik liberalnego podejścia do gospodarki nie jestem zaprzysięgłym przeciwnikiem prywatyzacji

Zwijanie państwa

Łukasz Warzecha

Poczta Polska, jak wiadomo, jest pod ścianą. W 2023 r. strata Grupy Kapitałowej PP wyniosła 461 mln zł, a samej Poczty Polskiej – 620 mln zł. Sam od lat jestem zdania, że PP w obecnej postaci nie ma sensu. Nie sprawdza się przede wszystkim jako firma dostarczająca przyzwoitej jakości usługi pocztowe, ale też jako swego rodzaju przedsięwzięcie socjalne, którego głównym zadaniem, z punktu widzenia związkowców, jest zatrudnianie ludzi. Nie jestem też zdania, że prywatyzacja PP byłaby jakimś dramatem – o ile pozwoliłaby przedsiębiorstwu dobrze wypełniać jego zadania. To jednak nie jedyne rozwiązanie. Można to zrobić inaczej, również pozostawiając PP w ręku państwa – na przykład zrezygnować z wszelkich dodatkowych usług, które znakomicie realizuje sektor prywatny, i skupić się tylko na tym, co niezbędne.

POCZTA I KENIJSKIE DOŚWIADCZENIA

Jak łatwo się domyślić, TVN zrobił jazdę obowiązkową, dużo było zatem o wyborach kopertowych i o tym, jak poprzednicy mieli pocztę wykorzystywać politycznie – co zresztą w znacznej części jest prawdą. Wszak pocztowiec z doświadczeniem, Przemysław Sypniewski, stracił stanowisko prezesa PP, gdy uznał, że kierowana przez niego instytucja nie jest w stanie przeprowadzić wyborów kopertowych. Zastąpił go znacznie bardziej karny Tomasz

Prezes Poczty Polskiej Sebastian Mikosz na konferencji prasowej na temat planu transformacji PP, 14 sierpnia br.



Źródło: PAP/Piotr Nowak

strukturyzacji jest jak dotąd obecny jedynie w postaci nic nieznaczących ogólników.

Plan szczegółowy dla PP pisze firma Amplio Management Consultants – rzecz można: zaprzyjaźniona z prezesem Mikoszem i wybrana do tego zadania bez konkursu. „Jej właściciele to dobrzy znajomi prezesa Mikosza” – informuje TVN. Pracował już z tą firmą jako prezes kenijskich linii lotniczych. „To dlaczego akurat ta firma?” – pytał dziennikarz. „Ale wie pan co? To jest takie tanie szukanie sensacji” – odpowiedział prezes.

Pytanie tymczasem brzmi: jak długo jeszcze Poczta Polska będzie w sta-

spółek kolejowych. Jednak sytuację trzeba widzieć w kontekście całości rynku. Tu zaś jest tak, że większość potencjalnych konkurentów to firmy państwowe. W grupie Deutsche Bahn skarb państwa ma 100 proc. udziałów. To samo dotyczy kolei czeskich – České dráhy. Oczywiście na tym lukratywnym rynku funkcjonują również podmioty prywatne. Trzeba mieć natomiast świadomość, że prywatyzacja polskich kolei oznaczałaby najpewniej zakup ich majątku – za pośrednictwem specjalnie powołanych w Polsce podmiotów – przez przewoźników państwowych innych krajów. I o ile może to nie być problem w przypadku choć-

by kolei czeskich, o tyle w przypadku DB – już tak, bo niemieckie państwo traktuje swoje państwowe firmy trochę podobnie jak Rosja. One również realizują jego interes, a ten akurat jest pod wieloma względami sprzeczny z naszym.

Faktem jest, że w relacji do początku lat 2000. wolumen transportu towarów kolejną zmalał. W 2000 r. kolej jechało 250 mln ton towarów, a 22 lata później już tylko 238 mln ton. W tym samym czasie wolumen transportu drogowego wzrósł niemal o 100 proc.: z 1 mld ton w roku 2000 do 1,9 mld ton w roku 2021. Tyle że ma to ścisły związek z jakością infrastruktury kolejowej w naszym kraju.

Mimo wszystko trudno uznać, że rynek przewozów kolejowych jest w zapadzi – przychody PKP Cargo to około 5 mld zł. Dlatego takim szokiem było otwarcie na koniec lipca przez sąd postępowania restrukturyzacyjnego w całej grupie z powodu nagłej ogromnej straty, poprzedzone wiadomością o gigantycznych zwolnieniach – do 30 proc. zatrudnionych, w sumie dobrze ponad 4 tys. osób. Co ciekawe, 12 sierpnia spółka PKP Cargo Tabor, zajmująca się naprawami sprzętu, złożyła odrębny wniosek o wycofanie w jej przypadku wniosku o sanację, utrzymuje bowiem, że będzie w stanie porozumieć się z kontrahentami na satysfakcjonującym poziomie, a wdrożenie wniosku o sanację jej to utrudni.

Trudno nie zauważyć kontekstu. Niemal dokładnie w tym samym czasie, gdy PKP Cargo staje pod ścianą, Urząd Transportu Kolejowego wydaje licencję przewozową firmie Ukrainian Railways Cargo Poland, która pozwoli jej wejść na europejski rynek – a więc jest to dopuszczenie konkurencji dla PKP Cargo. Prezes UTK Marcin Trela informował posłów z Komisji Infrastruktury, że ukraińska spółka dysponuje... trzema lokomotywami, stu wagonami i zatrudnia piętnaście osób. Kapitał zakładowy to – uwaga – 5 tys. zł. O ile w przypadku konkurentów z UE nie możemy tworzyć arbitralnych barier, o tyle w przypadku ukraińskiego przewoźnika trudno nie dopatrywać się decyzji politycznej.

Prezesem ukraińskiej spółki jest Mychajło Plastun. Zdziwiałoby, że ta osoba nie wzbudziła w Polsce jakichkolwiek zastrzeżeń. Plastun w 2018 r.

Prywatyzacja polskich kolei oznaczałaby najpewniej zakup ich majątku przez przewoźników państwowych innych krajów.

został wyrzucony z ukraińskiego MSW pod zarzutem działań korupcyjnych – a odpowiadał za walkę z zorganizowaną przestępczością. Jeszcze wcześniej został zwolniony z lokalnego departamentu zajmującego się tym właśnie problemem w okręgu Sumy pod zarzutem wyprania 74 mln hrywien poprzez firmę Sumjawtogaz. Mimo tej przeszłości Plastun znalazł uznanie w oczach obecnej ukraińskiej władzy, co pozwoliło mu stanąć na czele w dużej mierze wirtualnego ukraińskiego przewoźnika w Polsce. Pojawiają się informacje, że miało to związek z rosyjskimi powiązaniami Plastuna. Czy polskie służby prześledziły prezesa Ukrainian Railways Cargo Poland? Nie wiadomo.

PRZYJACIEL PUTINA W AZOTACH

Jeszcze bardziej zaskakująca – i jest to eufemizm – jest sytuacja w firmie o absolutnie strategicznym znaczeniu: puławskich Azotach. Od dawna 20 proc. akcji Grupy Azoty należy do powiązanego z Władimirem Putinem oligarchy Wacława Kantora i uznawano to za poważny problem. W ramach działań sankcyjnych, które objęły pana Kantora za poprzedniej władzy, nie mógł on wykonywać swojego prawa własności. Podjęto zarazem działania, których celem było przymusowe przejęcie przez państwo posiadanych przez Rosjanina akcji. Były one pod przymusowym zarządem najpierw na mocy decyzji ministra Waldemara Budy z PiS, potem jego następcy z Trzeciej Drogi Krzysztofa Hetmana. Ten jednak ustąpił z urzędu, ponieważ dostał się do PE.

Tymczasem jeszcze w styczniu Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie te decyzje ministrów Budy i Hetmana uchylił. Orzeczenie stało się prawomocne w kwietniu, a kolejny minister rozwoju, Krzysztof Paszyk, nawet nie spróbował zaskarżyć go do NSA. W ten sposób przymusowy zarząd nad akcjami Kantora w Grupie

Azoty ustał, choć wciąż objęte są one sankcjami.

FIKcja z CPK

Weźmy wreszcie sprawę CPK, rozegraną przez Donalda Tuska po mistrzowsku. Jego oświadczenie, że budowa będzie kontynuowana, sprawiło, że temat zdecydowanie zszedł na dalszy plan, przestając być dla rządu problemem wizerunkowym. I to mimo powołania stowarzyszenia „Tak dla Rozwoju” przez Marcina Horałę i Paulinę Matysiak, a także wbrew opiniom ogromnej części specjalistów, że zaprezentowana koncepcja „triportu” oraz rozbudowy Okęcia jest całkowicie nierealna.

Miałem niedawno okazję rozmawiać z osobą bezpośrednio zaangażowaną w przedsięwzięcie z ramienia jednego z głównych wykonawców. Dowiedziałem się, że owszem, prace się toczą, biorące udział w budowie podmioty dostają zakontraktowane pieniądze. Natomiast wszyscy we wspomnianej firmie zdają sobie sprawę z tego, że mają do czynienia ze swego rodzaju fikcją, przyjęte założenia oznaczają bowiem, że CPK albo nie powstanie, albo będzie w sprzeczności z pierwotnymi założeniami, czyli straci sens. Dla przykładu: położona pod terminalem stacja kolejowa została w projekcie zmniejszona z sześciu do czterech peronów, a jej hipotetyczna przepustowość – z 40 milionów pasażerów rocznie (z możliwością powiększenia) do 32 milionów. Oznacza to, że zredukowany został kluczowy element infrastruktury, którego nie da się potem łatwo rozbudować, ponieważ trzeba by w tym celu rozbierać terminal.

Wszystkie te fakty, rozsiane po stronach internetowych i gazetowych w działach gospodarki i biznesu, umykają większości publiczności, nie są zatem w centrum uwagi. Niestety, w połączeniu składają się na fatalną całość. Polskie państwo w kluczowych sektorach nie tylko ma zadyszkę, ale po prostu się zwija.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

redakcja@idziemy.com.pl



Nic nie robić

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Loty samolotem bywają nużące, zwłaszcza te trwające kilkanaście godzin. Pasażerowie mają wiele sposobów na zabicie czasu – od drzemki, przez czytanie, słuchanie muzyki, aż po oglądanie filmów. Jednak od kilku miesięcy w mediach społecznościowych rośnie popularność zjawiska, które można by nazwać radykalnym nicnierobieniem. Trend ten zyskał nazwę *raw dogging*. Polega na rezygnacji z czynności takich jak czytanie, słuchanie muzyki czy oglądanie filmów. Pasażerowie wyłączają smartfony i inne urządzenia, nie sięgają po lekturę ani inne dostępne sposoby zabicia czasu. Zamiast tego koncentrują się na swoich myślach, medytują lub po prostu cieszą się możliwością rezygnacji z dostarczania sobie rozrywek, wybierając coś, co można nazwać „dopaminowym detoksem”.

Dla wielu starszych pasażerów PKS czy PKP to nic nowego. Zanim pojawiły się przenośne odtwarzacze muzyki czy

Na co wskazuje nowy trend w podróżowaniu, nazwany *raw dogging*?

smartfony, podróżującym pozostawało co najwyżej czytanie lub rozmowa ze współpasażerem. Dlaczego więc teraz ten trend zyskuje popularność? W dobie nowych technologii i mediów wielu ludzi doświadcza nadmiaru bodźców. Podróż samolotem, pociągiem czy autobusem jest więc okazją do oderwania się od zgiełku codziennego życia i skupienia na własnym wnętrzu.

Niestety, istnieje również bardziej niepokojąca odsłona tego trendu, szczególnie wśród młodych pasażerów płci męskiej. W trakcie lotu nie sięgają po przekąski serwowane na pokładzie, a nawet nie piją wody i nie śpią. Chwalą się potem na swoich profilach społecznościowych, ile godzin byli w stanie wytrzymać bez jedzenia, picia czy snu. *Raw dogging* stał się jednym z wielu wyzwań, które znaleźć można w social mediach, co w ostateczności oznacza mijanie się z celem.

Czy *raw dogging* to chwilowa moda, czy początek nowej ery podróżowania? Trudno powiedzieć. Jedno jest pewne – w czasach, gdy jesteśmy bombardowani informacjami i bodźcami z każdej strony, coraz więcej osób szuka sposobów na znalezienie wewnętrznego spokoju i reset umysłu. Może więc warto spróbować spokojniejszego przeżywania podróży i czasu oczekiwania: odkrywać krajobrazy, obserwować zachowania ludzi – zarówno ich bogactwo, jak i lekkie dziwactwa... To wyciszenie pozwoli też dziękować Panu Bogu za tyle piękna i dobra, które nas otacza.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Nie jest za późno!

Anna Wardak



„Jest już za późno, nie jest za późno” – to tytuł piosenki zespołu Stare Dobre Małżeństwo. Ten dramatyczny dialog toczył się nieraz i w naszym wnętrzu. W różnych kwestiach małżeńskich czy wychowawczych widzimy nagle, że coś nie działa albo jakiś kierunek okazał się ślepą uliczką. Dostrzegamy, dajmy na to, że nawyki żywieniowe w naszej rodzinie są złe (każdy je, co chce i kiedy chce) albo że dzieci nas nie szanują (złe się odzywają, ignorują polecenia, leżą rozwalone ze smartfonem, gdy do nich mówi-

my). Albo że nasza miłość stygnie i nie tylko stajemy się sobie coraz bardziej obcy, ale już nawet nie mamy pomysłu i chęci, by to zmienić. Wyrażnie czujemy, że dłużej tak nie może być, ale wiemy, że zmiana wymagać będzie wyjścia na zimny wiatr z ciepłutkiej strefy komfortu. Ciasnej tak, że gniew i uwiera, ale własnej i oswojonej. Jest już za późno – mówimy wtedy – tego nie da się zmienić!

Nigdy nie jest za późno, choć często faktycznie jest trudno. Nasze dzieci głośno protestowały, gdy zaczęliśmy dawać im „słodkie płatki” (przez niektórych nazywane „suchą karmą dla dzieci”) tylko w niedzielę. Przez tyle lat były przecież codzien-

nie. „Tak, bo uświadomiliśmy sobie, że to wam szkodzi!”. Dzielnie przetrwaliśmy ich bunt. „Dlaczego nie mogę leżeć, gdy z tobą rozmawiam?” – syn znajomej był w szoku. – Jakoś dotąd ci to nie prze-

To, że przez lata było inaczej, nie znaczy, że nie można tego zmienić.

szkadzało”. „Tak, a teraz przeszkadza, bo zrozumiałam, że to zły kierunek”. „Wspólny wyjazd? Przecież już z dziesięć lat nigdzie sami nie byliśmy” – mąż koleżanki nie był zachwycony perspektywą małżeńskiego wyjazdu. „No właśnie, dlatego trzeba to zmienić” – żona się nie poddała. I choć na początku, jak mówiła, „było trochę drętwo” i musieli się oswoić z by-

ciem tylko we dwoje, poza kontekstem codziennych obowiązków, to teraz nie wyobrażają sobie życia bez regularnych „randek wyjazdowych”.

To, że czegoś nie było, nie oznacza, że nie może się pojawić, a to, że przez lata było inaczej, nie znaczy, że nie można tego zmienić. Walczmy o dobre zmiany w naszej rodzinie, bo „dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą” (św. Augustyn), dopóki próbujesz, masz szansę. Dopóki marzysz, masz nadzieję, a to jest w życiu bardzo ważne. Jeśli zaś pozwolisz się obezwładnić myśli, że jest już za późno i na pewno się nie uda, kiedyś pożałujesz, że chociaż nie spróbowałaś.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Przygnieciona

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**



Jestem przygnieciona złem, swoimi złościami, obżarstwem, otyłością, kłamstwami, tym, co się dzieje na świecie, nawet ostatnią olimpiadą – jej rozpoczęciem i wynikami Polaków. Uważałam się za optymistkę bardziej niż za realistkę. Tymczasem bezsilność wewnętrzna i „miazga” zewnętrzna przywały mnie. Miałam tyle marzeń i żadne się nie spełniło. Robiłam badania lekarskie i wychodzą dobrze.

Częściowo mamy wpływ na nasze postrzeganie świata i siebie – głównie przez duchowość, czyli kontakt z Bogiem, i przez wybory moralne, ale też przez psychologię, żywienie i styl życia. Pamiętam warsztaty psychologiczne o poczuciu wartości. Czy jem z puszki na gazecie, czy jestem wart ładnej zastawy stołowej? To wpływa na myślenie o sobie. Afirmacja, koncentracja na talentach, nawet pomysły z internetu są proste i skuteczne, tylko bardzo rzadko stosowane. Dla Pani osobowości, jak mi się wydaje, ciekawe będzie przekuwanie wad w zalety. Agresję zamieniamy w zdecydowanie. Obżartuch może stać się smakoszem kulinarnym. Kłamstwa można zamienić w pisanie fantasy. Przyznajemy się do swoich słabości i zamieniamy na swoją korzyść. A nad tym, czego

nie da się zamienić, podejmujemy uczciwą pracę. Najlepiej ze wsparciem osoby zewnętrznej, aby zmiana w nas nie była pozorowana, ale trwała i systematyczna.

Na płaszczyźnie duchowej do swojego myślenia dodajmy refleksję: Jak Bóg patrzy na mnie? Jak mnie kocha? Koncentracja na spojrzeniu Bożym odciąga od myślenia, że jest wokół aż tyle zła. Przyjacielem jest przyglądanie się miłości Bożej. Wrogiem jest ciekawość świata odchodzącego od Boga, sprawdzanie e-maili, wiadomości, internetu. Przez media ludzie wiążą serce, myśl i wolę ze złem. Warto się pytać: Co wnoszą w moje życie wiadomości z danego portalu? Zobaczyć, na ile mnie to wzmacnia, a na ile brudzi i zatrzuwa. Spor osób deklaruje, że ograniczanie komputera czy wyłączenie telewizora zdecydowanie korzystnie zmieniło ich „psychę”.

Przebijajmy się przez wiadomości świata do Boga. On może wszystko. Przebijajmy się do miłości Bożej, do Serca Pana. Siłę do życia ma człowiek kochający, szczególnie kochający Boga. Świat zewnętrzny niesie nadmiar bodźców, mieszając dobro i zło. Bóg nie zagłusza. Nie daje ucieczki od siebie, od zła świata. Działa przez przemianę, przez nawrócenie. Ile jest heroicznych matek na świecie, ilu kochających dziadków, ilu dobrych chłopaków? Ile jest wspaniałych dzieł Bożych? Ile jest piękna w przyrodzie, w ludziach świętych? Kontemplujmy, jak kocha nas Bóg.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Dokumenty Stasi

Czwarty tom publikacji „Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki” zawiera dokumenty wytworzone w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego NRD (potocznie nazywanym Stasi) w reakcji na informacje o porwaniu i zamordowaniu kapelana Solidarności. Najpoważniejsze miejsce w tym zbiorze zajmują materiały przygotowane przez Operativgruppe Warschau – działającą przy Ambasadzie NRD w Warszawie grupę operacyjną należącą do pionu kontrwywiadowczego Stasi, pełniącą wobec MSW PRL funkcję „placówki zaprzyjaźnionej służby”. Sprawa

uprowadzenia i zabójstwa duchownego, jako jeden z największych wstrząsów politycznych w PRL po 13 grudnia 1981 r., miała dla wschodniemieckiej policji politycznej niebagatelne znaczenie. W centrum jej zainteresowania znajdował się raczej wpływ tego morderstwa na sytuację w Polsce, a w szczególności na sytuację wewnątrz MSW i PZPR.



„Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki”, t. 4, „Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki w dokumentach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej”, wstęp, wybór i opracowanie Franciszek Dąbrowski, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, 368 s.

Wiersze o powstaniu

„Niebo nad nami” to antologia wierszy dotyczących zbiorowego wysiłku Polaków, ich odwagi i bohaterstwa podczas niemieckiej okupacji, w szczególności związanych z powstaniem warszawskim 1944 r. Zbiór ten jest rozszerzoną wersją wydanej wcześniej antologii „Dziś idę walczyć – Mamo...”. Zawiera utwory takich poetów, jak Krzysztof Kamil Baczyński, Władysław Broniewski, Jan Brzechwa, Krystyna Krahelska czy Jan Józef Szczepański, ale też wielu innych, w tym mniej znanych. Wydanie zawiera ilustracje ze zbiorów Muzeum Niepodległości. Publi-

kacja ukazuje się z okazji 80. rocznicy powstania warszawskiego. Jest dostępna w formacie .pdf na stronie www.muzn.pl



w zakładce Publikacje.

Ten wybór poezji jest kolejnym tomem z serii Mazowiecka Biblioteka Poetów.

W publikacji tej odnajdą czytelnicy

utwory poetów, którzy walczyli i oddali swoje życie w powstaniu warszawskim, jak również autorów wcześniejszych, powojennych oraz współczesnych.

„Niebo nad nami. Antologia wierszy zestawiona przez Tadeusza Skoczka”, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, 143 s.

RECENZJE

Oddaję wszystko
Bogu, bo w Nim chcę
budować swój autorytet
ojca – mówi Radosław
Sznajder.

Matka po porodzie zostawiła go w szpitalu. Trafił do rodziny adopcyjnej, gdzie jako trzyletnie dziecko jadł skórki od ziemniaków albo suchy chleb i był zamykany na całe dni w pokoju. Ojciec adopcyjny nadużywał alkoholu i bez powodu wszczywał awantury. Radka skierowano do domu dziecka. Po kilku spędzonych tam godzinach wydarzył się cud: znalazła się rodzina zastępcza. Chłopiec rozpoczął naukę w szkole. Z dnia na dzień widać było u niego coraz większe postępy w rozwoju.

Od przeszłości jednak trudno było się uwolnić. W wieku trzynastu lat po raz pierwszy spróbował alkoholu i sięgnął po papierosy. Palił i popijał w szkole podstawowej, a potem także w gimnazjum. To był jego sposób, aby zaakceptować siebie i uzyskać akceptację rówieśników.

NIKT NIE JEST ZBĘDNY

Pewnego razu wybrał się na Franciszkańskie Dni Skupienia w Chorzowie. Natchnęło go tam, by przystąpić do sakramentu pojednania. – Doświadczyłem wtedy miłości Boga w osobie spowiednika. Zdałem sobie sprawę z hipokryzji, w jakiej tkwiłem przez wiele lat. Jako ministrant służyłem przy ołtarzu, by mnie ktoś zauważył. Jednocześnie paliłem, piłem i prowadziłem grzeszne życie. Szukałem wzorców, których nie miałem – opowiada.

Od tamtej pory zaczął budować osobistą relację z Bogiem. – Włączyłem Go do swojej codzienności – podkreśla. – Zrozumiałem, że w Kościele jest miejsce dla każdego. Nikt nie jest zbędny. A Bóg nie wytyka błędów, ale podaje rękę.

Dołączył do Ruchu Światło-Życie w Rudzie Śląskiej. Prowadził rozmowy i modlitwy wstawiennicze, uczestniczył w Mszach Świętych. Jednak przeżycia z dzieciństwa wciąż dawały o sobie znać, zwłaszcza w chwilach zwątpienia.



fol. arch. prywatne Radosława Sznajdera

Bóg podaje rękę

Anna Gębalska-Berekets

Wyjechał za granicę, aby zarobić na utrzymanie. Po powrocie zdecydował, że wstąpi do zakonu. Tak też zrobił. – Opiekun powiedział, że to jeszcze nie czas dla mnie i mam się zastanowić, czy chcę pozostać. Razem z nim podjąłem trudną decyzję, że wystąpię. Załamałem się i dużo imprezowałem – wspomina Radosław.

Ponownie pojechał na Franciszkańskie Dni Skupienia. Tam poznał Faustynę, swoją przyszłą żonę. Kiedy zdecydowali się wziąć ślub, Radosław miał 23 lata. Dwa lata później rozpoczął studia, które z powodzeniem ukończył.

ZAWSZE Z NAMI

Małżonkowie doczekali trojga dzieci. Jedno z nich, Józef, jest w niebie. Z kolei córka Helenka w połowie lipca

2021 r. nagle źle się poczuła – krwawa biegunka, gorączka, silne osłabienie. Została przewieziona do szpitala. Dostała drgawek i została wprowadzona w stan śpiączki farmakologicznej. Stan był krytyczny. – Modliliśmy się o jej powrót do zdrowia, w jej intencji odprawiano Msze Święte – mówi tata. I znów stał się cud. Dziś Helena jest aktywną i radosną dziewczynką, lubi czytać i pisać oraz chodzić z rodzicami na spacer.

– Takie przypadki mówią mi, że Duch Święty zawsze jest z nami, niezależnie od tego, co robimy i czy odczuwamy Jego obecność – wyznaje Radosław. – Po tym wszystkim: chorobie, drgawkach, śpiączce i ślepotcie, która nie wiadomo czym była wywołana, bez ustalonej diagnozy – Helcia sama się „poskładała”.

CZYSTA KARTA

Swoją biologiczną matkę Radosław spotkał po kilkunastu latach. – Przebaczyłem jej i poczułem się wolny. Wcześniej przez cały czas czułem gniew i urazę – mówi. – Przegadaliśmy ze sobą dwa dni, bo próbowałem ją zrozumieć; nadal jest to dla mnie trudne. Dzięki przebaczeniu pozbyłem się niszczących emocji. Dałem mamie czystą kartę, aby i ona mogła rozpocząć nowe życie.

Skończył 29 lat i mówi o sobie, że jest mężczyzną, który ufa Bogu, stara się kroczyć Jego ścieżkami, słucha Jego słowa i wypełnia Jego wolę. Pracuje nad sobą, chodzi na psychoterapię, aby budować nowe wzorce i samoświadomość. Od trzech lat nie pił alkoholu. Ma pracę, która pozwala mu godnie wypełniać obowiązki ojca rodziny.

– Chciałbym powiedzieć wszystkim: nieważne, jaki mieliście start w życiu, co was dotknęło, jakie decyzje ludzie za was podejmowali. Bóg Ojciec zawsze był z wami. Praca nad sobą, współpraca z Bożą łaską, przebywanie we właściwym towarzystwie, w końcu odrobina szczęścia – mogą was doprowadzić do miejsca, jakiego ja sobie kiedyś nawet nie wyobrażałem.

Za białym murem stoją niewielkie, połączone ze sobą, w większości białe domy o spadzistych czerwonych dachach. Beginaż w Kortrijk to jedno z trzynastu takich miejsc w belgijskiej Flandrii.

jedna z przyczyn powstania beginaży. Z początku beginkami stawały się kobiety zamożne, bo trzeba było mieć spore pieniądze, żeby móc samodzielnie posiadać nawet stosunkowo niewielki dom. Później dołączyły do nich panie z klas średnich, które zazwyczaj mieszkały po kilka w jednym domu. Większość zresztą pracowała, czy to opiekując się chorymi, czy też przy wyrobie tkanin lub koronek. Wiele się też modliły.

Beginki zachowywały wstrzemięźliwość seksualną, dopóki pozostawa-

W 1311 r. papież Klemens V oskarżył ruch beginek o sianie herezji. W tym też roku na soborze w Vienne wydano dekrety nakazujące rozwiązanie wspólnot beginek. Do ich rehabilitacji przyczynił się papież Eugeniusz IV w XV w.

Beginki mieszały też na Śląsku, ale w XIV w. były zwalczane przez inkwizycję, np. we wrześniu 1332 r. inkwizytor Jan Schwenkenfeld wytoczył proces dwudziestu beginkom.

Beginaże we Flandrii, być może nie dotknięte herezją, rozwijały się jednak

Od średniowiecznej rewolucji Piotr Kościński

Czterdzieści domów i kaplica św. Mateusza pochodzą z XVII w., ale beginaż powstał w 1238 r. Bardziej znany niż ten z Kortrijk znajduje się w Brugii. Jest większy, także budynki są większe, bo nierzadko dwupiętrowe, przypominające nieco współczesne domki szeregowe. Założono go w 1244 r., a domy pochodzą z XVI–XVIII w. Dziś krążą tam tysiące turystów, podziwiając budowlę sprzed lat.

MODLITWA I PRACA

Beginkami były kobiety, które co prawda poświęciły swoje życie Bogu, ale nie wycofały się za klasztorne mury. Beginaże tworzone tak, aby zaspokoić ich potrzeby duchowe i materialne. We Flamandii stanowią zespoły architektoniczne składające się z domów, kościołów, budynków pomocniczych i terenów zielonych, zbudowane w stylu charakterystycznym dla tego regionu.

Podczas wypraw krzyżowych wiele kobiet zostało wdowami lub zmuszonych było żyć samotnie – i to była

ły we wspólnocie, ale mogły ją opuścić i wyjść za mąż. W Kortrijk można zajrzeć do pomieszczenia urządzonego jak przed wiekami: kłęcnik, przybory do wytwarzania koronek. Skromnie, ale było to coś własnego, samodzielnego. I bezpiecznego, bo w nocy brama prowadząca do beginażu była pilnowana.

Wiele wspólnot wiązało się z zakonami, na przykład z dominikanami i franciszkanami, przyjmując tercjarstwo dominikańskie czy franciszkańskie. Ale niektóre wspólnoty kulturowały różne formy mistycyzmu, podejrzewano je więc o tendencje heretyckie. Z zachowanych pism beginek (i beginów, bo byli też mężczyźni) wynika, że niektóre z nich uznawały, iż ich dusze nabierają charakteru boskiego; jako takie nie są w stanie grzeszyć, bo dusza staje się „Duchem Świętym”. Tak czy inaczej, trudno się dziwić, że podda- ne zostały surowej krytyce ze strony Kościoła.

i przetrwały długo. 14 kwietnia 2013 r. w Kortrijk zmarła ostatnia beginka, Marcella Pattyn. Urodziła się w 1920 r. w Kongu Belgijskim. Chciała wstąpić do zakonu. Ponieważ była prawie niewidoma, nie została przyjęta. W 1941 r. trafiła do beginażu w Gandawie, bo jej bogata ciotka przekazała darowiznę na rzecz wspólnoty. W 1960 r. przeniosła się do Kortrijk. Codziennie modliła się i chodziła na Mszę; szła ubranka dla dzieci i przędła, odwiedzała też chorych. Pod koniec życia, jako ostatnia beginka, stała się znana w Kortrijk – widywano ją jeżdżącą elektrycznym wózkiem inwalidzkim.

DUMA Z PRZEMIAN

Belgowie są bardzo dumni z tych miejsc. Beginaże w zasadniczy sposób zmieniły funkcjonowanie kobiet. Okazało się, że nie muszą one wybierać pomiędzy zamążpójściem i zakonem, lecz mogą funkcjonować samodzielnie, modląc się i pracując. Był to znaczący przełom, a pamiętajmy, że dokonał się w tak negatywnie dziś ocenianym średniowieczu.

Dla Belgii – w której kiedyś było nawet trzysta beginaży – są dziś ważnymi obiektami turystycznymi. Odwiedzając któryś z nich, warto zastanowić się nie tylko nad pięknem zabytkowych budynków, ale i nad znaczeniem, jakie przez wieki miały beginaże. Bo nie były to ani klasztory, ani zwykłe obiekty mieszkalne. Stanowiły efekt prawdziwej średniowiecznej rewolucji obyczajowej – zupełnie innej niż późniejsza, krwawa rewolucja.



fot. Piotr Kościński



fot. xtlz

Cud Solidarności

ks. Łukasz
Piotrowski

Nikommu w rządzie Edwarda Gierka nie przyszło do głowy, że ogłoszenie 1 lipca 1980 r. podwyżek cen mięsa i wędlin będzie iskrą, która zapali cały kraj. Społeczeństwo, które zdołało policzyć się już podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, tym razem nie odpuściło.

Takiego scenariusza nie wymyśliłby najlepszy strateg ani nawet pisarz *political fiction*. Kiedy ogłaszano decyzję o podwyżce, ludzie już mieli dość; nie tylko biedy, ale też całego systemu, cenzury i represji. Paradoxem socjalizmu było to, że to właśnie ludzie pracy najczęściej ruszali przeciwko władzy. Tym razem obok postulatów socjalnych, a więc żądania obniżki

cen czy podniesienia płac, pojawiły się żądania o charakterze politycznym.

MASOWY RUCH

Najmocniej wybrzmiały one w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, który rozpoczął się 14 sierpnia, a jego bezpośrednią przyczyną było żądanie przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz, suwnicowej zwolnionej kilka dni wcześniej. Już 18 sierpnia gdański Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przedstawił słynne 21 postulatów. Pierwszy dotyczył powołania niezależnych od władzy związków zawodowych. Kolejne związane były m.in. z „wolnością słowa, druku i publikacji” czy zaprzestaniem represji wobec robotników i studentów. Postulaty, choć nie znalazło się w nich bezpośrednio wyrażone podważenie zasadności istnienia całego systemu, i tak miały charakter rewolucyjny.

Podpisanie porozumień z władzą (Szczecin – 30 sierpnia, Gdańsk – 31 sierpnia, Jastrzębie – 3 września) doprowadziło do wygaszenia strajków, ale nie zatrzymało biegu wydarzeń. Już 17 września w Gdańsku powołano

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Od samego początku istnienia Solidarności, a także w kolejnych miesiącach, władza liczyła na to, że zdoła podzielić i rozbić rodzący się na fali protestów ruch. Mimo różnorodnych działań, które do dziś stanowią przedmiot zainteresowania historyków i publicystów, będąc nawet przedmiotem mocnych sporów, nie udało się tego osiągnąć w sposób zasadniczy. Solidarność z każdym miesiącem rosła w siłę. Po roku od powołania związek miał prawie 10 milionów członków. Tak liczny związek zawodowy, który szczęśliwie przyjął charakter terytorialny, a nie branżowy, szybko stał się reprezentantem wolnej Polski, tworząc bazę dla wielu działań na rzecz zmian.

KARNAWAŁ SOLIDARNOŚCI

Społeczeństwo od sierpnia 1980 r. przeżywało karnawał Solidarności. Był to piękny i ważny czas. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat tylu ludzi mogło tak wyraźnie poczuć swoją siłę i podmiotowość. Zaczęli mówić własnym głosem i naprawdę wyrażać siebie.

Publicznie wyszli poza obręb rytuałów i zaklęć, które narzucała im partia. Pierwsze wyrazy takiej postawy pojawiły się już w czasie strajków w lipcu i sierpniu. Robotnicy w czasie strajków odwoływali się do patriotycznych i religijnych znaków. Pamiętnego sierpnia 1980 r. można je było zobaczyć na bramie nr 2 Stoczni im. Lenina w Gdańsku.

Oczywistym źródłem wartości budujących Solidarność był patriotyzm robotników oraz ludzi ich wspierających. Celem pierwszej Solidarności nie było obalenie komunizmu, które dokonało się później. W tamtym czasie trudno było to sobie nawet wyobrazić. Ale jasnym celem była poprawa warunków życia całego społeczeństwa – warunków socjalnych, ale także politycznych. Protestującym nie chodziło tylko o chleb, chodziło o coś więcej. Na murach Stoczni Gdańskiej oraz innych zakładów pojawiały się hasła wolności, godności, prawa do wyrażania swoich poglądów, szacunku do ojczyzny. Wyrazem patriotyzmu Solidarności było przywracanie pamięci i dobrego imienia tych, o których komunistyczne władze chciały zapomnieć. W grudniu 1980 r. odsłonięto w Gdańsku pomnik poległych stoczników, którzy dziesięć lat wcześniej zostali zamordowani przez władzę „ludową”. Natomiast w czerwcu 1981 r. w Poznaniu ponad 200 tys. osób uczestniczyło w odsłonięciu pomnika Czerwca '56.

„Strajkowy Biuletyn Informacyjny Solidarność”, który zaczął wydawać Krzysztof Wyszowski w Stoczni Gdańskiej w czasie sierpniowego strajku, był jednym z impulsów do utworzenia nazwy i logo związku i ruchu. Solidarność miała szczęście do takich „przypadkowych” splotów okoliczności. Grafik Jerzy Janiszewski wraz ze swoją żoną Krystyną Janiszewską, obserwując napisy na murach, w których pojawiały się odwołania do postawy solidarności w dążeniu do wspólnej sprawy, chłonąc klimat tamtych dni w Gdańsku oraz właśnie dzięki biuletynowi Wyszowskiego, zdecydowali o utworzeniu czerwonego napisu na białym tle. Do dziś jest to jeden z najbardziej charakterystycznych

znaków graficznych na świecie. Powiedzieć, że logo Solidarności było strzałem w dziesiątkę, to nic nie powiedzieć. Bardzo szybko rozlało się ono po kraju i świecie, stając się flagą, pod którą gromadzili się wolni ludzie. W późniejszych miesiącach, a szczególnie w ponurym czasie stanu wojennego, wolnościowa aktywność społeczeństwa wiązała się z powstaniem licznych wydawnictw drukowanych. Na szczeblu centralnym i na szczeblach regionów, w poszczególnych zakładach pracy powoływano do istnienia biuletyny, w których toczyła się działalność informacyjna czy publicystyczna prawie wolna od czynnej ingerencji cenzury. Oczywiście te biuletyny po 13 grudnia 1981 r. zeszły do podziemia.

BRZEMIEŃ NIESIONE RAZEM

U źródeł Solidarności znajduje się także znak krzyża wraz z tym wszystkim, co chrześcijaństwo wniosło w życie polskiego narodu. W Gdańsku, Świdniku, Lublinie, Szczecinie i innych miejscach, w których społeczeństwo czynnie wystąpiło w obronie swojej godności, bardzo wyraźnie odwoływano się do symboliki religijnej.

Na terenach zakładów odprawiano Msze Święte, obok pieśni patriotycznych śpiewano wspólnie pieśni religijne, w miejscach zgromadzeń i działalności związkowej wieszano krzy-

że. Obok krzyża na bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej umieszczono portret papieża Jana Pawła II, który od samego początku udzielał wsparcia protestującym. Można powiedzieć, że słowa wypowiedziane w czasie pierwszej pielgrzymki do Polski, owo wołanie: „Niech zstąpi Duch Twój, niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi!”, zaczęły się spełniać. Papież Jan Paweł II potrafił „zmieścić” w Solidarności dużą część swojego nauczania o godności człowieka oraz społecznego nauczania Kościoła. Już w pierwszych miesiącach istnienia Solidarności Jan Paweł II przyjął jej delegację (15 stycznia 1981 r.), dając organizacji niejako obywatelstwo polityczne na światowych salonach. Solidarność odwodziła się papieżowi, w pewnym sensie

będąc społecznym gospodarzem jego wizyt w kraju w latach 80. W pamięci wielu osób został zapewne widok flag zapisanych „solidarycą”, które pojawiały się na Mszach papieskich. Jan Paweł II nie dał też światu zapomnieć o Solidarności w czasie krytycznych miesięcy po 13 grudnia 1981 r. W czasie tych wizyt w 1983 i 1987 r. przemówienia papieskie dawały społeczeństwu siłę do przetrwania. Papież brzmiał w nich jak prorok. Choćby w czasie przemówienia wygłoszonego podczas Mszy Świętej dla świata ludzi pracy w Gdańsku (12 czerwca 1987 r.): „«Jeden drugiego brzemiona noście» – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy «brzemień» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności”.

Od tamtych wydarzeń minęło już ponad 40 lat. Być może radość i doniosłość karnawału Solidarności zostały u jego uczestników przykryte kurzem mijającego czasu. U niektórych zaś zapewne bólem niezabliźnionych ran powstałych w wyniku tego, co nastąpiło później. U innych smutkiem, że tak łatwo przyszło zapomnieć o jej dziedzictwie. Wszystkie spory, jakie narodziły wokół Solidarności, nie są w stanie przekreślić zaangażowania wielu Polaków, ich mądrości i męstwa. Do dziś w pracach historyków, politologów, socjologów czy filozofów pojawiają się pytania, czym tak naprawdę była Solidarność. Związkiem zawodowym, ruchem społecznym, powstaniem narodowym, rewolucją robotniczą czy narodową, wyrazem republikańskiego ducha I Rzeczypospolitej? Solidarność, choć może już tylko jako mit, była cudem, który „nam się przytrafił”, jak powiedział jeden z autorów.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



l.piotrowski@idziemy.com.pl

Po roku od powołania Solidarność miała prawie 10 milionów członków. Związek stał się reprezentantem wolnej Polski.

Modena – miasto kultury i... Ferrari

tekst i zdjęcia
ks. Waldemar Turek



Katedra w Modenie z wieżą zwaną Ghirlandina

Symbolem miasta jest wysoka wieża zwana Ghirlandina, nazwana tak od balustrad zwieńczających iglicę, „wdzięcznych jak girlandy”.

Jest niedzielny poranek. Wchodzimy do miejscowej katedry z zamiarem odprawienia Mszy Świętej. Starszy kapłan informuje nas, że możemy dołączyć do Mszy Świętej o 9.45, ale będzie ona sprawowana, zgodnie ze zwyczajem, w języku łacińskim i ze śpiewem gregoriańskim. Ku zdziwieniu księdza bardzo się z tego cieszymy. Gratulujemy kapłanowi

tak pięknej romańskiej katedry, na co on pokornie odpowiada, że ta świątynia... nie jest zasługą naszego pokolenia.

MADONNA JANA PAWŁA II

Pozostawiając zwiedzanie katedry na popołudnie, kiedy nie ma Mszy Świętych, udajemy się do kościoła św. Bartłomieja, który swego czasu należał do jezuitów. Na jego fasadzie jest statua św. Stanisława Kostki i napis łaciński, umieszczony nad głównymi drzwiami wejściowymi: „Bogu Najlepszemu i Największemu – fasada świątyni poświęconej apostołowi Bartłomiejowi została odrestaurowana, ukończona i ozdobiona w roku 1727, w którym święci Alojzy Gonzaga i Stanisław Kostka zostali kanonizowani” (tł. W.T.).

Wnętrze kościoła jest bardzo bogato zdobione. Spotykamy kapłana z Kongo, który opowiada nam o świątyni, ale zapytany o św. Stanisława Kostkę, nic o nim nie wie. Ofiarowuje mi książeczkę-przewodnik, z którego szybko się dowiaduję, że w prawej nawie, w drugiej bocznej kaplicy, jest obraz ze świętymi Stanisławem Kostką, Alojzym Gonzagą i Janem Berchmansem. Za pozwoleniem kapłana szybko się do niej udaję, mimo że owa kaplica znajduje się w części kościoła objętej renowacją. Obraz jest wyjątkowo piękny i dobrze zachowany. Dzieło przedstawia w górnej części Madonnę, a w dolnej trzech młodych świętych jezuitów. Święty Stanisław Kostka jest ukazany w lewej dolnej części płótna: wysoki młodzieniec, ubrany w elegancki płaszcz, trzyma w prawej ręce laskę pielgrzyma, wzrok zaś ma utkwiony w Matce Bożej. Nie udaje mi się dowiedzieć, kto jest autorem obrazu.

Po południu spacerujemy po centrum miasta i trochę przypadkowo wchodzimy do kościoła św. Augustyna, dużej świątyni gotycko-barokowej. Ku naszemu zdziwieniu na początku lewej nawy bocznej dostrzegamy piękną kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, zwanej także, jak wynika z podpisu, Czarną Madonną albo Madonną Jana Pawła II. Po raz pierwszy spotykamy się z tą oryginalną nazwą, wskazującą na to, jak bardzo we Włoszech św. Jan Paweł II jest postrzegany jako niezwykle gorliwy czciciel Matki Bożej Częstochowskiej. Jest tu też piękna figura św. Kunegundy, którą my częściej znamy pod imieniem Kinga. Łaciński napis umieszczony pod pomnikiem świętej głosi, że była ona królową Polski, zachowującą dziewictwo w małżeństwie, i że miała duże zasługi, bo przeznaczyła część swojego posagu na pomoc dla mieszkańców ziem zniszczonych przez Tatarów.

Teraz udajemy się w kierunku katedry, prowadzeni przez oryginalną wieżę zwaną Ghirlandina, uchodzącą za symbol Modeny. Znajduje się ona obok absydy katedry, jest wysoka na prawie 90 m, smukła, o harmonijnych proporcjach. Czułe określenie, jakim ochrzczili ją mieszkańcy Modeny, wywodzi się od marmurowych balustrad zwieńczających iglicę, „wdzięcznych jak girlandy”. Zbudowana na wzór dzwonnicy katedry, od samego początku pełniła

ważne funkcje dla mieszkańców miasta: dźwięk jej dzwonów wyznaczał poszczególne okresy działalności, sygnalizował otwarcie bram murów miejskich, zapowiadał szczególne wydarzenia, informował o niebezpieczeństwach.

Wchodzimy do wnętrza katedry, jednej z najlepiej zachowanych katedr romańskich.

Jest nieco przyciemniona i od razu zaprasza do skupienia i refleksji. Została zbudowana w przeważającej mierze z ciemnoczerwonej cegły. Jak na obiekt romański jest bardzo bogato zdobiona. Wnętrze jest uroczyste i sugestywne. Ceglane filary na przemian z marmurowymi kolumnami, ostrołukowe łuki wysokich sklepień dają poczucie mocy i transcendencji. Architektura jako całość skupia się na dużym złotym, wykonanym z drewna krucyfiksie z XII w., który góruje nad podstawą ze wspianymi polichromowanymi rzeźbami, arcydziełem Anselma di Campione, powstałym na początku XIII w.

Pod głównym ołtarzem znajduje się bardzo dobrze zachowana duża krypta, a w niej relikwie św. Geminiana, patrona miasta. Żyjący w IV w. hierarcha był biskupem Modeny przez długi okres, choć nieznane są dokładnie daty jego biskupiej posługi. Najprawdopodobniej w 390 r. brał udział w synodzie w Mediolanie, wspierając św. Ambrożego w obronie dziewictwa Maryi, negowanego przez Jowiniana.

CIERŃ W STOPIE

Galeria Estense, z bardzo bogatymi zbiorami, zdecydowanie przewyższa nasze wyobrażenia i oczekiwania, zarówno w dziedzinie rzeźby, jak i, przede wszystkim, malarstwa. Z rzeźb wystarczy wspomnieć „Francesco d'Este” autorstwa samego Berniniego. Według niektórych znawców jest to najpiękniejsza... peruka, jaką kiedykolwiek wyrzeźbiono. Przebogaty zestaw loków został ukazany w jakimś przedziwnym ruchu; odnosi się wrażenie, że ten arystokrata przykryty płaszczem zaraz się odwróci w naszym kierunku i lekko uśmiechnie.

Inny posąg przyciągający naszą uwagę to tzw. Spinario. Przedstawia siedzącego chłopca wyciągającego sobie cierni

z lewej stopy opartej na prawym kolanie. Pochodzi prawdopodobnie z I w. przed Chr. i stanowi jedną z najbardziej udanych rzymskich kopii modelu hellenistycznego powstałego w II w. przed Chr.

Z obrazów podziwiamy uroczą „Madonnę z Dzieciątkiem” autorstwa Correggia. W opisie czy-

tamy, że młody artysta z wielką naturalnością i intensywnością wyraża w nim „poetykę uczucia”, zgodnie zresztą z teorią Leonarda da Vinci, wedle której ruchy ciała

wynikają z ruchów duszy. Cichy dialog Madonny z Dzieciątkiem toczy się w atmosferze niezwykle słodkiej intymności.

Jacopo Bassano, znany przedstawiciel XVI-wiecznej szkoły weneckiej, namalował „Świętych Piotra i Pawła” na tle nieba pokrytego chmurami. Użył w tym obrazie przede wszystkim barw zimnych, w czym odbiega od ciepłych tonów charakterystycznych dla malarstwa weneckiego. Z kolei Guido Reni przedstawił „Św. Rocha w więzieniu”. Namalował go z patosem, jako człowieka nie tylko bogatego duchowo, ale także mocnego od strony fizycznej, niemal rzeźbionego, patrzącego w niebo, na którym anioł ukazuje mu koronę męczeństwa.

Zwiedzając galerię Estense, oglądamy także wystawę czasową poświęconą Hendrickowi ter Brugghen, holenderskiemu malarzowi, który należał do grupy artystów nawiązujących w swoim malarstwie do dzieł Caravaggia. Wśród jego obrazów dostrzegamy „Piłata umywającego ręce”, płótno wypożyczone z Muzeum Narodowego w Lublinie.

Gdy chodzi o inne polonica w Modenie, warto zwrócić uwagę, że w tutejszym archiwum rodu Este zachowało się wyjątkowo dużo dokumentów świadczących o ożywionych kontaktach z Polską, zwłaszcza w czasach królowej Bony. Podobno samych jej listów jest ponad 150. Ponadto są pisma innych monarchów polskich, m.in. Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Jana Kazimierza, Jana Sobieskiego, a także Stanisława Augusta Poniatowskiego. Adam Mickiewicz przybył do Modeny ze swoim Legionem 26 kwietnia 1848 r. i był entuzjastycznie witany przez lud-

ność. W Modenie zmarł w XIII w. biskup Iwo Odrowąż.

FERRARI W MUZEUM

Mamy jeszcze trochę czasu i udajemy się do Muzeum Enzo Ferrariego – wszak to w tym mieście są produkowane słynne samochody marki Ferrari. Można się tu sporo dowiedzieć o przeszłości i teraźniejszości znanej w całym świecie firmy i jej twórcy, zwiedzając stary warsztat i halę wystawową z najnowocześniejszymi egzemplarzami.

A na sam koniec krótkiego pobytu w Modenie wracamy do centrum miasta i udajemy się na kawę do baru „Pavarotti”; słynny włoski tenor w Modenie



przyszedł na świat i tutaj zakończył swój bogaty żywot. Siadamy przy stoliku, przyglądamy się spacerującym mieszkańcom miasta i turystom. Ktoś reklamuje znany *aceto balsamico*, ktoś inny proponuje bilety do tutejszej opery... Życie toczy się normalnym, raczej spokojnym rytmem. Odnosi się wrażenie, jakby miasto czekało na kolejnych turystów, bo ma im tak wiele do zaoferowania.

Autor jest kapłanem diecezji plockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl



WOLNOŚĆ NIEZASPOKOJONA

Mówi się, że obecnie chętniej uczestniczymy w spontanicznych akcjach i zrywach solidarnościowych niż angażujemy się w regularne dzieła. Wśród młodych ludzi pojawia się lęk przed odpowiedzialnością i niepewność, czy wystarczy czasu na cotygodniowe spotkania. Jezus przypomina dziś, że potrzeba decyzji – wyboru chrześcijaństwa. Z tym że chodzi o decyzję wolną, świadomą i odpowiedzialną. Bóg najpierw działa i wychodzi z inicjatywą, a potem wzywa do odpowiedzi.

Dzisiejsza liturgia słowa działa jak kubek zimnej wody. Historia ze Starego Testamentu: dopóki Jahwe siedł na czele Izraela i czynił cuda, dopóty chętnie szli za Nim. W Nowym Testamencie historia lubi się powtarzać: dopóki Jezus uzdrowiał i dawał chleb głodnym, miał za sobą rzesze. W każdym czasie trzeba skonfrontować się z wyborem. Jozue wprost opowiada Izraelitom o dziełach Boga („Nie dokonało się to ani waszym mieczem, ani łukiem”) i pyta: idziecie za bożkami czy idziecie trudną drogą Pana? Bardzo konkretne referendum: „Rozstrzygnijcie, komu chcecie służyć”. Gdy Jezus zaczął stawiać wymagania, pojawili się tacy, którzy wyznali: „Trudna jest ta mowa” i sobie poszli. Jezus doskonale wiedział, którzy słuchacze *de facto* nie wierzą i chcą go zdradzić. Każdemu daje szansę, nikomu nie mydli oczu.

Na tym etapie Naród Wybrany nie tylko uciekł z niewoli egipskiej, ale już wszedł do Ziemi Obiecanej. Ludzie z Ewangelii już doświadczyli mocy Jezusa. Mimo to do serc jednych i drugich wkrada się zwątpienie.

„Panie, do kogo pójdziemy?”. Niektórzy szukają rozwiązań w horoskopach, parapsychologii, jodze, New Age... Paradoksalnie mnie to cieszy, ponieważ to najlepszy dowód na to, że w każdym człowieku jest silna potrzeba duchowości i nie nasycą go wyłącznie przyziemne rozwiązania. Czasami można zagłuszać w sobie głos wzywający do decyzji. Wówczas użalamy się nad sobą, że mamy prawo grzeszyć, bo Bóg tak wysoko podnosi poprzeczkę. W praktykach religijnych można szukać nowych świecidełek i fajerwerków, żeby tylko nie czuć nudy.

Można mieć chwile zwątpienia. Paradoksalnie jest to dowód na to, że ciągle szukamy w swoim życiu Boga. „Pan sły-
szy wołających o pomoc”, śpiewamy w psalmie.

Reakcją Piotra jest szczere wyznanie: „Tylko Ty masz słowa, które są żywe”, które nie są plastikowe, sztuczne, politycznie poprawne. Wszystko, co nas otacza, choć łatwiejsze i przyjemniejsze, nie da nam tego, co Ty możesz dać – wolności. Trudnej, bo ciągle tęskniące i niezaspokojonej, ale jednak wolności.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

25 sierpnia 2024

Czytanie z Księgi Jozuego

Joz 24, 1-2a. 15-17. 18b

Jozue zgromadził w Sychem wszystkie pokolenia Izraela. Wezwał też starszych Izraela, jego książąt, sędziów i zwierzchników, którzy się stawili przed Bogiem. Jozue przemówił wtedy do całego narodu: „Gdyby wam się nie podobalo służyć Panu, rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie, czy bóstwom, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki, czy też bóstwom Amorytów, w których kraju zamieszkaliście. Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu”. Naród wówczas odrzekł tymi słowami: „Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy mieli opuścić Pana, a służyć cudzym bogom. Czyż to nie Pan, Bóg nasz, wyprowadził nas i przodków naszych z ziemi egipskiej, z domu niewoli? Czyż nie On przed oczyma naszymi uczynił wielkie znaki i ochraniał nas przez całą drogę, którą szliśmy, i wśród wszystkich ludów, pomiędzy którymi przechodziliśmy? My również chcemy służyć Panu, bo On jest naszym Bogiem”.

Psalm responsoryjny

Ps 34, 2-3. 16-23

Refren: Wszyscy zobaczcie, jak nasz Pan jest dobry.

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,
Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.
Dusza moja chlubi się Panem,
niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Oczy Pana zwrócone na sprawiedliwych,
uszy Jego otwarte na ich wołanie.
Pan zwraca swe oblicze przeciw zło czyniącym,
by pamiętać o nich wymazać z ziemi.

Pan słyszy wołających o pomoc
i ratuje ich od wszelkiej udręki.
Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu,
ocala upadłych na duchu.

Liczne są nieszczęścia, które cierpi sprawiedliwy,
ale Pan go ze wszystkich wybawia.
On czuwa nad każdą jego kością
i żadna z nich nie zostanie złamana.

Zło sprowadza śmierć na grzesznika,
wrogów sprawiedliwego spotka kara.
Pan odkupi dusze sług swoich,
nie zazna kary, kto się do Niego ucieka.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan

Ef 5, 21-32

Bracia: Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest

Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby samemu sobie przedstawić Kościół jako chwalebny, niemający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała, lecz każdy je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Słowa Twoje, Panie, są duchem i życiem.

Ty masz słowa życia wiecznego.

Słowa Ewangelii według św. Jana

J 6, 55. 60-69

W synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem”. A wielu spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?”. Jezus jednak, świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: „To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem? To Duch daje życie; ciało na nic się nie zda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą”. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy nie wierzą, i kto ma Go wydać. Rzekł więc: „Oto dla czego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli nie zostało mu to dane przez Ojca”. Od tego czasu wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?”. Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Świętym Bożym”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

26 sierpnia

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
Prz 8, 22-35 lub Iz 2, 2-5; Ps 48, 2-3b. 9-11. 13. 14c. 15a; Ga 4, 4-7; J 2, 1-11

27 sierpnia

Wspomnienie św. Moniki

2 Tes 2, 1-3a. 14-17; Ps 96, 10-13; Mt 23, 23-26

28 sierpnia

Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła
2 Tes 3, 6-10. 16-18; Ps 128, 1b-2. 4-5; Mt 23, 27-32

29 sierpnia

Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela
Jr 1, 17-19; Ps 71, 1-6b. 15. 17; Mk 6, 17-29

30 sierpnia

1 Kor 1, 17-25; Ps 33, 1-2. 4-5. 10-11; Mt 25, 1-13

31 sierpnia

1 Kor 1, 26-31; Ps 33, 12-13. 18-21; Mt 25, 14-30



foto: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

POTRZEBUJEMY EUCHARYSTII

Niebiański chleb, który pochodzi od Ojca, jest właśnie Synem, który dla nas stał się ciałem. Ten pokarm jest dla nas więcej niż konieczny, ponieważ zaspokaja głód nadziei, głód prawdy, głód zbawienia, który wszyscy odczuwamy nie w żołądkach, lecz w sercach. Wszyscy potrzebujemy Eucharystii.

Jezus troszczy się o zaspokojenie największej potrzeby: zbawia nas, karmiąc nasze życie swoim życiem, i to na zawsze. Dzięki Niemu możemy żyć w komunii z Bogiem i ze sobą nawzajem. Chleb żywy i prawdziwy nie jest więc czymś magicznym, co nagle rozwiązuje wszystkie problemy, ale jest samym Ciałem Chrystusa, które daje nadzieję ubogim i pokonuje arogancję tych, którzy obżerają się na swoją szkodę.

Zadajmy więc sobie pytanie, bracia i siostry: Czy łaknę i pragnę zbawienia, nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich moich braci i sióstr? Czy przyjmując Eucharystię, która jest cudem miłosierdzia, potrafię zachwycić się Ciałem Pana, który za nas umarł i zmartwychwstał?

Z rozważania przed modlitwą Anioł Pański 17 sierpnia

MARYJA ZAWSZE W DRODZE

To wyrażenie z Ewangelii jest piękne: „wybrała się i poszła” (Łk 1, 39). Oznacza ono, że Maryja nie traktuje wiadomości otrzymanej od anioła jako przywileju, ale wręcz przeciwnie, opuszcza dom i wyrusza w drogę, z pośpiechem osoby, która pragnie ogłosić tę radość innym, i z zapałem, by oddać się na służbę kuzynce. Ta pierwsza podróż jest w rzeczywistości metaforą całego Jej życia, ponieważ od tego momentu Maryja zawsze będzie w drodze; zawsze będzie w drodze, podążając za Jezusem, jako uczennica Królestwa. W końcu Jej ziemską pielgrzymkę zakończy się wzięciem do nieba, gdzie wraz ze swoim Synem będzie cieszyć się radością życia wiecznego na zawsze.

Z rozważania przed modlitwą Anioł Pański 15 sierpnia

KRÓLOWA POKOJU

Drodzy bracia i siostry, Maryi, Królowej Pokoju, w którą wpatrujemy się dzisiaj w chwale raju, chciałbym raz jeszcze powierzyć niepokoje i cierpienia narodów, które w wielu częściach świata cierpią z powodu napięć społecznych i wojny. Myślę w szczególności o umęczonej Ukrainie, Bliskim Wschodzie, Palestynie, Izraelu, Sudanie i Mjanmie. Niech Niebieska Matka wyjedna pocieszenie dla wszystkich i przyszłość spokoju i zgody.

Po modlitwie Anioł Pański 15 sierpnia

Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych trafnie oceniali niebezpieczeństwo nadciągające ze wschodu. Uważali, że Polska ma dwóch wrogów: niemiecką III Rzeszę i sowiecką Rosję.

na przez Sowietów, o współdziałaniu z Niemcami”.

WRÓG NUMER JEDEN

Żołnierze NSZ walczyli przeciwko Niemcom w bitwach partyzanckich stoczonych m.in. pod Zagnańskiem, Radoszcami, Cacowem, Krępą, Marcinkowicami, zdobywając na wrogu uzbrojenie. Jednocześnie zwalczała komunistyczną agenturę, działającą od stycznia 1944 r. jako Armia Ludowa. Najbardziej spektakularną akcją

przeciwko sowieckiej Rosji. A wtedy każdy żołnierz będzie potrzebny, aby przywrócić Polsce niepodległość. Był to tok rozumowania zbliżony z intencjami legalnego rządu polskiego w Londynie i marzeniami dowódcy II Korpusu.

Podjęto próbę przebicia się przez front niemiecki pod Pogwizdowem. Doszło do krwawej bitwy. Grozę sytuacji potęgował fakt, że od wschodu Brygada została zaatakowana dodatkowo przez sowieckie czołgi. Kierując się żelazną pragmatyką, dowództwo

Przeciwko dwóm okupantom

Jan Józef Kasprzyk

Latem 1944 r. doszło do koncentracji oddziałów partyzanckich NSZ działających na Kielecczyźnie; 11 sierpnia 1944 r. utworzono z nich Brygadę Świętokrzyską, liczącą blisko dziewięćset żołnierzy. Na jej czele stanął Antoni Szacki ps. „Bohun”, przedwojenny oficer, dobrze znający realia rosyjskie. Jego prawą ręką został cichociemny Leonard Zub-Zdanowicz, mający za sobą ogromne doświadczenie bojowe z walk we wrześniu 1939 r., pod Narwikiem, we Francji i partyzantki na Po-

lesiu i Rostoczu. Towarzyszyło im przekonanie, że trzeba walczyć nie tylko z Wehrmachtem i SS, ale także z Armią Czerwoną, NKWD i komunistyczną agenturą. Bezkompromisowa postawa spowodowała tworzenie czarnej legendy Brygady, która w środowiskach postkomunistycznych i lewicowych trwa po dziś dzień. Wskazywał na to dowódca Brygady w powojennej rozmowie z gen. Władysławem Andersem. „Postawiliśmy sobie jako jedno z głównych zadań osłabienie sowieckiej penetracji przez unieszkodliwienie jej agentów – relacjonował płk Szacki. – Pierwsi rozpoczęliśmy walkę z rosyjskim niebezpieczeństwem, jako nową niewolą, zagrażającą naszemu krajowi ze strony sowieckiej Rosji. Naraziliśmy się przez to na fałszywą propagandę, szerzo-

było rozbicie pod Rzębce 8 września 1944 r. grupy AL dowodzonej przez Tadeusza Grochała, charakteryzowanej w dokumentach AK i komórce „Antyk” Polskiego Państwa Podziemnego jako banda rabunkowa. NSZ przejęły wtedy archiwum grupy AL. Jak wynika z zachowanych meldunków, znajdowały się w nim „tajne instrukcje

niszczenia członków polskich organizacji podziemnych: AK i NSZ, a także rozkazy gnębienia uchodźców z Warszawy”. Walka z sowiecką agenturą została zapamiętana. Żołnierze

Bezkompromisowa postawa spowodowała tworzenie czarnej legendy, która w środowiskach lewicowych trwa do dziś.

NSZ stali się wrogiem numer jeden sowieckiego i rodzimego aparatu bezpieczeństwa, instalującego się na ziemiach polskich wraz z ofensywą zimową Armii Czerwonej.

Na początku 1945 r. los Polski był przesądzony. Okupację brunatną zastępowała czerwona. Stalin wchłaniał Polskę jako swoją zdobycz, przy milczącej aprobacie aliantów. „Sytuacja była jasna, że bolszewicy zajmą całą Polskę. Żołnierzom Brygady w razie demobilizacji groziło pojedyncze wyłapanie przez bolszewików” – wspominał Zub-Zdanowicz. W tej sytuacji dowództwo Brygady podjęło trudną, ale racjonalną decyzję. Postanowiono ewakuować Brygadę poza teren Polski i dołączyć do stacjonujących we Włoszech wojsk gen. Andersa. Zakładano, że po pokonaniu Niemiec „wolny świat” wystąpi

podjęło rozmowy taktyczne z oficerami frontowymi Wehrmachtu. Ci zgodzili się na chwilowe zawieszenie broni i żeby Brygada przeszła przez linię frontu. Po wielotygodniowym marszu Brygada przekroczyła Sudety, znalazła się na terenie Czech i doszła w okolicy Pilzna.

OCALENIE WIĘŹNIAREK

Wywiad NSZ ustalił, że w pobliskim Holiszowie znajduje się obóz koncentracyjny, w którym Niemcy więzili ponad tysiąc kobiet. Esesmani powzięli plan straszliwej likwidacji obozu: baraki obłano benzyną, aby więźniarki spalić żywcem. Brawurowa akcja polskich żołnierzy udaremniła te plany i 5 maja 1945 r. kobiety odzyskały wolność. Polki, Francuzki, Żydówki ofiarowały żołnierzom niezwyklej dar: serce uszyte z pasiaków obozowych, z dedykacją: „Sercem tym, skromnym jak nasze serca, czcimy czyn zbrojny dokonany przez Żołnierzy”.

Brygada nawiązała w tym czasie łączność z dowództwem amerykańskiej III Armii gen. George’a Pattona. Wywiad USA uważnie przyglądał się działaniom Polaków, w obawie, czy nie jest to formacja kolaborująca z Niemcami. Działania operacyjne rozwiąły te wątpliwości. Brygada wspomagała walki Amerykanów z niemiecką XIII Armią, a Polacy otrzymali zgodę na noszenie na mundurach oznak amerykańskich i dostali zaopatrzenie żywnościowe. W tym czasie do Brygady dołączali masowo Polacy wyzwoleni z obozów

Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej, w środkowym rzędzie trzeci od lewej płk Antoni Szacki „Bohun”



foto: Wikipedia/domena publiczna

jenieckich i koncentracyjnych. Do Brygady dotarł też emisariusz gen. Andersa płk Alojzy Mazurkiewicz. „Byliście i jesteście żołnierzami polskimi, a czy-ny wasze przejdą do historii” – mówił.

Niestety, marzenie, aby połączyć się ze stacjonującymi we Włoszech oddziałami II Korpusu, nie ziściło się. Na przeszkodzie stanęli Brytyjczycy, którzy nie chcieli rozrastania się Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Był to znak, że nie dojdzie do rozprawy „wolnego świata” z komunistyczną Rosją. Żołnierze Brygady zasilili kompanie wartownicze w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie odwiedzał ich m.in. biskup polowy Józef Gawlina.

TEGO WAM NIE WYBACZA

Komuniści próbowali wymusić na rządach USA, a później Francji, gdzie w większości osiedli żołnierze

Brygady, wydanie ich wymiarowi sprawiedliwości Polski Ludowej za „zwalczanie na terenie kraju członków i oddziałów bojowych partii lewicowych”. To się nie udało. Skutecznie interweniowali generałowie Eisenhower, Patton, Anders i Maczek. Udało się natomiast komunistom stworzyć czarną legendę Brygady Świętokrzyskiej. Jej początki sięgają kłamliwych artykułów sowieckiego agenta Stefana Litauera i książki „Barwy walki” autorstwa osławionego ubeka i szefa MSW Mieczysława Mocza-ry, która dla kilku pokoleń była w PRL lekturą obowiązkową. Inwektywy Mocza-ry o „niemieckich kolaborantach” niektórzy powielają do dziś, zapominając, co na spotkaniu z weteranami Brygady powiedział legendarny gen. Stanisław Maczek: „Rozwój wypadków wam przyznał rację. Jesteście dla wielu wyrzutem sumienia”. I dodawał z goryczą, choć proroczo: „Tego wam nigdy nie wybaczą”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Osoby chore i z niepełnosprawnością

„Sobór kładzie silny nacisk na szacunek dla człowieka, tak by poszczególni ludzie bezwzględnie uznawali każdego bez wyjątku bliźniego za drugiego siebie, zważając przede wszystkim na jego życie i środki konieczne do jego godnego prowadzenia, aby nie naśladowali owego bogacza, który nie wykazywał żadnej troski o ubogiego Łazarza”.

Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 27

Człowiek chory lub z niepełnosprawnością ma takie same prawa do życia, do miłości, do rodziny jak człowiek zdrowy. Tym bardziej wymaga szczególnej troski i opieki. Każda osoba jest unikalna, a choroba lub niepełnosprawność nie definiuje jej tożsamości. Ważne jest, aby patrzeć na osoby chore i z niepełnosprawnością z empatią, zrozumieniem i szacunkiem, a także zapewniać im wsparcie i równą szansę rozwoju oraz życia. Pojawienie się w rodzinie dziecka długotrwale chorego lub z niepełnosprawnością wpływa znacząco na jakość relacji pomiędzy małżonkami, stawia przed nimi większe zadania i obowiązki oraz wymusza konieczność współdziałania i wzajemnego wspierania. Obecność tych dzieci zmienia także warunki rozwoju ich zdrowego rodzeństwa. Cierpienie jest tajemnicą, dlatego człowiek powinien się na nią otworzyć, jako na coś, co wykracza poza logikę i rozum. Czasami pytamy: „Po co?”. Cierpiąc, możemy wejść w specyficzny rodzaj dialogu z Bogiem; dialogu, który prowadzi do zaakceptowania cierpienia i przeżywania go we współpracy z Panem w odkupieniu świata.

ZADANIE

- Zainteresujcie się losem rodziny, w której jest osoba z niepełnosprawnością, poznajcie jej problemy i potrzeby. Starajcie się pomóc.
- Wejdźcie na stronę www.bezwyjatkow.pl, przeczytajcie świadectwa osób z niepełnosprawnością.
- Sprawdźcie, czy w Waszej okolicy są koła pomocy charytatywnej dla osób z niepełnosprawnością. Jeśli czas Wam na to pozwala, zaangażujcie się.



„Śmierć ptaka” i „Zdechł pies”



dr hab. Tomasz Korpysz

Na koniec wakacji wracam do tematu, który do czerwoności rozgrzał Internet, czyli do wywiadu z prof. Jerzym Bralczykiem, w którym wypowiedział się on m.in. na temat języka używanego w odniesieniu do zwierząt. Największy rezonans miał sprzeciw Profesora wobec mówienia o „adopcji zwierząt” oraz o tym, że jakieś zwierzę „umarło”. Jerzy Bralczyk tłumaczył: „Jednak co ludzkie, to ludzkie. [...] Nawet mówienie, że choćby najulubieńszy pies «umarł», będzie dla mnie obce. Nie, pies niestety «zdechł». Bardzo lubię zwierzęta, naprawdę”. Symptomatyczne jest tu ostatnie zdanie: dla Profesora sformułowanie „pies zdechł” nie jest wyrazem negatywnego nastawienia do tego zwierzęcia, ale wynika po prostu ze zwyczaju językowego, z tradycyjnej łączliwości, która – co do zasady – oddzielała to, co ludzkie, od tego, co zwierzęce. Wielu dyskutantów odwoływało się tymczasem do własnych relacji ze zwierzętami oraz do emocji związanych z ich śmiercią, a tylko wtórnie do języka. Temat jest bardzo ciekawy i wielowątkowy, więc jeszcze do niego wrócę, dziś chciałbym przywołać głos poety, czyli dwa wiersze Jeremiego Przybory: „Śmierć ptaka” oraz „Zdechł pies”.

„Śmierć ptaka to jest/ mała śmierć/ śmierć ptaka to jest/ śmierci część/ śmierć ptaka to jest/ dla człowieka/ mała śmierć/

śmierci ćwierć/ dziesięć deka./ Śmierć ptaka to jest/ koci skok/ śmierć ptaka to jest/ strzał i mrok/ śmierć ptaka to jest/ żal niewielki/ kres bez łez/ oczy jak dwie/ snu kropelki./ Dla ptaka to lot/ w jądro chmur/ dla ptaka to lot/ martwych piór/ dla ptaka to lot/ w którym nie ma/ ani drzew/ ani rzek/ ani nieba./ Nie ma nic./ Śmierć ptaka to jest/ kropla krwi/ bardzo podobna do twej/ kropli krwi/ bardzo podobna do twej/ otchłań taka/ ten sam próg/ bramy trwóg/ ten sam próg/ bramy trwóg/ więc nie lekceważ/ śmierci ptaka nie lekceważ”.

„Zdechł pies, zdechł pies./ Czy ładnie tak nazywać kres?/ Zdechł pies, zdechł pies./ Zdechł pies, zdechł pies./ Lecz nie w tym cały powód łez./ że zdechł pies, że zdechł pies./ W tym cała smutku suma./ że zdechł pies, a nie umarł./ Niesprawiedliwość jest./ że jak pies, to zdechł pies./ Zdechł pies, zdechł pies./ Z pogrzebem ładnym./ czy też bez./ zdechł pies, zdechł pies./ Zdechł pies, zdechł pies./ czy już nie lepiej./ gdyby szczeł?/ Szczęł pies, szczeł pies./ Gdy nagle, że tak powiem./ ubywa wredny człowiek./ i pies porządny, niech/ pan zgadnie, który zdechł?/ Zdechł pies, zdechł pies./ Ten zwrot wymyślił chyba bies./ Zdechł pies, zdechł pies./ Zdechł pies, zdechł pies./ Czy wobec psa to ładny gest?/ Tak rzec, że zdechł pies./ Więc tu bym proponował./ że psa bym awansował./ mu podwyższając śmierć/ o tę awansu ćwierć./ Zmarł pies, zmarł pies./ I już mu nie żyć milej jest./ Zmarł pies, zmarł pies”.



Podróże z niemowlakiem



Grażyna Rybak

Media donoszą o groźnych zakażeniach wirusem Nipah w indyjskim stanie Kerala (także w Malezji, Singapurze, Bangladeszu). Badane są odchody nietoperzy i próbki z drzew owocowych, gdzie śmiertelnie groźny wirus Nipah zabija ludzi, wywołując tzw. chorobę Nipah, czyli zapalenie mózgu, które w 75 proc. przypadków jest śmiertelne.

Rodzice nie zawsze chcą rozstawać się z małymi dziećmi na czas wyjazdów zagranicznych. Aby podróż do egzotycznego kraju była bezpieczna dla niemowlęcia,

którego odporność jest znacznie niższa niż u dorosłego, trzeba uwzględnić możliwość zastosowania niezbędnych środków ochronnych, w tym:

- skutecznych repelentów przed ukąszeniami (możliwe po 2. m.ż.),
- kremów z filtrem przeciwsłonecznym (po 6. m.ż.),
- chemioprophylaktyków w podróży w rejony malaryczne (dopiero >11 kg m.c.),
- podstawowych szczepień przeciwko WZW typu B, rotawirusom, błonicy, tężcowi, krztuścowi, polio, HiB i pneumokokom w ramach kalendarza szczepień obowiązkowych,
- przynajmniej 1 dawki szczepienia przeciwko odrze, śwince i różyczce (MMR II możliwe od 9. m.ż.) oraz szczepienia przeciwko meningokokom

(B, A, C, W i Y) i WZW typu A (po 12. m.ż.), a także – w zależności od wskazań – przeciwko durowi brzuszemu i chorobom endemicznym.

Biorąc pod uwagę czas i wiek dziecka (możliwość realizacji niezbędnych szczepień), optymalny wiek malucha podróżującego w egzotyczne kraje to ukończone dwa lata. Najmłodsze niemowlęta, na rękach rodziców, karmione wyłącznie piersią matki, są w korzystniejszej sytuacji, bo w pokarmie otrzymują przeciwciała ochronne wobec czynników zakaźnych otoczenia i wyścielające ich przewód pokarmowy przeciwciała IgA chroniące je przed alergenami i biegunkami infekcyjnymi. Rodzice, którzy planują dłuższe wyjazdy w rejony tropikalne, powinni wiedzieć o związanym z takim wyjazdem ryzyku dla nie-

możliwym, którego nie można w pełni zabezpieczyć ani przed chorobami infekcyjnymi (przez szczepienia), ani przed czynnikami środowiskowymi, bo maluchy wszystkiego dotykają rączkami. Jeśli mimo to rodzice nie chcą zrezygnować z takiej atrakcyjnej podróży z dzieckiem, pozostaje im upewnić się co do zrealizowania wszystkich możliwych szczepień i poznać nieswoiste metody zapobiegania biegunce podróży poprzez podawanie doustne probiotyków już na tydzień-dwa przed wyjazdem oraz zapoznać się z zapobieganiem chorobom zakaźnym występującym w rejonach endemicznych. Warto posiadać także dobre ubezpieczenie medyczne na czas wyjazdu, aby mieć szybki kontakt z lekarzem i możliwość profesjonalnego leczenia.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Kulinarne wpadki

Joanna Lenkiewicz

Każdy wie, że pomylić się jest rzeczą ludzką. W kuchni też zdarzają się wpadki. Podpowiem, jak z niektórych wybrnąć.

Jeśli zbyt długo ubijana śmietanka kremówka zwarzy się, należy przełożyć zawartość do garnka, wlać 4 łyżki mleka, podgrzać, mieszając (nie zagotowywać), dobrze schłodzić i ubić na nowo. Oczywiście jest to metoda wymagająca czasu na ponowne schłodzenie śmietanki.

Jeśli barszcz straci kolor, zbrunatnieje, bo przezapiliśmy odpowiedni moment i doprowadziliśmy zupełnie do zagotowania, wystarczy dodać świeży, obrany i pokrojony w ćwiartki burak i zostawić na pół godziny.

A kiedy zetnie się nam robiony w domu majonez, wystarczy przełożyć go do innego naczynia, a do naczynia, w którym był ubijany (nieumytego – to ważne) dolać 2–3 łyżki ciepłej wody. Ubijać (wodę w nieumytym naczyniu) 10 minut, a potem powoli dodawać zwarzony majonez i być uważnym, aby nie trzeba było powtarzać operacji.

Dla osłodzenia nieco smutnego tematu, bo to sztuka zamienić porażki na wyzwania, podzielę się pomysłem na wyśmienity sernik. Autorką tego sprawdzonego przepisu jest Marzena Pankowska.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



foto: Joanna Lenkiewicz

SERNIK FILADELFA (ŚREDNICA 21 CM)

Składniki: 150 g ciasteczek typu Digestive ■ 100 g masła ■ 1 galaretka cytrynowa (80 g) ■ 200 g serka kremowego typu Twój Smak ■ sok z 2 cytryn ■ 250 ml śmietany kremówki ■ 150 g cukru

Mus malinowy: 300 g mrożonych malin ■ cukier ■ (ew.) konfitury malinowe

Sposób przygotowania:

1. Rozpuścić galaretkę w 200 ml gorącej wody i ostudzić.
2. Utrzeć masło i dodać ciasteczka. Razem utrzeć.
3. Formę skropić wodą i wyłożyć folią. Wyłożyć na dnie utarte ciasto.
4. Do galaretki dodać resztę składników poza śmietaną i dobrze wymieszać.
5. Śmietanę utrzeć i dodać do galaretki. Dobrze wymieszać do czasu, aż nie będzie grudek.
6. Masę wylać do foremki i włożyć do lodówki do stężenia (min. 1 h).
7. Maliny z cukrem rozetrzeć widelcem i udekorować nimi stężony sernik.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – wolna posada
- 2 G – lekki mebel
- 3 D – część pieca
- 4 A – kenijski pasterz
- 4 G – symbol państwa
- 5 C – szmer liści
- 6 A – kurort belgijski
- 6 E – kwiat w zbożu
- 6 I – przedział czasu
- 7 C – imię Churchilla
- 8 A – ród lutników
- 8 G – patronka Sycylii
- 9 D – marka pojazdu
- 10 A – nisza w ścianie
- 10 G – danie z mięsa

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4							2				
5											
6											
7								1			
8					3						6
9				4							
10								5			
11											

PIONOWO

- A 4 – chroni twarz
- B 1 – ciężar ciała
- B 8 – maska emocji
- C 4 – sprzęta gazy
- D 1 – przymus pracy
- D 7 – biuro podróży
- E 2 – coś zakrytego
- F 5 – skupisko drzew
- G 2 – jadalnia konwentu
- H 1 – Switun, męczennik
- H 7 – rasa psów
- I 4 – grecka bogini
- J 1 – inaczej bazar
- J 8 – postulat Lutra
- K 4 – napój z kumysu

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 6 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

LEPIEJ NIE BĘDZIE?

Mariusz Jankowski

Nie jesteśmy sportową potęgą. Tak naprawdę nigdy nią nie byliśmy. Igrzyska olimpijskie w Paryżu boleśnie objawiły jednak inną prawdę. Sport w naszym kraju jest na bardzo ostrym zakręcie. I może z niego nie wyjść o własnych siłach. Pisałem o tym już wiele razy przy

okazji tematów związanych ze sportem dzieci czy ogólnie pojętym wychowaniem fizycznym. Robimy się krajem kalekim, krajem kulejących ludzi, unikających ruchu oraz dbania o zdrowie. To wszystko zaczyna się od najmłodszych lat. Są bowiem pewne zachowania, które człowiekowi

trzeba po prostu wpoić, jak to, że idąc biegać, grać w piłkę czy kosza, powinien się rozgrzać. To są absolutne podstawy. W Polsce ich nie ma.

Są za to historie nieprawdopodobne. Przykład jeden jedyny, najbardziej według mnie jaskrawy. I nie ma tu wielkiego znaczenia, że Polski Związek Kolarski od lat jest bankrutem. Wiedzą o tym wszyscy od dawna. Wiedzą i nie potrafią nic z tym zrobić, dlatego przyszła wicemistrzyni olimpijska musiała zmagać się z takimi problemami. „Zrobiłyśmy wszystko, co mogłyśmy. Ja nie mam sobie nic do zarzucenia w przygotowaniach, mimo tego, jak wygląda nasza sytuacja. W lutym musiałam sama zapłacić za zgrupowanie. Do kwietnia nie mieliśmy nawet rowerów i informacji dotyczących finansowania. Kombineżony dostaliśmy dzień przed startem” – mówiła dziennikarzowi TVP Sport Daria Pikulik. Niemal każde z tych zdań brzmi jak ponury żart. W sporcie, w którym nieustannie trwa „wyścig zbrojeń”, w którym kraje ciągle inwestują w sprzęt (niezwykle drogi) – nasi działacze nie dali rady znaleźć kasy na przedolimpijskie zgrupowanie. Nie umieli zapewnić rowerów. Sprzęt dostarczyli w ostatniej chwili. No cóż. Warunki do walki o olimpijskie sukcesy wprost wymarzone. Każdy z nas chciałby pracować w ten sposób, czyż

nie? Cała sprawa jest absolutnie skandaliczna.

Natomiast nie jest to ani pierwszy, ani ostatni taki przypadek w polskim sporcie. Problem w tym, że od lat żadna grupa ludzi, wspierana przez taką czy inną opcję polityczną, nie zrobiła nic, by zbudować jednolity, dobrze przemyślany system rozwoju sportu nad Wisłą. Sportu jako całości. Nie tylko tej jego profesjonalnej, zawodowej części. Zawsze kolejni politycy znajdują jakieś wymówki: albo sprzątają po poprzednikach, albo muszą poświęcić na przykład dwa lata na konsultacje. A czas płynie nieubłagane. Sportowy świat odjechał nam dawno. Nie uda się go dogonić, to wie każdy. Można jedynie próbować zmniejszać dystans. Tylko trzeba to robić od razu. Teraz. Zaczynając od pracy u podstaw. Zamiast tego jednak będziemy teraz mieli gorący czas przepychanek i rozliczeń.

Z polskim sportem lepiej nie będzie? To pytanie często wraca po nieudanych igrzyskach. Teraz znów wisi w powietrzu. Zadaje je bardzo wielu kibiców. I niestety trudno znaleźć jedną, satysfakcjonującą wszystkich odpowiedź. Optymistą nie jestem. Patrząc na zachowania niektórych działaczy sportowych, mam obawy, że może być niestety tylko gorzej.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



fol. PAP/EP/Elk S. Lesser

Srebrna medalistka Daria Pikulik

Hipokrates miał rację....

PROMOCJA

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia” ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby tłuszczowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosa czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosa powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone pH produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż 15×10^8 bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosa nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosa stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Reflaks, Hashimoto
- Przerost *Helicobacter pylori*
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylija, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szalwia, tymianek; żywe kultury bakterii: *Bifidobacterium lactis*, *Bifidobacterium longum*, *Lactobacillus acidophilus*, *Lactobacillus casei*, *Lactobacillus rhamnosus*, *Lactobacillus salivarius*, *Lactococcus lactis*, *Streptococcus thermophilus*.

Zamówienia

22 436 45 11

22 409 77 92

pon. - pt.

w godz. 9-16

www.sklepdobry.pl

PROMOCJA

TERAZ
20%
RABATU



suplement diety

Podaruj Fantu nadzieję, uratuj jej ŻYCIE!



Chcemy kupić maszynę do dializ do Szpitala Zewditu Memorial Hospital Addis Abeba, aby pomóc nie tylko Fantu, ale i innym pacjentom.

Nie jesteśmy w stanie sami tego dokonać, dlatego prosimy o wsparcie Ciebie – Czytelniku tygodnika **Idziemy**. To sprawa życia lub śmierci – dosłownie.



Nadzieja umiera ostatnia...



Fundacja Rozwoju Społecznego UskrzydlaMy od 2017 wspiera potrzebujących Polaków. W tym roku w związku z trudną sytuacją migracyjną pomaga również Afryce – w Kenii i w Etiopii.

Fantu Firomsa z Etiopii od trzech lat utrzymuje się przy życiu za sprawą dializ, na które dotychczas środki przekazywała Fundacja Podaj Dobro z Trzcianki gm. Wilga. Niestety, fundusze na ten cel już się kończą.

Bez dializ, które kosztują 3 tys. złoty miesięcznie, Fantu czeka śmierć.

W Etiopii jest wiele tysięcy pacjentów, którzy jak Fantu, oczekują na swoją kolej do dializy. To czekanie może potrwać lata. Koszt maszyny do dializ wynosi 88 tys. złoty.

Pomóż nam utrzymać przy życiu Fantu i innych potrzebujących pacjentów. Zostań Darczyńcą!

DAROWIZNY PROSIMY PRZESYŁAĆ NA KONTO NASZEJ FUNDACJI ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

53 1020 1127 0000 1902 0281 9563
tytułem: „Ratunek dla Fantu”

Fundacja Rozwoju Społecznego **UskrzydlaMy**
ul. Armii Krajowej 80, 05-480 Karczew
NIP 532-20-70-167 REGON 367731133 KRS 0000685174

Dziękujemy za każdą złotówkę.